

SZKOŁA PRUSKA W ZIEMIACH POLSKICH

NAPISAŁ

DR. ANTONI KARBOWIAK.

ODBITKA Z „MUZEUM“.



L W Ó W.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego 1. 4.

1904.



19792

II

Ms. Dr. Gotab Rybník. 10 x 31.

cena 125.



X-51277
19792 II



PRZEŚLADOWANYM ZA NARODOWOŚĆ SVOJĄ,
W JEJ OBRONIE CZUJNYM, ROZUMNYM,
WYTRWAŁYM,
UFNYM W ZWYCIĘSTWO DOBREJ SPRAWY,

WSPÓLZIOMKOM SWOIM

ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ, PRUSKIEJ I ŚLĄSKIEJ
TĘ DROBNĄ APOLOGIĘ SZKOŁY POLSKIEJ

W DOWÓD HOŁDU I CZCI

POŚWIĘCA

AUTOR.





W s t ę p.

Ostatni spis ludności wykazał, że w Państwie niemieckiem jest w okrągłych cyfrach 56,000.000 mieszkańców prawie samych Niemców a między nimi tylko 3,000.000 Polaków. W tak ni-
knąco małej liczbie Polacy nie mogą być groźni dla mocarstwa, które się zalicza do największych potęg świata i należy do nich faktycznie.

Polaków Rzeszy łączy wprawdzie z Polakami dzielnic rosyjskiej i austriackiej wspólna przeszłość dziejowa, wspólna narodowość, wspólny dorobek cywilizacyjny oraz wspólna zapobiegliwość i troska o całość i rozwój tych dóbr i ideałów, których się żaden naród żywy i wielki nigdy zrzec nie może, ale pozatem nic więcej, zwłaszcza nic takiego, co by w swych celach i skutkach zmierzało do gwałtownych politycznych przewrotów lub nawet do powolnego podkopywania posad bytu państw zaborowych. Polacy wszystkich trzech dzielnic dowiedli ostatnimi czasy, że, strzegąc swych najdroższych skarbów i ideałów narodowych na całej linii, spełniają sumiennie obowiązki obywatelskie państwa, do którego przynależą. Mimo jedności celów i pracy narodowej każda dzielnica żyje swem życiem odrębnem, odosobniona od reszty dzielnic i skazana na siebie samą. A zatem i pod tym względem Polacy dzielnicy pruskiej, rozporządzając taką tylko siłą, jaką sami w sobie i przez siebie mają, nie mogą uchodzić za groźnych i niebezpiecznych nieprzyjaciół.

Jeżeli tedy oficjalne Prusy i Niemcy głoszą urbi et orbi, że Polacy zaboru pruskiego są groźni i niebezpieczni dla całości państwa niemieckiego, to trzeba na podstawie faktycznego stanu rzeczy stwierdzić, że ta, chociaż urzędowa enuncyacya, nie zgadza się z prawdą dziejową, a dodajmy i z szczerem przekonaniem samych urzędowych Prus i Niemiec. Jeżeli kto bowiem, to przedewszystkiem sami Niemcy i Prusacy, którzy pokonali potężną Francję,

nie wierzą, żeby im mogło grozić niebezpieczeństwo od garstki bezbronnych poddanych narodowości polskiej.

Ale też nienawiść Prus urzędowych i nieurzędowych do Polaków płynie z całkiem innych źródeł a nie z obłudnie głoszonego rzekomego niebezpieczeństwa polskiego. Niebezpieczeństwa takiego nie ma, bo gdyby było, toby całe społeczeństwo niemieckie jak jeden mąż bez sztucznej agitacji, z własnego popędu stanęło do walki z wewnętrznym wrogiem, który się zuchwale mimo swych marnych sił odważył porwać na potężne państwo. Ogół ludności państwa niemieckiego zna dobrze faktyczny stan rzeczy i patrzy na eksterminacyjną politykę Prus ze stanowiska bezstronnego i sprawiedliwego widza. Nienawiść Prus urzędowych do Polaków jest przede wszystkim dziedziczną spuścizną po Krzyżakach, których hasłem już było „exterminare idioma polonicum“¹⁾, jest dalej aktem państwa, które chce zagłuszyć wyrzuty sumienia, niepokojonego krzywdą, wyrządzoną sąsiedniemu państwu przez nielegalny zabór, jest czynem roszalałej, nieposkromionej buty rasowej, która wszystko tępi, coby ją studzić mogło, jest wreszcie wynikiem ciągłej, ukrytej walki rządowego protestantyzmu z katolicyzmem. Rząd państwa „bojaźni Bożej“ żywi w sercu piekielną nienawiść a brutalne czyny, które z niej płyną, zasłania obłudnie przed światem i przed szlachetną częścią narodu niemieckiego ojcowską troską o całość i bezpieczeństwo monarchii.

Ale aby w świecie i u Niemców dobrej woli wzbudzić jaką taką wiarę, potrzeba przecież jakichś faktów. I na to rząd pruski znalazł radę. Nie mogąc polskim poddanym zarzucić knowań antypaństwowych i zdrady stanu i zaniedbania obowiązków obywatelskich, czepia się drobiazgów, podnosi je do wysokiej potęgi i pokazuje światu z wielkim hałasem i jaskrawą wystawnością. Gdy dzieci, aby zrozumieć należycie naukę wiary i etyki, proszą o wykład zasad religijno-etycznych w języku macierzystym, to rząd pruski nazywa to buntem przeciw władzy i wymierza im za to srogie chłosty wbrew zasadom, głoszonym przez największych niemieckich pedagogów, że nauka religii powinna się odbywać tylko w języku ojczystym. Gdy na widok katowanych dzieci wzburzą się serca matek, to władze pruskie nazywają to zbrodniczym zakłóceniem spokoju publicznego i ścigają matki i ojców srogimi karami. Gdy gimnazjalista Polak uczy się literatury i historii pol-

¹⁾ Zob. Monumenta Poloniae historica, tom II. str. 815.

skiej prywatnie, nie mając sposobności poznać jej w szkołach publicznych, to rząd pruski widzi w tem niebezpieczne dla siebie dążenia wielkopolskie. Gdy z piersi rozbawionego towarzystwa polskiego zabrzmi pieśń polska, to organa rządowe słyszą w niej złowrogą demonstrację antypaństwową. Gdy jakiś zapaleniec i niedowarzony umysł przemyci do pokątnej literatury codziennej i efemerycznej jaki utopijny pomysł, to ministrowie pruscy na wyścigi głoszą z mównicy parlamentarnej, że cały naród marzy o rewolucyi. I tak dalej bez końca z rosnącym roznamiętnieniem, a wszystko na to, aby przed światem ulegalizować obłudnie niechrześcijańskie i barbarzyńskie postępowanie z niewinną ludnością polską.

Alarm na rzekome niebezpieczeństwo polskie rośnie i potężnieje w miarę pojawiania się coraz to nowych i coraz to sroższych środków, mających dokonać zupełnego pognębienia, zniszczenia i zagłady tego, co polskie. Rząd pruski sam i wychowana przez niego znaczna część ludności niemieckiej, oraz usłużna rządowa i półrządowa prasa pruska jest nieznużona w wynajdowaniu pomysłów i środków zagłady, z których niektóre mają w sobie wręcz coś szatańskiego. Do rzędu takich środków należy n. p. kolonizacya, która dokonywa się w części kosztem tych, których ma wyprzeć i zgnieść t. j. kosztem i na niekorzyść ludności polskiej i katolickiej.

Z istną dzikością wtargnięto nawet w świętą dziedzinę prawdy dziejowej. Szukając środków zagłady, Prusy rządowe i powolna im historyografia niemiecka nie zawahała się i nie waha się fałszować dziejów, a fałszowanie to odbywało i odbywa się na wielką skalę i na całej linii. Literatura powiatowa i lokalna, którą się z urzędu wciska do rąk dziatwy polskiej i katolickiej, zwłaszcza w Prusiech zachodnich, głosi wbrew wynikom niezawisłej nauki niemieckiej o Polakach same oczerniające wiadomości a przemilcza z zasady to, co ich polecić i wsławić może, a o katolickich wiekach średnich, że siały ciemnotę, a o reformacyi, że dała początek szkołom i oświacie, a o rządach pruskich, że one dopiero przyniosły błogie czasy ludności, których nie doznała pod berłem polskiem. Przedstawienia dziejów polskich w myśl polityki rządowej dla szerszych sfer inteligencji niemieckiej podejmują się niektóre katedry uniwersyteckie, a ad usum opinii światowej ministrowie pruscy rzucają od czasu do czasu wiązanek kłamstw historycznych z mównicy parlamentarnej.

Falszowanie dziejów dla celów polityki zagłady żywiołu polskiego ma w Prusiech wypróbowaną już metodę. Według okoliczności i potrzeby danej chwili albo przekręcają się fakta historyczne albo przemilczają jedne dla tem lepszego uwydatnienia innych, rozumie się takich, które podnoszą Prusy a poniżają Polaków w oczach i opinii świata.

Nienawiść Prus urzędowych przeciw Polakom doszła już do tego stopnia zacietrzewienia rasowego, ciągłe głoszenie fałszów historycznych o Polakach i Polsce zagłuszyło urzędowe sumienia pruskie w tej mierze, że głosy protestu i przestrogi, wychodzące ze strony szlachetnej i sprawiedliwej części ludności szczerze niemieckiej i ze strony niezawisłej nauki niemieckiej, sfery decydujące pruskie uważają szczerze czy nieszczerze za krzyczące sprzeniewierzenie się interesom państwa, za rodzaj karygodnej zdrady stanu.

Jeżeli słowa przestrogi nieposzlakowanych niemieckich obywateli Prus są głosem wołającego na puszczy, to tem słabszem echem odbiłyby się protesty, głoszone przez Polaków samych. My też nie odzywamy się do rozumu, zaćmionego szowinizmem narodowym, nie zwracamy się do serc, zdeprawowanych i znieczulonych nienawiścią rasową; jeżeli przeciw kłamstwom wysuwamy prawdę dziejową, to czynimy to jedynie dla własnej ochrony, z miłości do prawdy. Kropla zwłaszcza mętna, padając bez przerwy na jeden i ten sam punkt nawet najtwardszego kamienia, wydrąży go z czasem nie siłą swoją ale częstem spadaniem, tak samo i głosy panów ministrów pruskich, krzywiące i fałszujące dzieje nasze, nieodparte i niepostawione w świetle prawdy, mogłyby zbałamucić niektóre jednostki polskie, zwłaszcza te, które nie mają sposobności i środków do samodzielnego oryentowania się w sytuacji i szukania prawdy, i osłabić przez to w nich miłość do przeszłości narodowej i ufność w swoje siły i otuchę do pracy dla przyszłości.

Urzędowe Prusy i oddana im, usłużna dla ich celów znaczna część historyografii niemiecko-pruskiej mają rozmaite koniki antypolskie, na których lubią od czasu do czasu harcować przed Europą lub przed ogółem społeczeństwa niemieckiego. Jednym z wielu dobrze wytrenowanych jest rumak, na którym popisują się pruscy ministrowie oświaty. Ile razy ten rumak stanie do biegu, tyle razy ma się świat dowiedzieć, że ze szkołą i oświatą pruską spłynęły na prowincye niegdyś polskie i na ludność polską potoki błogosławieństw kultury pruskiej, oraz że za rządów pru-

skich rozlało się istne morze światła tam, gdzie pod berłem polskim zalegały gęste, nieprzebite ciemności.

Ministrowie pruscy dosiadają tego bieguna wcale często. Niedawno temu, bo dnia 7. maja r. 1902. harcował na nim w pruskiej Izbie panów dr. Studt, pruski minister dla spraw duchownych edukacyjnych i lekarskich ¹⁾. Ten ostatni popis, urządzony, jak to na właściwem miejscu udowodnimy, z niezwykłym zasobem sofistyki i perfidy pruskiej, był mi bezpośrednim powodem do napisania niniejszego studyum.

Oddziaływanie pruskiej urzędowej szkoły na Polaków rozpoczyna się z pierwszym rozbiorem Polski a więc z r. 1772., a ciągnie się z małymi przerwami do dni dzisiejszych. Studium nasze obejmie zatem blisko 130, lat a będzie miało za przedmiot zbadanie stanu wychowania i szkół pruskich a polskich i porównanie jednego z drugim oraz charakterystykę polityki szkolnej pruskiej w zabranych dzierzawach polskich. W obrębie kilku artykułów nie możemy się widocznie kusić o nakreślenie wyczerpującego obrazu, ale usiłowaniem naszym będzie, aby w ramach tego studyum nie brakło najważniejszych momentów dziejowych. Aby zdobyć sobie należyty punkt wyjścia, poprzedzimy pracę przeglądem dziejów oświaty pruskiej i polskiej w okresie, poprzedzającym rok 1772.

Z natury i toku dziejów porozbiorowych Polski oraz z założenia niniejszego studyum rzecz musi się dzielić na następujące okresy i rozdziały: I. na rozdział wstępny o stanie wychowania i szkół w Prusiech a w Polsce w przededniu r. 1772; II. na wywód o sprawach szkolnych w Prusiech a w Polsce w latach od 1773 do 1795; III. na przegląd działalności edukacyjnej Prus a Polski w latach od 1796 do 1806; IV. na charakterystykę wychowania i szkół pruskich a polskich w okresie Księstwa warszawskiego od 1807 do 1815; i po IV. na przegląd dziejów edukacji Polaków w poszczególnych dzielnicach po roku 1815. do obecnej chwili. Studium zamknie się zestawieniem wyników i wypływających z nich wniosków.

¹⁾ Zob. urzędowy stenogram z posiedzenia tejże Izby panów z dnia 7. maja 1902. roku.





I.

Stan szkół w Prusiech a w Polsce w przededniu 1772. roku.

1. Rozwój spraw szkolnych w Prusiech.

Uwzględniamy w niniejszem studyum tylko szkoły wyższe i pospolite a pomijamy uniwersytety, bo szkoły tego stopnia w dzisiejszej dzielnicy pruskiej niema i nie było nigdy. Akademia chełmińska nie może uchodzić za uniwersytet.

A zatem najprzód szkoły wyższe czyli łacińskie. Prote stanckie Prusy miały typ szkoły łacińskiej, który początkami swymi sięgał czasów t. z. reformacyi. Nauka religii i języka łacińskiego były głównym celem. Inne przedmioty w tej czysto łacińskiej szkole albo zepchnięto na ostatni plan albo całkiem pomijano. W ciągu wieku XVII. nie zrobiono dla naprawy i podniesienia stanu szkół wyższych w Prusiech prawie nic. Z początkiem w. XVIII. zaczęto zajmować się niemi nieco więcej, ale odnośne reformy nie sięgały głęboko. Rozporządzenia króla Fryderyka I. z r. 1708. i 1710. domagały się tylko praktyczniejszego ich urządzenia. Ustawy szkolne Fryderyka Wilhelma I. zmierzały do większego scentralizowania nauki, a tegoż króla instrukcja z r. 1722., dotycząca generalnego dyrektoryum, głosiła tylko ogólne życzenie, aby szkoły patronatu królewskiego były utrzymane w dobrym stanie. Ogółem biorąc szkoły wyższe pruskie, pozostawione same sobie, urządziły i rozwijały się całkiem zależnie od chwilowych warunków lokalnych ¹⁾. Rząd mieszał się w ich sprawy wyjątkowo tylko. Edykt Fryderyka Wilhelma I. z r. 1713. nakazał, aby gimnazya w Berlinie, Frankfurcie i Halli pozostały przy swoich dawnych ustawach i planach naukowych. W r. 1719. zakazano przedstawiać w szkołach komedye i sceny dramatyczne w przekonaniu, że one wpływają niekorzystnie na

¹⁾ Wiese, Das höhere Schulwesen in Preussen, I. str. 1 i dalsze.

młodzież. Utrzymało się natomiast układanie i wygłaszanie różnego rodzaju oracyi, chociaż ta część nauki wymagała dużo czasu i trudu i sprawiała uczącym i uczniom dużo kłopotu. Układano oracye w języku łacińskim lecz także i w niemieckim. Rektor jednego z pruskich gimnazyów zauważył w r. 1747., że nauczyciele, nie chcąc uczniów opracowywaniem oracyi torturować, układali im je sami; rektor wyraził nauczycielom za to szczere uznanie¹⁾.

Obok tego kwitło w pruskich szkołach łacińskich fabrykowanie wierszy tak przez profesorów jako i przez uczniów, wierszy okolicznościowych najrozmaitszego rodzaju jakoto panegiryków, powinszowań, nekrologów, epitalamiów, i t. p. Ogólnie więc biorąc szkoły wyższe czyli łacińskie pruskie były w pierwszej połowie wieku XVIII. w nienajlepszym stanie²⁾.

Ponad przeciętny poziom tych szkół wybiły się zakłady łacińskie pietysty A. H. Franckego w Halli, który odczuł w Prusiech jeden między pierwszymi, że w obec zmienionych potrzeb życia i postępu nauki stare szkoły łacińskie z wszechwładnie panującą łaciną nie mogą się ostać, ale muszą uleść gruntownej zmianie. Jako pietysta pragnął także za pomocą wychowania zwalczać zepsucie obyczajów. Na zachodzie duch reformy szkół powołał do życia między innemi akademie szlacheckie a później paedagogia, tamte dla młodzieży szlacheckiej, te głównie dla synów mieszczańskich. Francke, wyszedłszy z innego punktu, skierował się na tę drogę, do tych środków.

Francke rozpoczął od zajmowania się sierotami, założył z czasem ogromny instytut wychowawczo-naukowy, dzielący się na ochronkę, na szkoły pospolite, na seminaryum nauczycielskie, na szkołę łacińską i na paedagogium. Otóż te dwa ostatnie zakłady t. j. paedagogium i szkoła łacińska oznaczają w dziejach szkół łacińskich pruskich znaczny postęp. Paedagogium uzyskało przywilej królewski w r. 1702. i było z przeznaczenia swego internatem i szkołą dla zamożnej młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej, sposobiącej się na ziemian, urzędników cywilnych i wojskowych i t. p. Do szkoły łacińskiej posyłano z niższych zakładów domu sierot zdolniejszych chłopców, aby ich przygoto-

¹⁾ Schmid, Geschichte der Erziehung, V. 1 (1901) str. 153.

²⁾ Bender, Geschichte des Gelehrten Schulwesens in Deutschland w Schmid'a Geschichte der Erziehung, tom V. część 1. (1901) str. 153.

wać do wyższych studyów. Instytut Franckego dawał nadto kilkudziesięciu studentom teologii uniwersytetu wolny stół pod warunkiem, że będą za to uczyli w szkołach instytutu codziennie po dwie godziny. Za więcej godzin nauki płacono im osobne wynagrodzenie. Grono tych teologów tworzyło t. z. seminarium praeceptorum.

W planie naukowym paedagogium były następujące przedmioty: czytanie, pisanie, rachunki, katechizm, języki starożytne łaciński, grecki i hebrajski, język francuski, wymowa i poezya łacińska a także niemiecka, dalej geografia, historia, matematyka, historia naturalna, chronologia, teologia a nadto dla wypoczynku, rozrywki i potrzebnego ruchu: muzyka, rzeźbiarstwo, rozmaite zajęcia rzemieślnicze i t. p. Aby tak rozległy plan wyczerpać, zredukowano naukę do najpotrzebniejszych zasadniczych szczegółów. Zresztą nie wszyscy uczyli się wszystkiego, ale każdy tylko tego, do czego miał ochotę i talent. Nadto uczeń nie uczył się wszystkiego w jednej i tej samej klasie, lecz w rozmaitych klasach w miarę postępu w danym przedmiocie tak, że pilni i uzdolnieni mogli przedmiot ten lub ów ukończyć w krótkim czasie. Naraz pozwolono się uczyć tylko trzech przedmiotów, a kto jeden z nich ukończył ze skutkiem, przechodził do nowego.

Cały plan rozłożono na sześć lat a raczej klas: sexta, quinta, quarta, tertia, secunda i prima czyli najwyższa klasa. Do tego dodana została selecta classis dla tych, którzy, ukończywszy sześć klas łacińskich, chcieli się przygotować do przejścia na uniwersytet. Między innemi uczono w tej klasie filozofii oraz prepedeutyki prawa i medycyny.

Szkoła łacińska była urządzona w podobny sposób, co paedagogium, tylko z znacznie mniejszym komfortem. Tu uczono łaciny, greki i hebrajskiego, teologii i muzyki, arytmetyki i kaligrafii, historii, geografii, fizyki, botaniki, anatomii i malarstwa.

Na edukację moralną i fizyczną położył Francke tak w paedagogium jak w szkole łacińskiej silny nacisk. Naukę przeplatały pauzy. Wprowadzono do zakładów rozmaite gry i zabawy. Paedagogium miało swoje osobne boisko.

Postęp, który Franckego zakłady łacińskie wyróżnia korzystnie od reszty gimnazyów pruskich, zasadzał się najprzód na wprowadzeniu do planu naukowego całego szeregu przedmiotów, których w innych równorzędnych zakładach nie uczono; dalej

na stosowaniu dobrze obmyślanej metody uczenia zwłaszcza przy nauce języków, na pewnem staraniu o uzyskanie dobrych nauczycieli i na uwzględnianiu edukacji fizycznej.

Ale instytucje Franckego nieźle pomyślane nie mogły się należycie rozwinąć dla braku środków materialnych, nie osiągnęły rezultatów, przewidzianych w programie. W języku greckim i hebrejskim nie osiągnięto bezwarunkowo tego, co program zapowiadał, owszem nauka greki chromała bardzo, co byli uczniowie paedagogium stwierdzają w sposób stanowczy. W łacinie i w języku francuskim osiągnięto zamierzony cel. Plan naukowy bardzo obfity i postępowy wymagał przede wszystkim dzielnych nauczycieli, ale tych właśnie nie miał Francke podostatkiem. Ponieważ płace były skromne, przeto nie można było zwerbować dobrych sił nauczycielskich do wykonania trudnego i rozległego programu. Za małe wynagrodzenie wymagano od nauczycieli bardzo uciążliwej pracy. Klasycznym przykładem pod tym względem jest uczeń Franckego, późniejszy twórca szkoły realnej w Berlinie. Po dwuletnich studiach teologicznych wstąpił Hecker do seminarium selectum t. j. w szeregi teologów, którzy za wolny stół zobowiązali się uczyć dziennie po dwie godziny. Jako nauczyciel pracował Hecker w paedagogium od r. 1729—1735 i uczył w tym czasie łaciny, greki, języka hebrejskiego i niemieckiego, starożytności rzymskich, religii, historii, arytmetyki, botaniki, anatomii, fizjologii, chemii i kilku innych jeszcze przedmiotów. Nie można widocznie twierdzić, że Hecker uczył wszystkiego dobrze, choćby nawet był pedagogiem genialnym. Brak należycie uzdolnionych nauczycieli to jeden z głównych niedostatków i słabych stron instytucji Franckego. Potwierdzają to i inni wychowankowie paedagogium jak n. p. Reiske. Ale Reiske oddaje załadowi swego mistrza i należne mu pochwały. Natomiast inny uczeń, sławny potem bibliotekarz i uczony niemiecki Fryderyk Nicolai, który wstąpił do paedagogium r. 1748, głosił o niem same prawie niepochlebne zdania¹⁾. Bądź co bądź jednak instytut Franckego mimo swoich braków i wad wyróżniał się zaszczytnie z pośród reszty szkół łacińskich pruskich, dla których naprawy nie zrobiono nic uwagi godniejszego.

¹⁾ Zob. Schmid'a *Gesch. d. Erziehung*, tom IV. część 1 (1896) str. 187 i dalsze; tamże V. cz. 1 (1901) str. 154 i 155.

Prusy wytworzyły w pierwszej połowie XVIII. wieku nowy typ szkoły t. z. szkołę realną ¹⁾. Twórcą jej był wspomniany już uczeń Franckego Jan Julian Hecker. Typ ten jednoczył w sobie program szkoły miejskiej i szkoły łacińskiej. Pierwszą szkołę tego imienia starał się stworzyć w Prusiech Krzysztof Semler, ale mu się to nie udało. Hecker był szczęśliwszy pod tym względem. Otwarta przez niego w r. 1747. szkoła realna berlińska nie tylko się utrzymała, lecz stała się doniosłym czynnikiem w dziejach szkół pruskich. Szkoła Heckerowska miała na celu przygotowanie młodzieży do praktycznego życia. Wskutek tego wprowadzono do planu naukowego wielką liczbę przedmiotów, potrzebnych do najrozmaitszych zawodów życia. W ten sposób szkoła Heckera stała się szkołą uniwersalną, rozgałęzioną na trzy szkoły: na szkołę niemiecką, łacińską i na realną tak jednak, że uczniowie ze szkoły niemieckiej lub łacińskiej mogli według upodobania uczyć się niektórych przedmiotów w szkole realnej. Przedmiotami nauki w szkole niemieckiej była: religia, czytanie, kaligrafia i rachunki; w łacińskiej: religia, łacina, greka, francuski język, geografia, historia i kaligrafia; w realnej: arytmetyka, geometria, mechanika, architektura, rysunki i rozmaite wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych. W uniwersalnej szkole Heckera uczyły się i dziewczęta. Tak urządzona szkoła była pod wielu względami oryginalna ale niepraktyczna i musiała się z czasem rozpaść na części, z których się składała.

Nierównie więcej aniżeli na polu szkół wyższych zrobiono w Prusiech dla rozwoju szkół pospolitych. Ale i temi szkołami zaczęto zajmować się żywiej także dopiero w XVIII. wieku. Fryderyk Wilhelm I., głośny w dziejach organizator wojska i administracji pruskiej, zdobył sobie u potomnych zaszczytne imię ojca pruskiej szkoły ludowej. W r. 1736. ogłosił t. z. principia regulativa, zbiór zasad, według których miały się w przyszłości zakładać szkoły pospolite w królestwie pruskiem.

Principia regulativa uregulowały sprawę zakładania i utrzymywania szkół elementarnych, zabezpieczały nauczycielom stałe środki utrzymania, zaprowadziły rodzaj przymusu szkolnego i obmyślały dozór nad szkołami. Principia objęły na razie Brandenburgię. Na cele szkół ludowych oddał król odsetki funduszu

¹⁾ Zob. Hoffmann, Geschichte des Realschulwesens in Deutschland w Schmid'a Geschichte j. w., tom V cz. 2 (1901), str. 1 i dalsze.

50.000 talarów (mons pietatis). W r. 1748. utworzył Hecker przy swej szkole uniwersalnej w Berlinie seminaryum zakrystyanów i nauczycieli również tylko dla marchii brandenburskiej. To seminaryum było nielada postępem. Jeszcze principia regulativa przewidywały, że nauczyciele elementarni będą się rekrutowali z rzemieślników a nawet z ludzi, których trzeba będzie zwolnić od obowiązków nauczycielskich na czas żniw, aby mogli sobie zarobkiem powiększyć środki utrzymania.

Całe już królestwo pruskie z wyjątkiem Śląska zostało objęte rozporządzeniem króla Fryderyka II. z dnia 12. sierpnia r. 1763., opracowanem przez wspomnianego już wyżej Heckera¹⁾. W nowo nabytej prowincyi śląskiej pozostały na razie w mocy dawniejsze urzędy.

Ponieważ zasady regulaminu stosowano później i przy zakładaniu szkół pospolitych w ziemiach zabranych, przeto nie od rzeczy będzie poznać ich treść w szczegółach.

Regulamin nakazywał, aby chłopcy i dziewczęta, począwszy od roku piątego aż do trzynastego a względnie czternastego pobierały naukę szkolną. Miały chodzić do szkoły i dzieci ludzi niewolnych, poddanych. Dzieci uwolnione od regularnej nauki szkolnej przychodziły na naukę niedzielną do kościoła i do szkoły. Szczegółowe przepisy regulowały naukę w czasie lata, aby zapobiedz odrywaniu dzieci od szkoły pasaniem bydła.

W sposób dość drobiazgowy określono czas, przeznaczony na naukę szkolną. Nie pozwolono na żadne ferye, tylko na czas żniw zredukowano naukę dzienną do połowy godzin.

Regulamin zaprowadził opłatę szkolną od każdego dziecka, a mianowicie w wysokości sześciu, dziewięciu i dwunastu fenygów w stosunku do stopnia nauki t. j. od sylabizowania, od czytania i pisania oraz od rachunków. W lecie płacono tylko dwie trzecie części czesnego. Gdzie wyższe opłaty były już zaprowadzone, tam one miały pozostać. Notorycznie ubogie dzieci miały być zwalniane od opłaty za naukę, a nauczyciel miał za nie pobierać wynagrodzenie z innych źródeł jakoto z kasy ubogich, lub gminnej lub innych kas.

¹⁾ Königlich Preussisches General- Land- Schul- Reglement w przedruku z oryginalnego wydania in Schorn'a Geschichte der Pädagogik, Lipsk 1901, str. 177—183.

Aby rodziców i opiekunów zmusić do regularnego posyłania dzieci do szkoły, obmyślano rozmaite środki i kary. Dla kontroli mieli nauczyciele utrzymywać i prowadzić dokładne katalogi uczniów i zapisywać w nich wszelkie opuszczenia nauki szkolnej.

Paragraf 12—16. regulaminu określał kwalifikację nauczycieli. Nauczycielstwo miało odąd być ich jedynem i wyłącznem zajęciem, a zabroniono im wszelkich innych zajęć, zwłaszcza tych, któreby ich odrywały od obowiązków zawodowych. Zniesiono wszelkie pokątne szkoły a zezwolono jedynie na naukę prywatną w domach osób zamożnych ale z zastrzeżeniem, że nie będzie zbiorowa.

W paragrafach 17. 18. i 19. pomieszczono dość drobiazgowy wywód o planie naukowym i o metodzie uczenia, w 20. i 21. wymieniono książki szkolne, w 22. dano zarys przepisów karności szkolnej, w 23. określono sposób zachowania się dzieci poza szkołą a w szczególności w kościele i wreszcie w 24—26. wyznaczono inspektorów i wymieniono ich obowiązki. Cały regulamin obmyślany był wyłącznie dla szkół ewangelickich. Lokalną inspekcję mieli sprawować pastory a powiatową superintendenci. Ci ostatni mieli rok rocznie zwiedzać szkoły swego powiatu i przysyłać protokoły wizyty generalnemu konsystorzowi ewangelickiemu w Berlinie.

Na cele zrealizowania regulaminu Fryderyk II. wyznaczył kapitał 100.000 talarów.

Co Hecker dla szkół ewangelickich zdziałał, to uczynił dla początkowych szkół katolickich zwłaszcza na Śląsku opat sagański, Jan Ignacy Felbiger. Odbywwszy gruntowne studia w Berlinie, przedstawił władzom obszerny plan naprawy szkół rzymsko-katolickich na Śląsku, wskutek czego polecono już w r. 1764. zakładać preparandy t. j. seminaria nauczycielskie. Od razu otwarto trzy mniejsze seminaria a w Wrocławiu seminarium główne w r. 1765.

Ważnym wypadkiem w dziejach szkoły pospolitej w Prusiech był regulamin szkolny, opracowany przez Felbigera, a zatwierdzony przez króla dn. 3. listopada r. 1765.¹⁾

Nie mogąc podać wszystkich szczegółów regulaminu choćby w treściwem zebraniu, wyjmuję z niego kilka ważniejszych punk-

¹⁾ Landschulreglement für die Römisch-Catholischen in Städten und Dörfern des souverainen Herzogthums Schlesien und der Grafschaft Glatz w Felbigera Kleine Schulschriften, Żagań 1769, Anhang str. 1.

tów. Po urządzeniu seminariów nauczycielskich posady nauczycielskie mogli otrzymać tylko kandydaci, wykształceni według nowych zasad i biegli w nowej metodzie uczenia. I kandydaci stanu duchownego, którzy następnie jako duszpasterze mieli czuwać nad szkołami i nauką szkolną, musieli znać przepisy regulaminu i urządzenia szkolne. Naukę szkolną miały pobierać wszystkie dzieci, będące w wieku szkolnym. W tym celu miała istnieć dostateczna ilość szkół. Odległość do najbliższej szkoły nie miała wynosić na równinach ponad pół mili a w górach ponad ćwierć mili. Obowiązek zakładania i utrzymywania szkół i opłacania nauczycieli włożono na gminy. Na rodziców i opiekunów, nieposyłających dzieci do szkoły, wyznaczono kary. Wiek szkolny oznaczono od 6—13 roku życia. Szczegółowe instrukcje pouczały nauczycieli o prowadzeniu szkoły i postępowaniu z dziećmi w szkole i poza szkołą. Dozór nad szkołami powierzono duchownym z zastrzeżeniem, że dwa razy na rok będą posyłali rządowi generalne sprawozdanie o stanie szkół.

Metoda Felbigera, znana powszechnie pod nazwą sagańskiej, zasadzała się na masowem uczeniu nie jednego ale uczniów całej klasy razem — środek stosowany już przez Braci wspólnego życia — dalej na ciągłym kontrolowaniu postępu uczniów za pomocą pytań i odpowiedzi (metoda katechetyczna czyli erotematyczna), na wypisywaniu tylko początkowych głosek wyrazów, które uczeń miał spamiętać (metoda głóskowa) oraz na układaniu tabel czyli dyspozycji materiału naukowego, który uczeń miał opanować i przyswoić sobie. Metodę tę przeprowadzono w książkach szkolnych, które Felbiger sam napisał lub według swych pomysłów napisać kazał. Pomiędzy licznymi pismami Felbigera przedstawiała wybitną wartość rzecz p. t. *Eigenschaften, Wissenschaften und Bezeigen rechtschaffener Schulleute*, w której autor wyłożył i zasady swej metody i obowiązki nauczyciela ludowego¹⁾.

2. Sprawy szkolne w Polsce przed rokiem 1772.

Oceniając stan szkół w Prusiech, obraliśmy jako punkt wyjścia sam początek XVIII. wieku. Ocenę szkół polskich rozpozniemy także od tej daty.

¹⁾ Wyszła książka ta w Żeganiu r. 1768, obchodzi ona i nas, bo metoda sagańska znana była i w Polsce, a nadto dzieło wywarło pewien wpływ na „Powinności nauczyciela” X. Piramowicza.

Szkoły wyższe czyli łacińskie były przeważnie w ręku zakonu Jezuitów. Obok nich było sporo szkół łacińskich pijarskich i akademickich. Były też szkoły łacińskie pod kierownictwem kilku mniejszych zakonów i nareszcie kilka gimnazyów protestanckich. Najliczniejszymi były szkoły jezuickie i one też służyły innym od dawna za wzór.

Szkoły jezuickie dzieliły się na pięć klas, zwanych: infima, gramatyka, syntaksis, poetyka i retoryka. Nauka trwała lat pięć. Potem szły dwu- lub trzyletnie studia filozoficzne a po nich teologia. Celem nauki szkół jezuickich było doprowadzenie wychowanków do zupełnej biegłości w języku łacińskim. Recytowanie, deklamacje, dysputy, układanie wierszy i wygłaszanie najrozmaitszych mów były główną forszą nauki łaciny. Językiem wykładowym był w zasadzie łaciński. Używano go i w mowie potocznej. Język ojczysty nie miał miejsca w planie naukowym. Czytywano autorów rzymskich.

Kurs filozofii obejmował wykład logiki, fizyki i metafizyki według pism arystotelesowych. Matematyki i nauk przyrodniczych nie uczono prawie całkiem.

Do infimy przyjmowano uczniów mniej więcej w dziesiątym roku życia. Nauka była dwurazowa a trwała po 2–2½ godzin przed południem i po południu. W ciągu tygodnia prócz niedzieli był w lecie jeden cały dzień powszedni wolny od nauki a w zimie pół dnia wolnego, ale tylko wtedy, gdy w tygodniu nie było święta. W jesieni puszczano młodzież na czterotygodniowe ferye do domu.

Zakładem kierował pod okiem rektora kolegium prefekt. Kandydaci na nauczycieli odbywali praktyczne ćwiczenia pod kierunkiem starszego doświadczonego profesora. W zasadzie miał nauczyciel prowadzić uczniów swoich przez wszystkie klasy gimnazyalne a przynajmniej prze kilka kursów.

Uczniów starano się trzymać w największej karności, ale kary cielesne były stosowane tylko w najostateczniejszym wypadku.

Naukę i postępy uczniów kontrolowano z całą ścisłością. Nauczyciel klasy mianował w tym celu dla swej pomocy t. z. dekurionów i naddekurionów. Aby rozbudzić zapał do nauki, oddziaływano rozmaitymi środkami głównie na ambicję uczniów.

Szkoły gimnazjalne pijarskie różniły się w niektórych szczegółach pod względem organizacyi i administracyi od jezuickich, ale były do nich prawie całkiem podobne pod względem planu i celu nauki.

Szkoły akademickie t. z. kolonie starały się dorównać gimnazjom jezuickim i pijarskim, ale najczęściej nie udawało im się to z powodu braku środków. Gimnazya protestanckie miały organizację i plan nauki zbliżony do gimnazyów protestanckich w Prusiech.

Wszystkie istniejące w Polsce szkoły łacińskie miały z początkiem XVIII. wieku mniej więcej te same braki i wady. Program nauki obejmował bardzo mało przedmiotów. Główny nacisk kładziono na naukę łaciny, przy czem uczono dużo reguł gramatycznych a czytano niewielu autorów klasycznych. Historii i geografii udzielano bardzo mało, matematyki nie wiele i tylko na kursach filozoficznych, na które mało z uczniów przechodziło. Język ojczysty był ledwie cierpiany jako pomocniczy przy wykładach na najniższym stopniu nauki. Dużo czasu marnowano na fabrykowanie napuszystych a pod względem treści jałowych mów, panegiryków, powinszowań, nekrologów i t. d. i t. d. Jednem słowem uczono mało, a to, czego uczono, było w treści i w smaku nienajlepsze. Metoda uczenia zasadzała się głównie na memorowaniu, przy czem nie troszczono się wiele o to, czy uczeń rzecz zrozumiał, czy nie. Podręczniki szkolne przepełnione były mnóstwem reguł, których memorowanie kosztowało wiele czasu i trudu.

Wychowanie fizyczne było nierównie mniej zaniedbane. Nie było ono wprawdzie ani u Jezuitów ani u Pijarów a tem mniej w innych gimnazyach celem samo dla siebie, lecz jedynie środkiem edukacyi intelektualnej, ale mimo to nie wpływało ujemnie na rozwój sił i zdrowia. Przed r. 1740. szkoły jezuickie uchodziły za wzór dla wszystkich innych jak pod każdym względem tak i w zakresie edukacyi fizycznej. Aby więc sobie zdać sprawę z tej gałęzi wychowania, wystarczy zaglądnąć do jezuickiej ratio studiorum z r. 1599., która obowiązywała jeszcze w wieku XVIII. Jest w niej o wychowaniu fizycznym mało szczegółów¹⁾. Przedstawienia sceniczne, dające uczniom sposobność do rozrywki

¹⁾ Zob. Karbowski, Wychowanie fizyczne Komisji edukacyi narodowej w świetle historii pedagogii, Lwów 1902, str. 56.

i ruchu, były dozwolone, ale nie mogły być częste. Na codzienną naukę wyznaczono w gimnazyach 2—2½ godzin na przedpołudnie i popołudnie. Roczne główne wakacje mogły trwać nie dłużej jak dwa a nie krócej jak miesiąc. Prócz tego przepadały dla nauki niedziele i święta, przerwy z powodu wielkich dorocznych świąt były stosunkowo krótkie. W ciągu tygodnia przeznaczono na wypoczynek cały a względnie pół dnia. W czasie rekreacji zabawiali się uczniowie w rozmaite gry lub chodzili na przechadzki.

Wychowanie moralne pozostawiało natomiast wiele do życzenia. Liczne wybryki i gwałty, których uczniowie wszystkich szkół wyższych dopuszczali się w XVII. i pierwszej połowie XVIII. wieku, a głównie niezdrowe obyczaje owoczesne, były krzykącym dowodem, że wychowanie moralne szkolne chromało. Pano wało w sprawie wychowania moralnego jakieś niepojęte pomieszanie pojęć. Obok wybujałego kultu religijnego i dewotyzmu widać u tych samych osób zupełny brak miłości bliźniego. Obok surowej karności szkolnej w pewnym kierunku okazywano z drugiej strony niewytłómaczoną pobłażliwość wobec pewnych wad i słabości narodowych. Panegiryzm, panujący wszechwładnie w fabrykowanych przez uczniów mowach i wierszach, podniecał próżność i krzewił nałóg schlebiania.

Gimnazya polskie, podobne zresztą w swych wadach do pokrewnych sobie zakładów zagranicznych, domagały się koniecznej reformy. Podjął jej się X. Stanisław Konarski, członek zakonu pijarskiego. Zabrał się do niej zbrojny w długie doświadczenie i gruntowną naukę. Stan szkół krajowych poznał dobrze, bo się wychował i był w nich nauczycielem przez długie lata. Posłany następnie na studia do Rzymu badał szczegółowo przez cztery lata tamtejsze pijarskie Collegium nazarenum, w ktorem się uczył a następnie jako profesor wykładał. Pojechawszy potem do Paryża, strawił tam dwa lata na badaniu urządzeń szkolnych i edukacyjnych francuskich, a zwłaszcza głośnego Collegium des quatre nations de Plessis, założonego przez kardynała Mazarin'a oraz na studyowaniu planów naukowych i metod uczenia i literatury pedagogicznej. Przykład i pisma ruchliwego ówczesnego uczonego pedagoga francuskiego Karola Rollina odbiły się dość głośnem echem w pismach i działalności naszego reformatora.

Zostawszy po powrocie do kraju z czasem prowincyałem zakonu XX. Pijarów, do którego należał, zabrał się od razu do zrealizowania swych pomysłów reformy, do której się tak długo i tak starannie przygotowywał.

Zasady, środki i cel reformy Konarskiego najlepiej uwydatniły się w nowych Ustawach zakonnych, ogłoszonych drukiem w r. 1753. i 1754.¹⁾

Działalność reformacyjną rozpoczął od wykształcenia sił nauczycielskich, którymby powierzył wykonanie nowych planów naukowych. Pierwszych swoich współpracowników kształcił sam, jako profesor retoryki w Rzeszowie. Odtąd na wykształcenie dobrych nauczycieli kładziono u Pijarów wielki nacisk. Na studia zagraniczne kandydatów stanu nauczycielskiego zebrano osobny fundusz głównie z ofiar Antoniego Konarskiego i Samuela Wysockiego²⁾. Wyjazd młodych Pijarów za granicę kierował się do Włoch, do Francji i do Austrii. Wysyłano najzdolniejszych i najzdadniejszych, pamiętając przy tem, aby dla każdej gałęzi nauki szkolnej byli należycie wykształceni profesorowie. Gdy w kraju nadarzyła się wyjątkowa sposobność do kształcenia kandydatów w pewnym kierunku, to korzystano z niej skwapliwie. W Warszawie uczyło się sześciu młodych Pijarów języka greckiego pod kierunkiem doktora medycyny Mizlera Kołofa³⁾.

Mając już pierwsze siły nauczycielskie gotowe, przystąpił Konarski do reformy szkół. Zaczął od otwarcia internatu i szkoły dla zamożniejszej młodzieży szlacheckiej i tak powstało w r. 1741. w Warszawie Collegium nobilium. Za wzór przy jego zakładaniu wziął sobie Konarski rzymskie Collegium nazarenum, stosując się jednak w szczegółach do miejscowych potrzeb i warunków⁴⁾. Ta nowa instytucja miała spełnić dwa główne cele: miała z jednej strony wyrugować z kraju zgubną w skutkach cudzoziemską edukację prywatną a z drugiej strony dostarczyć młodzieży najzamożniejszej gruntownej, zdrowej i postępowej nauki. Za Collegium nobilium warszawskiem miały iść podobne kolegia w innych dzielnicach Polski.

¹⁾ Pod tytułem *Ordinationes visitationis apostolicae* w pięciu częściach.

²⁾ Zob. *Ordinationes*, V. str. 209—214.

³⁾ *Warschauer Bibliothek* str. 80.

⁴⁾ Zob. *Ordinationes* V. str. 126, 128, 129, 151, 186 i inne.

Ale Konarski nie poprzestał na reformie edukacyi młodzieży najzamożniejszych warstw szlacheckich, on chciał reformą swą ogarnąć całą młodzież narodową i zabrał się przeto do zreorganizowania całego zakonu a z nim i wszystkich szkół pijarskich, w których się kształciły całe zastępy młodzieży ubogiej szlachty i młodzieży stanów nieszlacheckich.

Reforma szkół Konarskiego była zupełną, bo obejmowała wszystkie części edukacyi: intelektualną, fizyczną i religijno-moralną.

Co do reformy instrukcyi to uległ przedewszystkiem plan naukowy zmianie przez to, że Konarski wprowadził do niego cały szereg przedmiotów, których dawniej w szkołach pijarskich nie uczono.

W programie naukowym Collegium nobilium były następujące przedmioty: katechizm i nauka obyczajowa, język łaciński z polskim, francuski, niemiecki a na żądanie i włoski, teoria retoryki (*principia retorices seu humanitatis*), retoryka praktyczna, filozofia, arytmetyka, algebra, geometrya, trygonometrya, architektura wojskowa i cywilna, mechanika, historia biblijna, historia powszechna starożytna i nowożytna, historia polska, geografia, rysunki, prawo publiczne polskie, prawo polityczne, ćwiczenia ciała jak taniec, fechtunek, konna jazda, gimnastyka na koniu drewnianym i t. d. i na życzenie muzyka. Pragnący uczyć się teologii mieli chodzić do szkół publicznych. W Collegium teologii niewykładano ¹⁾.

Szkoły publiczne miały mniej więcej ten sam plan naukowy, który jednak rozłożony był w nich na większą ilość klas i lat, aniżeli w Collegium, gdzie nauka z powodu małej frekwencyi a większej intezywności trwała krócej.

Język łaciński i jego literatura jak były dotąd podwaliną i punktem środkowym edukacyi intelektualnej tak pozostały nimi i nadal. Ale teraz przy redukcji godzin na ten przedmiot przeznaczonych zmieniły się z gruntu podstawy i cel nauki oraz metoda uczenia. Chodziło i teraz o biegłość w języku łacińskim w mowie i piśmie, ale o biegłość w łacinie poprawnej a nie ze-psutej. Bezmyślne memorowanie ustąpiło miejsca rozumnemu poj-

¹⁾ Zob. *Ordinatio*, część V. str. 125.

mowaniu rzeczy, przez co wyrabiała się w wychowankach samodzielność myślenia.

Szczegółowe instrukcje określały cel i sposób uczenia łaciny w poszczególnych klasach i na kursach filozoficznych i teologicznych. Czytanie poetów i wykład teorii poetyki nie miał prowadzić do przymusowego komponowania wierszy i do przeobrażenia wszystkich uczniów w poetów, ale miał w nich rozwijać pojęcia estetyczne a kształcić przyrodzone zdolności tam, gdzie one były. Zresztą układanie wierszy miało się ograniczać tylko do chwil wolnych od nauki, miało więc być raczej zabawą dobrowolną a nie nauką przymusową.

Osobną uwagę zwrócił Konarski na naukę retoryki. Czcza gadanina, panegiryzm, nadętość i popisywanie się blichтром wątpliwej erudycji były ze szkoły raz na zawsze wykluczone, a ich miejsce miał zająć styl czysty, prosty i jasny.

Już w r. 1741. ogłosił Konarski dzieło p. t. *de emendandis eloquentiae vitiis* a w r. 1767. napisał dla szkół podręcznik pod znamienym tytułem *de arte bene cogitandi ad artem bene dicendi necessaria*, chcąc przez to powiedzieć, że samo jasne myślenie i dobre zrozumienie rzeczy jest głównym warunkiem dobrej wymowy.

Niespożytą zasługę zdobył sobie Konarski przez szerokie uwzględnienie w szkołach języka ojczystego. Nie uczono go jako przedmiotu osobnego, ale brany razem z łaciną miał on obok niej równorzędne znaczenie. Był językiem wykładowym prawie na wszystkich stopniach nauki. W klasach czytywano obok łacińskich równolegle polskich poetów i prozaików. W języku polskim pisano ćwiczenia jak listy i mowy. Doniosłość tej reformy uwidoczniła się najlepiej w samej literaturze polskiej. Konarski należy do ostatnich, którzy języka łacińskiego jako literackiego używali. Odtąd język polski jest prawie wyłącznym organem literatury narodowej.

Nowe przedmioty, wprowadzone do planu naukowego, stawały szkoły pijarskie na wysokości szkół europejskich, w rzędzie zakładów głośnych z dokonanych reform. Kursa filozoficzne wkraczały w dziedzinę nauk uniwersyteckich. Na pierwszym roku filozofii wykładano logikę, metafizykę i etykę. Metafizykę dzielono na ontologię, kosmologię ogólną, psychologię i teologię naturalną. Uwzględniono obok starożytnych i nowszych filozofów. Na

drugim roku filozofii brano matematykę i fizykę. Pod miano nauk matematycznych podciągnięto algebrę, geometryę, mechanikę ogólną, statykę, hydrostatykę i hydraulikę. Fizykę dzielono na ogólną i szczegółową. W zakres tej ostatniej wchodziła astronomia, botanika, zoologia, anatomia i inne.

Reforma edukacji fizycznej nie przybrała takich rozmiarów, co reforma instrukcyi, ale i tu uczyniono znaczny krok naprzód¹⁾. X. Konarski żądał zewnętrznej układności ciała w postawie, ruchach i gestach i w spoczynku. W czasie rekreacji pozostawiano uczniom zupełną swobodę i niekrępowaną wolność, byle tylko nie cierpiało na niej sumienie, przystojność, braterstwo, zdrowie i suknie. W ustawach Collegium nobilium pomieszczono osobny paragraf o ćwiczeniach fizycznych, zaliczywszy do nich taniec, szermierkę, konia drewnianego, bęben, utarczki żołnierskie czyli musztrę, chorągiew, muzykę i t. p. Ćwiczenia te, odbywające się pod kierunkiem metrów świeckich a dozorem nauczycieli konwiktów, miały przeplatać naukę szkolną. Na żądanie uczono także jazdy konnej. W lecie i w zimie, gdy tylko była pora po temu, wychodzono na przechadzki, czasem na kilkogodzinne a czasem, gdy był czas wolny, jednego dnia dwukrotnie. Nadto urządzano, ale nie często, przedstawienia teatralne, dając tragedye lub komedye.

Wychowaniu religijno-moralnemu wyznaczył reformator w szkołach obok edukacji intelektualnej i fizycznej poważne stanowisko. Katechizm i historia święta były wykładane w klasie wstępnej i w infimie w języku polskim i w stosunkowo znacznej liczbie godzin. Przy wykładzie filozofii pilnie baczono na to, aby młodzież nie poniosła uszczerbku pod względem religijnym. Teologię polecano jako naukę wyjaśniającą dogmata wiary, broniącą ich przeciw zarzutom innowierców i wspierającą zasady moralne a zatem potrzebną każdemu. Wychowanie moralne oparł Konarski na rozumnych i szlachetnych podstawach²⁾.

W wychowaniu zorganizowanem przez Konarskiego trzeba podkreślić pierwiastek wybitnie narodowy jako czynnik w edukacji całkiem nowy. Kierunek narodowy zaznaczył się już samem rozległym zaopiekowaniem się językiem i literaturą polską w szkole, dalej wprowadzeniem do planu naukowego historii, geografii

¹⁾ Zob. Karbowski, Wychowanie fizyczne, j. w., str. 64.

²⁾ Zob. Łagowski, O wychowaniu moralnem w szkole.

i prawą polskiego jako przedmiotów nauki szkolnej, dawniej wcale nie wykładanych. Poznáwanie przeszłości narodowej rozbudzało miłość ojczyzny, a nadto korzystano z każdej sposobności, aby otwierać oczy uczniów na wady narodowe a budzić cześć dla mężów, oddanych szczerze ojczyźnie.

Reforma Konarskiego, przeprowadzona rozumnie i ostrożnie, zdobyła sobie prędko uznanie w kraju i zaczęła odciągać uczniów z szkół jezuickich i akademickich do pijarskich. To sprawiło, że i te szkoły, a zwłaszcza jezuickie poszły za przykładem Konarskiego. Jezuici zaczęli zakładać Collegia czyli konwikty szlacheckie i wprowadzać do planów szkół publicznych nowe przedmioty. Około r. 1773. duch reformy ogarnął niemal cały organizm szkolny, gdyż w rękach Pijarów i Jezuitów były prawie wszystkie ważniejsze szkoły.

W dziedzinie szkół pospolitych pozostało prawie wszystko po dawnemu. Wprawdzie rozbudzony duch reformy zaczął działać i tu, ale tylko w odosobnionych wypadkach, całości szkół nie ogarnął.

3. Porównanie stanu szkół pruskich a polskich oraz statystyka szkół z r. 1772. w ziemiach, zabranych przez Prusy przy pierwszym podziale Polski.

W dziedzinie szkół pospolitych wyprzedzili Prusacy Polaków niewątpliwie. Principia regulativa z r. 1736. i mons pietatis, przeznaczony na to, aby nieść pomoc materyalną przy zakładaniu szkół elementarnych, są w rozwoju szkolnictwa najniższego zwłaszcza w Prusiech wschodnich znacznym krokiem naprzód.

Odtąd starania o szkoły elementarne były prawie stale na porządku dziennym. Regulamin z r. 1763. położył na długie czasy podwaliny do urządzania szkół elementarnych ewangelickich w całym królestwie pruskim.

Reformy Felbigera przyczyniły się w wysokim stopniu do ulepszenia stanu szkół pospolitych na Śląsku i wywarły wpływ i na sąsiednie kraje i prowincye.

W Polsce dla podniesienia szkół elementarnych nie podjęto przed r. 1772. żadnej szerszej stanowczej akcji. Ale szkoły te nie były u nas nigdy w zupełnem zaniedbanu. Opiekowały się niemi synody prowincjonalne i dyecezyalne, nakazując plebanom, aby się starali o ich utrzymanie. Wizyta kościelna była zarazem



wizytą szkół parafialnych. Po wsiach były szkoły dość rzadkie, ale po miasteczkach i miastach nie brakowało ich prawie nigdzie¹⁾. Brak szkółek po wsiach zastępowały w tym czasie częste i długie misye, odprowadzane po parafiach przez XX. Misyonarzy, Jezuیتów, Reformatorów, Bernardynów i innych zakonników. Stwierdził to w sposób stanowczy pisarz protestancki, który przyjacielem zakonów nie był: „Na misyach tych duchowieństwo uczyło młodzież wiejską a nawet starców katechizmu, nieraz czytać i pisać, gdy w miejscu jakim misya dłużej trwała — obznajmiało lud z obowiązkami człowieka względem Boga i bliźnich, nawracało go za występki do pokuty, obrzydzało mu w gorliwych kazaniach i naukach kościelnych grzechy i szkodliwe nałogi. Ztąd też pochodziło, że moralność i oświecenie ludu naszego wiejskiego w owej epoce było daleko większe, niż dziś (t. j. około r. 1850.) w W. Księstwie poznańskim, napełnionem szkołkami, w których między innemi uczą dzieci chłopskie astronomii, genealogii domu Hohenzollernów i historii brandeburskiej“²⁾.

Prusacy powołują się, pisząc o szkolnictwie ludowem przed r. 1772., na wydane przez rząd rozporządzenia szkolne. Niezaprzeczenie były one znacznym postępem zwłaszcza, że rząd pruski wywierał z góry pewien nacisk na zakładanie i utrzymywanie szkół i używał w tym kierunku nawet materialnego poparcia, że zaprowadził rodzaj przymusu szkolnego i zapewnił nauczycielom stałe chociaż skromne środki utrzymania. W Polsce tego wszystkiego nie było, gdyż jak dawniej tak i teraz istnienie i utrzymanie szkoły zależało wyłącznie od miejscowych czynników, od dobrej woli zarządów gminnych, duszpasterzy i właścicieli ziemskich.

Ale i w Prusiech stan rzeczywisty szkolnictwa ludowego nie był przed rokiem 1772. świetny, bo rozporządzenia acz niezłe mimo pewnego nacisku rządowego nie odniosły spodziewanego skutku z powodu braku pieniędzy i należycie uzdolnionych nauczycieli³⁾. Stwierdzają fakt ten historycy pruscy, którzy przecież w znacznej części są przyzwyczajeni raczej chwalić u siebie to, co na naganę zasługuje, aniżeli ganić, co godne pochwały. Po wszechnie spotykano się u ludu prostego z wstrętem do pono-

¹⁾ Łukasiewicz, *Historia szkół*, II. str. 144 i 145.

²⁾ Łukasiewicz, *Historia szkół*, tom II. Poznań 1850, str. 145. uwaga 2.

³⁾ Schmid, *Gesch. d. Erziehung*, IV. 2. (1898), str. 446 i 447.

szenia ciężarów na rzecz szkoły. Obowiązki nauczycieli sprawowali ludzie, którzy ubocznymi zajęciami zarabiali na chleb. Rozporządzenie z r. 1722. zamykało drogę do nauczycielstwa wszystkim innym rzemieślnikom krom krawcom, tkaczom, kowalom, kołodziejom i cieślom, nakaz z r. 1738. pozostawiał samowładztwo w szkole samym tylko krawcom, a Fryderyk II. uznał r. 1771. krawców za złych nauczycieli a jeszcze r. 1779. pisał, że wolałby powierzyć nauczycielstwo inwalidom aniżeli krawcom.

Po wyjściu regulaminu w r. 1763. bardzo wiele gmin oświadczyło wręcz, nie bez słuszności, że nauczyciele nie zasługują na podwyższenie pensyi, a z drugiej strony odzywały się uzasadnione skargi pedagogów szkół pospolitych, że nie mogą wyżyć z pensyi 36, 35, 27 a nawet mniej talarów i muszą z tego powodu porać się profesją krawiecką („Schneiderprofession dabey dreiben“).

Nie brakło wprawdzie usiłowań, aby przez zakładanie seminariów dostarczyć zdatnych nauczycieli, ale przed r. 1772. powstało tego rodzaju zakładów nie wiele. Stanowczy postęp w dziedzinie szkolnictwa pospolitego miano osiągnąć dopiero po r. 1772.

Mimo to przyznajemy, że stan szkół pospolitych był w Prusiech lepszy od stanu szkół parafialnych w Polsce. Inaczej rzecz przedstawia się z gimnazjami. Reforma Konarskiego wypłynęła z poczucia tych samych potrzeb, co dzieło Franckego w Halli, i miała z niem nie tylko wspólność celu lecz także wiele wspólnych cech w programie naukowym i wewnętrznem urządzeniu szkół. Obaj reformatorzy otoczyli język ojczysty opieką, obaj wprowadzili do szkoły doskonalszą metodę uczenia, obaj umieścili w planie naukowym wiele nowych przedmiotów, które ich zakłady stawiały na wysokości współczesnej nauki, obaj kładli nacisk na ukształcenie dobrych nauczycieli.

Ale reforma Konarskiego była i większa rozmiarami i donioślejsza w skutkach od działalności pedagoga niemieckiego. Francke działał tylko w Halli, a wpływ jego nie sięgał daleko, drasnął zaledwie kilka szkół gimnazjalnych, natomiast reforma Konarskiego nie tylko objęła wszystkie liczne szkoły pijarskie, lecz udzieliła się także liczniejszemu od nich szkołom jezuickim i reszcie zakładów gimnazjalnych w Polsce. Współcześni podnosili przeciw zakładom Franckego niejeden ciężki zarzut, wytykali im liczne wady,

Konarski, przełamawszy pierwsze trudności, zdobył sobie powszechne uznanie nawet u swych zdecydowanych przeciwników, Jezuitów. Pedagog niemiecki w swej pracy reformacyjnej skazany był prawie wyłącznie na własną pomoc i środki, które, jak widzieliśmy, paraliżowały jego szlachetne zapędy, Konarski nie tylko rozporządzał zasobami materyjalnymi całego zakonu, lecz doznał także wydatnego poparcia ze strony licznych najzamożniejszych obywateli. To też Konarski osiągnął reformą swoją wszystkie te rezultaty, których się po niej spodziewał. Co więcej społeczeństwo polskie, dotąd nieskłonne i nieskore do reform szkolnych, naucone i zagrzone przykładem wielkiego obywatela, jęło się rozumnej pracy na zaniebanej niwie wychowania publicznego i działo na niej z biegiem czasu mimo klęsk narodowych bardzo wiele.

Ogólnie więc biorąc stan wychowania i szkół w Prusiech i w Polsce przed r. 1772. był jednaki, bo chociaż Prusacy prześcignęli nas na polu edukacyi pospolitej, to pozostali za nami w dziedzinie szkół gimnazyalnych. Fryderyk II. zarzucał jeszcze w r. 1769. najtęższym profesorom berlińskim, *qu'ils s'appliquent uniquement à remplir la mémoire des élèves, qu'ils ne les accoutument pas à penser par eux-mêmes*¹⁾. U nas dzięki reformie Konarskiego ta metoda uczenia należała około tego czasu już do przeszłości. Samodzielność myślenia i rozumowe traktowanie nauki było jednym z głównych haseł reformacyjnych naszego wielkiego pedagoga.

A przejdźmy teraz do szczegółów, do rozpatrzenia szczegółowego stanu szkół w r. 1772. w ziemiach polskich, które Prusacy zabrali przy pierwszym podziale Polski. Minister pruski spraw duchownych, edukacyjnych i lekarskich p. Dr. Studt wygłosił dn. 7. maja r. 1902. w pruskiej Izbie panów, odpowiadając na wywody księcia Ferdynanda Radziwiłła, o stanie szkół w dzielnicy pruskiej pierwszego zaboru następujące stanowcze zdanie, które, aby z niego nic nie uronić, powtarzamy w dosłownem brzmieniu według stenogramów urzędowych: „Es ist richtig, dass Bischof Hosius seiner Zeit nicht bloss auf dem Gebiete der Kirche, sondern auch auf dem der allgemeinen Gelehrsamkeit eine bedeutende Rolle gespielt und dass er für die Kirche und die höheren Schu-

¹⁾ Schmid, Geschichte der Erziehung, V. 1. str. 156.

len die lebhafteste Fürsorge entwickelt hat. Diese Fürsorge, welche sich auf die Diöcese Ermland erstreckte, hat dazu geführt, dass die Verhältnisse dieser Diöcese sich zur Zeit ihrer Einverleibung an Preussen wesentlich von denjenigen Zuständen abhoben, welche in den anderen Theilen des ehemaligen Königreichs Polen bei ihrer Besitzergreifung durch Preussen vorhanden gewesen sind. Was insbesondere die Zustände der damaligen Zeit im Netzedistrikt anlangt, so hebe ich hervor, dass auf diesem Gebiete von 139 Quadratmeilen im Jahre 1772., also bei der ersten Theilung Polens keine einzige Volksschule vorhanden war“.

Efekt słów p. ministra Studta miał być widocznie ten, że Izba panów miała nabrać przekonania, iż w ziemiach polskich, zabranych przez Prusy sprawa oświaty publicznej niższej i wyższej była w zupełnem zaniedbaniu. W dyecezyi warmińskiej było co prawda według pana ministra oświaty pruskiej pod tym względem znacznie lepiej, aniżeli w reszcie zabranych ziem, ale ogółem biorąc także źle, bo n. p. w okręgu noteckim nie było ani jednej szkoły ludowej. Nie szczególna to logika, bo choćby nawet w potępionym okręgu noteckim nie było faktycznie żadnej szkoły ludowej, to przecież z tego nie wynika, że ich poza Warmią nie było w reszcie ziem, zabranych w r. 1772. Ale zobaczmy, czy to stanowcze twierdzenie p. ministra oświaty pruskiej zgadza się z prawdą historyczną. Nasamprzód przypatrzmy się szkolnictwu pospolitemu.

Hugo Kołłątaj, urodzony r. 1750. a zatem współczesny świadek, przytem jeden z najświatlejszych i najpoważniejszych znawców spraw szkolnych swoich czasów, pisze o stanie szkół pospolitych w okresie przed pierwszym rozbiorem co następuje: „Dyecezye pruskie jako to warmińska, chełmińska i część kujawskiej jako i poznańskiej, mając do czynienia z ludem wolniejszym, daleko obszerniej zaprowadziły szkółki farne, które, gdziekolwiek się utrzymały i rozszerzyły, sprawiły bardzo wiele pożytku, i można je było uznać za najlepsze tak co do celu jako i skutku; co do celu, bo pracowały około oświecenia pospółstwa, części ludu najliczniejszej; co do skutku, bo ktokolwiek chciał, mógł się tam nauczyć czytać i pisać“ ¹⁾. Kołłątaj stwierdził więc,

¹⁾ Hugo Kołłątaj, Stan oświecenia w Polsce, Poznań 1882, str. 53.

że w ziemiach, które Prusacy w r. 1772. od Polski oderwali, były naówczas szkoły ludowe i to wcale dobre, aczkolwiek nie gęste. Pan minister Studt, przechodząc do porządku dziennego nad twierdzeniem naszego poważnego pisarza, powinien był swoje zdanie udowodnić. Tego nie uczynił, przez co jego twierdzenie w obec odmiennych wywodów Kołłątaja traci ogromnie na wiarygodności. Ale ponieważ i Kołłątaj nie popiera wywodów swoich źródłami, przeto my ich musimy szukać.

Warmię możemy pominąć, bo tu według p. Studta i Kołłątaja były szkoły pospolite. Chodzi jedynie o resztę zabranych ziem. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na gromadzenie rozległych, wyczerpujących materiałów historycznych. Musimy poprzestać na zbadaniu stanu szkół bodaj w kilku powiatach. Weźmy powiat świecki, sąsiadujący z okręgiem noteckim na północy. Historyograf tego powiatu, Niemiec, podał w pracy swej szczegółowy wykaz szkół, które Prusacy w tym powiecie przy pierwszym podziale Polski zastali¹⁾. Według pracy tego autora, opartej na źródłach historycznych, było w powiecie świeckim 45 szkół, a mianowicie dwie miejskie w Nowem i w Świecach, a 43 po wsiach²⁾. Szkoły wiejskie były częścią katolickie, częścią luterskie a względnie ewangelickie, częścią niemieckie a częścią polskie. Miały szkoły następujące miejscowości: Brzeźno (Briesen), Budzyn, Bukowiec, Buszno, Bzowo (Gr. Siebsau), Czaple W., Czaple M., Drozdowo, Drzycim (dwóch nauczycieli), Dolsk (Dulzig), Dworzysko (Wilhemsmark), Fletnowo (Flötenau), Jeżewo, Komorsko, Konopat W. niemiecki, Konopat polski, Korytowo, Kosowo, Krąpievice (Klunkwitz), Krupocin, Krystkowo (Christfelde), Lubień, Lubodzieź (Lubsee), Michale, Montowy, Niewieścín, Osie, Osiek, Osłowo, Płochocin, Pratwin (Brattwin), Przysiersk (Heinrichsdorf), Sierosław, Sierocko, Stwolno, Świekatowo, Święte W., Topolno, Tragarz (Dragass), Tuszyny, Wiąg (Jungen) i Zalesie. Wymienione szkoły znajdowały się w wsiach jużto królewskich, jużto szlacheckich, jużto duchownych. Trzeba pod-

¹⁾ Hans Maercker, Geschichte des Schwetzer Kreises 1466—1873 w Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins; zeszyt XVIII. i XIX.

²⁾ Tamże, XVIII. str. 133, 148, 165, 171, 172, 173, 176, 184, 186, 187, 188, 193, 212, 218, 222; XIX. str. 225, 227, 230, 232, 235, 237, 252, 256, 263, 267, 268, 274, 275, 277, 281, 282, 294, 302, 304, 307, 309, 313, 337, 338, 345, 350, 353, 355.

kreślić silnie tę okoliczność, że szlachta polska wbrew twierdzeniom niektórych historyków pruskich nie była przeciwna zakładaniu szkół ludowych, owszem były w r. 1773. szkoły prawie we wszystkich wsiach szlacheckich powiatu świeckiego, należących do Czapskich, Konarskich, Kruszyńskich, Kozłowskich, Płaskowskich, Zboińskich, Potockich, Mniszków, Orłowskich, Jasińskich, Pawłowskich, Włodków, Lewińskich, Wernikowskich, Bentkowskich i t. d. I kler nie bał się oświaty ludu; była szkoła we wsi biskupów kujawskich Jeżewie i we wsi XX. Paulinów, w Topolnie.

Rezultaty pracy p. Maerckera są z jednej strony zaprzeczeniem przytoczonych wyżej wywodów p. ministra Studta, a z drugiej silnym dowodem, że nasz Kołłątaj trafnie ocenił stan szkół elementarnych w ziemiach polskich, które Prusacy zagarnęli przy pierwszym rozbiorze. Ponieważ Kołłątaj żadnem słowem nie wspomniał o okręgu noteckim jako pozbawionym szkół parafialnych, przeto nie mamy powodu do twierdzenia, że ich tu nie było i moglibyśmy wywód p. Studta już na tej podstawie odrzucić. Ale nie czynimy tego.

O okręgu noteckim, który Prusacy od r. 1772. zaczęli germanizować z całą energią jako pomost pomiędzy dawnymi ziemiami krzyżackimi a Brandenburgią, pisało już wielu a między innymi stylowy pruski rządowy monografista Max Beheim-Schwarzbach ¹⁾. Monografista powiatu świeckiego p. Maercker mimo widocznego swego patriotyzmu pruskiego ustrzegł się przecież stronniczego traktowania dziejów, owszem na całej linii jest u niego widoczna tendencya, aby dać wyraz prawdzie; p. Beheim-Schwarzbach traktuje przedmiot swój z nietłumionym szowinizmem narodowym pruskim. Pan Maercker zestawiał materyał z dziejów powiatu świeckiego w sposób przedmiotowy, wymienił wszystkie szkoły, które w źródłach napotkał, bez względu na to, czy one były polskie czy niemieckie, czy katolickie czy protestanckie; p. Max Beheim-Schwarzbach zestawiał tylko szkoły ludowe niemiecko-ewangelickie, a resztę szkół zbył wykrzyknikiem: „In den slavisch-katholischen Dörfern aber ist auch nicht die leiseste Spur von Schulen und Schulhalten aufzufinden“ ²⁾. Z zadowoleniem

¹⁾ Der Netzedistrikt zur Zeit der ersten Theilung Polens w Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, rocznik VII.

²⁾ Tamże, str. 524.

stwierdził, że prawie wszystkie gminy niemiecko-ewangelickie miały swego nauczyciela i swoją szkołę, a naliczywszy ich kilkadziesiąt, dodał: „Selbstverständlich mögen ausser den angeführten Schulmeistern noch mehrere den Bakel geschwungen haben; sie sind aber nicht inventarisiert“ ¹⁾.

Wyniki statystyczne p. Beheim-Schwarzbacha, przesadzone in maius co do szkół niemiecko-protestanckich, są sfalszowane in minus, o ile dotyczą szkół katolickich i polskich. Przedewszystkiem nie wymienił żadnej szkoły katolickiej i polskiej ani wiejskiej ani miejskiej, a jednak napisał na początku pracy: „Es ist sonst gar erstaunlich und erschreckend, wie wenig Schulen es im ganzen Lande gab“ ²⁾, co więcej, dodał uwagę, że „ehedem war es anders gewesen“, że przedtem na rzeczonem terytoryum było nierównie więcej szkół. Nie wiedzieć, które to czasy oznacza p. Beheim-Schwarzbach wyrazem „ehedem“, ale bądź co bądź należało wytlómaczyć owo niezwykle w dziejach oświaty zjawisko, że szkoły katolickie i polskie w okręgu noteckim zniknęły jakby na komendę właśnie w przededniu pierwszego rozbioru Polski, gdy nie przestały istnieć w najbliższych sąsiednich powiatach i gdy się w tym samym okręgu noteckim utrzymały stosunkowo liczne szkoły niemiecko-protestanckie. Pan Beheim-Schwarzbach powinien był, zanim napisał swój wykrzyknik: „In den slavisch-katholischen Dörfern aber ist auch nicht die leiseste Spur von Schulen und Schulhalten aufzufinden“, załatwić się z literaturą polską, która do wręcz innych doszła rezultatów. W samym dekanacie czarnkowskim były w bliskich pierwszego rozbioru latach szkoły w następujących wsiach i miasteczkach: w Czarnkowie, w Uściu, w Pile, w Białogórze, w Pokrzywnicy, w Białym, gdzie był osobny fundusz na utrzymanie nauczyciela, w Szwecyi, w Sypniewie, w Wałczu, w Nakielnie, w Marcinkowie, w Golinie, w Wołowych lasach, w Nikorsku, w Pieczykach, w Wielaniu i w Chodzieżu ³⁾.

Gołosłowne twierdzenia p. Beheim-Schwarzenbacha co do szkół słowiańskich i katolickich w obec faktów, uprawniających do innych wniosków, trzeba odrzucić. Jak gdzieindziej tak i w okręgu

¹⁾ Tamże, str. 524—526.

²⁾ Tamże, str. 523.

³⁾ Łukaszewicz, Krótki opis historyczny kościołów parafialnych w dawnej dyecezyi poznańskiej, I. str. 183—244

noteckim były szkoły polskie i katolickie tak samo jak istniały w sąsiednich powiatach, nie były gęste, ale były. Pan minister Studt nie miał racji, twierdząc, że w okręgu noteckim nie było żadnych szkół. Obok szkół katolickich i polskich były dość liczne szkoły niemiecko-protestanckie. Protestanci utrzymywali nauczycieli, bo im ci zastępowali w znacznej części pastorów, których ubogie gminy nie były w stanie opłacać. Istnienie szkółek niemiecko-protestanckich w okręgu noteckim w liczbie kilkudziesięciu stwierdził p. Beheim-Schwarzbach. Pan minister Studt zamilczał o nich! Dlaczego? Pruski minister oświaty nie mówi o faktach, które Polaków i Katolików polecają. Przecież te szkoły istniały w kraju polskim i w państwie, w którym religia katolicka była panującą. Trudno chwalić polsko-katolicką tolerancję w Izbie panów, która ma uchwalać środki zwalczania polonizmu i katolicyzmu pełne nietolerancyi i barbarzyństwa.

Część historyków pruskich nie przeczy istnieniu szkół elementarnych i wyższych w okręgu noteckim, ale podkreśla opłakany ich stan w chwili pierwszego rozbioru Polski i rzuca za to kamień potępienia na Polaków, którzy nie tylko szkoły lecz i całą zabraną prowincję doprowadzili do największego upadku. Niezaprzeczenie północno-zachodnie kraje polskie przedstawiały w r. 1772. widok smutny, ale sprawcami byli w pierwszej linii sami Prusacy a nie kto inny. W r. 1771. grabili i pustoszyli te właśnie kraje, o których w r. 1772. głosili, że je zabrali w stanie zupełnego zniszczenia. Jenerał Belling grabież swą posunął do tego stopnia, że nawet sam król Fryderyk II. się obruszył. Kroniki współczesne przepełnione są skargami na Prusaków. W pewnej Kronice rodzinnej swarzędzkiej czytamy n. p. taką zapiskę mieszczanina niemieckiego: „Die Preussen haben auch, da sie herauszogen, sehr viel Leute, was taugbar zu Soldaten, mit Gewalt mitgenommen, desgleichen auch Geld. Unsere Stadt Schwersentz musste dem General Belling geben 80 $\frac{1}{2}$ “¹⁾. Rzecz jasna, że w tych warunkach nie mogły się szkoły rozwijać pomyślnie.

Stwierdziwszy, że nawet okręg notecki miał szkoły elementarne, wykazawszy, że sąsiednie powiaty jak n. p. świecki miały

¹⁾ Czytaj Schottmüllera Aus einer Schwersenger Familienchronik w Zeitschrift für die Provinz Posen, rocznik XII. zeszyt 3. i 4. str. 364.

ich stosunkowo dość dużo, można na podstawie relacji Kollątaja przypuścić, że cała dzielnica pruska pierwszego rozbioru nie była pozbawiona szkół ludowych. Nie było ich wiele, ale gdzie w Prusiech było ich podostatkiem przed r. 1772.? Prusy, wywierając nacisk na ludność w kierunku zakładania szkół ludowych, miały tych zakładów niewątpliwie więcej aniżeli Polska, ale zato w Polsce było wiele instytucji szerzących oświatę, których protestanckie Prusy nie miały.

Najlepszy znawca dziejów wychowania i szkół w Polsce Józef Łukaszewicz zaliczył, jak wiemy, do tego rodzaju instytucji misye rozmaitych zakonów, gęsto po ziemiach polskich osiadłych i przyznał tym zakonom, choć ich sam jako protestant nie lubił, nierównie więcej zasługi około oświaty ludu aniżeli szkołom pruskim. W dzielnicy pruskiej przy pierwszym rozbiorze było wiele zakonów, zajmujących się misyami. Jezuitów było najwięcej, miały ich miejscowości: Braunsberg, Heilsberg, Linda, Rössel, Krószewo, Elbląg, Fürstenwerder, Pruski Holland, Christburg, Kozliczki, Malborg, Chełmno, Młyniec, Jabłonowo, Grudziądz, Czepielsk, Szotland pod Gdańskiem, Gembice, Chojnice, Wałcz, Tuczo, Bydgoszcz, Penchowo.

Niektóre z zakonów zajmowały się wprost uczeniem młodzieży pierwszych elementów a więc utrzymywały szkoły elementarne. Takie szkoły istniały przy wszystkich gimnazyach jezuickich, zadaniem ich było przygotowywać młodzież do nauki gimnazyalnej. W szkołach jezuickich klas elementarnych przy gimnazyach było dwie: subinfima i proforma. Takież same klasy były i przy innych gimnazyach a nawet i przy akademii chełmińskiej. Klasy elementarne były licznie uczęszczane i przez młodzież, która potem gimnazjum nie kończyła. Było zatem na zabranem terytorium prócz samoistnych szkół pospolitych, tyleż niesamoistnych, ile istniało gimnazyów.

Szkół gimnazyalnych jezuickich było razem ośm a mianowicie: w Braunsbergu¹⁾, w Bydgoszczy²⁾, w Chojnicach³⁾, w Gru-

¹⁾ Bender, Geschichte der theol. Studien in Ermland, Braunsberg 1868.

²⁾ Łukaszewicz, Historia szkół, IV. str. 58 i 59; Breda, Geschichte des Bromberger Gymn. w Programie z r. 1867; Gutmann, Zur Vorgeschichte d. k. Gymn. in Bromberg w Progr. z r. 1889.

³⁾ Łukaszewicz, j. w., IV. str. 59.

dziądzu ¹⁾, w Malborgu ²⁾, w Szkotlandzie ³⁾, w Rösslu ⁴⁾ i Wąlczu ⁵⁾.

XX. Reformaci utrzymywali niższą szkołę łacińską w Wejherowie (Neustadt) ⁶⁾.

Nadto było gimnazjum akatolickie w Elblągu ⁷⁾.

Prócz tego istniały na zabranem terytoryum trzy seminaria duchowne a mianowicie dla dyecezyi warmińskiej w Braunsbergu pod kierownictwem Jezuitów ⁸⁾, dla dyecezyi chełmińskiej w Chełmnie, uposażone przez biskupa Jana Małachowskiego a kierowane przez XX. Misyonarzy ⁹⁾ oraz drugie seminarium dyecezyi kujawskiej, założone przez biskupów kujawskich Pawła Wołuckiego i Macieja Łubieńskiego w Szkotlandzie pod Gdańskiem dla kleryków narodowości niemieckiej a prowadzone przez Jezuitów ¹⁰⁾.

Ponad wszystkimi zakładami naukowymi górowała Academia culmensis, która prócz klas gimnazyalnych miała z jednej strony dwa miniaturowe wydziały uniwersyteckie a z drugiej strony aż trzy klasy przygotowawcze. Wchodziły mianowicie w skład akademii, mianującej się kolonią uniwersytetu krakowskiego, licząc z dołu klasy proforma, subinfima, infima, grammatica, syntaxis poësis, i rhetorica i wydział filozoficzny i prawniczy. W r. 1772. uczyło w niej pięciu profesorów wszyscy z stopniami naukowymi, a mianowicie Dr. fil. i praw Józef Tomasz Szabel, profesor prawa i zarazem rektor akademii, Dr. i prof. filozofii Jan Trabski, mistrz Jan Grodzki, profesor retoryki, Dr. fil. Wojciech Kłosowski, prof. poezyi i syntaksy oraz Dr. fil. Szczepan Pałęcki, profesor gramatyki i klas najniższych. Akademia była w pełnym rozwoju ¹¹⁾.

¹⁾ Froelich, *Gesch. d. Graudenzer Kreises*, I. 118—124; II. 175—194.

²⁾ Breiter, *Beiträge zur Gesch. d. alten lat. Schule zu Marienburg*, Program 1864.

³⁾ Łukasiewicz, j. w., IV. str. 65.

⁴⁾ Tamże, IV. str. 145.

⁵⁾ Tamże, IV. str. 175.

⁶⁾ Seemann, *Gesch. d. Gymn. zu Neustadt in Westpreussen*, Wejherowo 1882; Prutz, *Gesch. d. Neustädter Kreises*.

⁷⁾ Zob. Muzeum Lwów 1894. str. 610.

⁸⁾ Bender, j. w.; Łukasiewicz, *Hist. szkół*, IV. str. 328.

⁹⁾ Łukasiewicz, *Historia szkół*, IV. str. 338—347.

¹⁰⁾ Tamże, IV. str. 302 i 303.

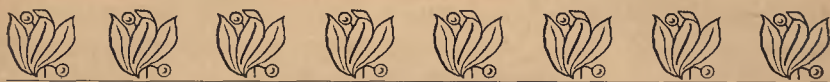
¹¹⁾ Heine, *Academia culmensis in Zeitschrift d. Westpreuss. Geschichtsvereins*, zeszyt XLI, str. 174 i 182.

Dziewczęta uczyły się, o ile je rodzice do szkół posyłać chcieli, bądźto w szkołach pospolitych bądź też w klasztorach żeńskich. Edukacją dziewcząt stanu szlacheckiego zajmowały się między innymi panny Benedyktynki jak n. p. w Chełmnie i w Grudziądzu¹⁾.

Dobiegliśmy do końca rozdziału. Wyniki naszego przeglądu są następujące: Stan szkół w Polsce w przededniu r. 1772. był ogólnie biorąc taki sam jak w Prusiech. Zabrana przez Prusaków dzielnica miała szkoły ludowe nieliczne co prawda, ale obok nich dużo instytucji, które skutecznie szerzyły oświatę elementarną, szkół łacińskich było stosunkowo bardzo wiele. W dziedzinie szkół gimnazjalnych prześcignęliśmy Prusy. Pan minister Studt, twierdząc z wysokości mównicy parlamentarnej, że stan szkół w dzielnicy polskiej z r. 1772. był opłakany a tylko w Warmii lepszy, rozminął się z prawdą historyczną nie wiedzieć czy świadomie czy nieświadomie.

¹⁾ Froelich, Geschichte des Graudener Kreises, I. str. 117: Była w Grudziądzu osobna magistra saecularium puellarum. Zob. nadto Fankidejskiego Kłasztory żeńskie.





II.

Sprawy szkolne w Prusiech a w Polsce od roku 1773. do 1795.

1. Rozwój szkół średnich i pospolitych pruskich.

Działalność Komisji edukacji narodowej w Polsce trwała od roku 1773. do 1795. Były to w Europie czasy ożywionego ruchu reformacyjnego na niwie szkolnej. Wzięli w nim udział i Prusacy i zaprowadzili w granicach swego królestwa niejedną pożyteczną zmianę tak w dziedzinie szkół średnich jak pospolitych.

Za czasów Franckego duch reformy szkolnej parł głównie w jednym kierunku, chcąc przez szkołę przygotować do praktycznego życia. W ostatniej ćwierci XVIII. wieku zaczęło się do szkół przedostawać ożywcze tchnienie początków nowożytnego humanizmu. Ten nowy kierunek znaczył się imionami wybitnych pedagogów pruskich. Historyografia pruska sili się, aby w ich rzędzie stawić także Fryderyka II. To pewna, że król ten pod wpływem literatury pedagogicznej francuskiej oddziaływał bezpośrednio na tok spraw szkolnych swego królestwa.

W rozkazie gabinetowym z r. 1779., wydanym na ręce ministra Zedlitz, podał swoje pomysły reformacyjne co do szkół gimnazjalnych ¹⁾. Odbił się w nich duch t. z. wieku oświeconego. Król zalecił studjum filozofii, żądał należytego uwzględnienia języka ojczystego, Kwintyliana uważał za najpewniejszą podstawę przy nauce wymowy i stylu, matematykę i nauki przyrodnicze

¹⁾ Bender, Geschichte des Gelehrtschulwesens in Deutschland seit der Reformation w Schmida Geschichte der Erziehung, V. 1. (1901) str. 157 i dalsze.

traktował lekceważąco, natomiast zaliczył historię a w szczególności niemiecką do ważnych przedmiotów nauki, języki klasyczne łaciński i grecki wydawały mu się potrzebne nie tylko do ogólnego wykształcenia lecz także i do tem lepszego ćwiczenia się w języku ojczystym.

Minister Fryderyka II. Zedlitz, który od r. 1771. objął także agendy szkolne, chociaż w wielu kwestiach chylił się ku filantropinistom, to jednak w zasadniczych swoich przekonaniach szedł z monarchą swoim w jednym i tym samym kierunku.

Zedlitz widział w rozbudzeniu i rozwoju myślenia oraz poczucia moralnego najwyższy cel wychowania i nauki. Szkoła miała kształcić pożytecznych ojczyźnie synów. Językom klasycznym wyznaczył w planie naukowym poważne miejsce, zalecając przy ich uczeniu metodę indukcyjną zamiast bezmyślnego memorowania reguł gramatycznych. Z nowożytnych języków wprowadził do szkoły niemiecki i francuski. Na naukę historii i geografii kładł nacisk, tak samo i na naukę arytmetyki. Geometrię za przykładem monarchy swego uważał za małoważną, natomiast nauki przyrodnicze cenił wyżej, aniżeli Fryderyk II.

Z inicjatywy Zedlitz'a powstała w Prusiech instytucja, która dla rozwoju szkół miała doniosłe znaczenie. Dotąd kierownictwo spraw edukacyjnych było w rękach duchownych. Ustawa szkolna Fryderyka Wilhelma I. z r. 1713. oddała była naczelny dozór nad szkołami, nie wyjmując gimnazyalnych, t. z. Dyrektoryum królewskiemu. Ustawa z r. 1722. zatwierdziła ten stan rzeczy. Zedlitz spowodował zmianę. Na jego wniosek ustanowił Fryderyk Wilhelm II. w r. 1787. Naczelne kolegium szkolne (Oberschulkollegium), podległe bezpośrednio królowi, pod którego wyłączny dozór i kierownictwo miały odtąd należeć wszystkie sprawy szkolne, wszyscy nauczyciele i zakłady naukowe z wyjątkiem szkół wojskowych, żydowskich oraz szkół kolonistów francuskich. Także zakład naukowy Joachimsthalski w Berlinie i szkoły całej prowincyi śląskiej wyjęto osobnem rozporządzeniem z pod władzy Naczelnego kolegium. Pomiędzy pierwszymi członkami Kolegium pod ministrem Zedlitzem byli interesujący nas bliżej pedagogowie Meierotto i Gedike. Równocześnie rozporządzono, że tylko kandydaci z świadectwami, wystawionemi przez Naczelne kolegium szkolne na podstawie odbytego egzaminu, mogą otrzymać posady w szkołach. Każdy kandydat musiał z obowiązku odbyć lekcję próbną. Po

provincjach zakładano Kolegia szkolne prowincjonalne, podległe Naczelnemu.

Jednym z donioślejszych dzieł Naczelnego kolegium szkolnego było założenie a raczej reaktywowanie seminarium filologicznego w Halli w r. 1787., które w myśl ministra Zedlitzza miało w planie swoim mieć uprawę pedagogiki i języka ojczystego, ale wskutek energicznych przedstawień F. A. Wolfa porzuciło na samych ćwiczeniach w filologii klasycznej. Liczba seminarzystów miała wynosić 12. Jednocześnie powstało seminarium do kształcenia kandydatów w Berlinie pod kierownictwem Gedikiego.

Do przeprowadzenia pomysłów swoich nie brakowało Fryderykowi II. i ministrowi jego, Zedlitzowi, pedagogów.

Najwybitniejszym między nimi był J. K. L. Meierotto, urodzony r. 1742., od r. 1771. profesor a od 1775. rektor gimnazjum Joachimsthalskiego w Berlinie, zmarły r. 1800. O nauczycielskiej jego działalności pisze uczeń jego Siedmiogrodzki ¹⁾. Zasłynął między innemi jako autor kilku książek szkolnych. Osobistość jego interesuje nas żywiej jako wizytatora szkół polskich po upadku Komisji edukacji narodowej.

Z tego samego powodu obchodzi nas drugi wybitny pedagog pruski a mianowicie Fryderyk Gedike. Nie tak wybitny jak Meierotto, ale od niego ruchliwszy, Gedike, urodzony r. 1754., został r. 1776. subrektorem gimnazjum Frydryciańsko-Werderckiego w Berlinie, r. 1778. prorektorem, 1779.rektorem, 1784. nadradcą konsystoryalnym, 1787. nadradcą szkolnym, r. 1793. dyrektorem berlińsko-kolońskiego gimnazjum a zmarł r. 1803. Z początku przekonanych filantropinistycznych stał się z czasem gorliwym zwolennikiem nowego kierunku, w którym poszły szkoły za Zedlitzza. Zajmował się wiele organizacją szkół i metodami uczenia. Jako członek Naczelnego kolegium szkolnego postarał się o założenie w Berlinie seminarium do kształcenia nauczycieli gimnazjalnych. Zakładem tym od chwili jego założenia w r. 1788. kierował aż do śmierci swej.

Chociaż w r. 1788. musiał ustąpić minister Zedlitz, który był dotychczas duszą pracy około lepszego zorganizowania nauki, a zastąpił miejsce jego człowiek o ciasnych i wstecznych

¹⁾ Zob. Brunn, Versuch einer Lebensbeschreibung Meierottos (1802) str. 416 i dalsze.



poglądach, to jednak dzięki takim wypróbowanym pedagogom jak Meierotto, Gedike i inni, którzy rozpoczęte za Zedlitzą reformy starali się prowadzić w dalszym ciągu, gimnazya pruskie ulepszały się pod względem urządzenia i pod względem celu nauki i metody uczenia.

W dziejach rozwoju pruskiej szkoły pospolitej odegrał w tym czasie bardzo poważną rolę Fryderyk Eberhard Rochow¹⁾. Na pole szkoły ludowej zwrócił się stanowczo r. 1772., wydając pierwsze swoje dzieło p. t. Versuch eines Schulbuches für Kinder der Landleute oder zum Gebrauch der Dorfschulen. Książka ta była przeznaczona dla nauczycieli a nie dla dzieci, co dokładnie uwidaczniał sam tytuł drugiego wydania z r. 1773.²⁾ W pięknych słowach określił tu Rochow doniosłość edukacyi ludu i szczerne posłannictwo nauczyciela ludowego. Gorąco przemówił za obsadzaniem posad nauczycielskich dobrymi siłami, które trzeba należyście wynagradzać, dalej za budowaniem dogodnych szkół, za odpowiednim podziałem klas, za ulepszeniem metody uczenia i t. d.

Pochwalony i zachęcony przez Felbigera, wydał w r. 1773. pierwszą część książki do czytania p. t. Kinderfreund, za którą poszła druga w r. 1779. Książka ta, mająca wypełnić lukę pomiędzy elementarzem a biblią, doczekała się gorącego przyjęcia i częstego naśladowania.

Rochow przystąpił też odrazu do zakładania szkół swego pomysłu. Pierwszą była szkoła w Reckahn, której kierownictwo powierzył r. 1773. wykształconemu przez siebie nauczycielowi Juliuszowi Brunsowi. Zasady, wygłoszone przez założyciela w r. 1773. w piśmie zatytułowanym „Instruktion für die Landschulmeister“ znalazły tu praktyczne zastosowanie. Dzieci przyzwyczajano do czystości, uprzejmości i dobrych obyczajów, rozbudzano w nich uwagę i samodzielne myślenie, każde dziecko starano się przedmiotem zająć i przez to zniewolić do udziału w nauce, gromadne czytanie i odpowiedzi były zabronione, przy nadarzonej sposobności udzielano pożytecznych w życiu wiadomości. Szkoła reckahńska rozwijała się pomyślnie i nabierała rozgłosu i stawała się wzorem przy urządzaniu innych. Sam minister Zedlitz nie szczędził jej zasłużonych pochwał.

¹⁾ Gundert, Eberhard Rochow w Schmida Gesch. d. Erziehung, IV. 2. (1898), str. 446 i dalsze.

²⁾ Unterricht für Lehrer in niederen und Land-Schulen.

Bogate w skutki były prace Rochowa około wykształcenia nauczycieli. Jego zabiegom zawdzięcza swoje powstanie seminarium nauczycielskie w Halberstadt w r. 1778., które w r. 1789. otrzymało osobny statut. Za przykładem Rochowa otwierano seminaria i w innych miejscach jakoto w Szczecinie w r. 1783., w Celichowie 1788. i t. d. Seminarium celichowskie, jak zobaczymy, kształciło nieco później i młodzież polską.

Rochow wyszedł z szkoły filantropijnej ale dalekim był od głoszenia i praktykowania kosmopolityzmu, owszem uważał wychowanie za sprawę narodową i wyłożył to w rozprawie poświęconej r. 1779. ministrowi Zedlitzowi, zatytułowanej „Von der Verbesserung des Nationalcharakters durch Volksschulen“. Umarł w r. 1805. pełen zasług i chwały.

2. Komisya edukacyi narodowej w Polsce 1773—1795.

Bullą Dominus ac Redemptor papież Klemens XIV. zniósł r. 1773. zakon Jezuitów. Ponieważ kasata jednym zamachem pozbawiała kraj bardzo wielu szkół, utrzymywanych niegdyś przez Jezuitów, przeto sejm, niechcąc wielkich zastępów młodzieży pozostawiać bez nauki i wychowania, powołał do życia jeszcze r. 1773. osobną magistraturę szkolną, której oddał na cele szkół majątki pojezuickie i powierzył dozór i kierownictwo wszystkich zakładów naukowych w Polsce: „wszystkie generalne akademie, gimnazya, kolonie akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może“. Magistratura otrzymała nazwę „Komisyi edukacyi narodowej“ i zupełną samodzielność i niezawisłość. Będąc pod protekcją króla, odpowiadała za swe czyny tylko przed sejmem.

W skład Komisyi weszli od razu mężowie wybitnych zdolności i wielkiej gorliwości. Urzędowanie komisarzy trwało sześć lat; po upływie tego czasu mógł sejm pozostawić dawnych w urzędowaniu a względnie wybrać nowych. Zasiadali w Komisyi w ciągu jej istnienia ludzie, których imiona zapisały się złotemi literami w dziejach naszej oświaty jak n. p. Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Andrzej Zamojski, Joachim Chreptowicz, Julian Niemcewicz i inni.

Sekretarzem Komisyi przez cały czas jej istnienia był największy swego czasu pedagog polski X. Grzegorz Piramowicz.

Do pomocy swojej a zwłaszcza do układania książek szkolnych Komisya edukacyi narodowej powołała z początkiem r. 1775. do życia osobne towarzystwo, nazwane od swej głównej czynności Towarzystwem do ksiąg elementarnych. Przewodniczył w niem stale jeden z komisarzów, a sprawował obowiązki sekretarza X. Grzegorz Piramowicz. Do tego towarzystwa wezwano najdzielniejszych pedagogów takich jak Hugo Kołłątaj, Onufry Kopczyński, Antoni Popławski i inni.

Aby niejako całe polskie społeczeństwo wciągnąć do pracy około podniesienia edukacyi i zainteresować je nią, wydała Komisya w r. 1773. a więc w samych początkach swego istnienia „Uniwersał“, wzywając „wszystkich naukami zawiadujących do udzielania jej rad i uwag w sprawie urządzenia szkół narodowych“. W skutek tej odezwy ukazało się kilka prac, które przyniosły dużo światła i stały się w znacznej części punktem wyjścia w działaniu Komisji. Obok wybitnych pedagogów w udzielaniu rad Komisji wzięli udział wysoko postawieni mężowie jak n. p. książę ówczesnych poetów polskich Ignacy Krasicki ¹⁾.

Chcąc stworzyć dzieło, ile można najlepsze, Komisya nie tylko oparła się na siłach miejscowych i na doświadczeniu domowem, lecz czerpała światło i z zagranicy, badała dawne i nowe obce systemy uczenia i wychowywania i utrzymywała z zagranicznymi uczonymi wcale ożywioną wymianę myśli.

W tych warunkach utworzyła Komisya edukacyi narodowej system edukacyjny dobrze obmyślany, oparty na najnowszych doświadczeniach pedagogiczno-naukowych a dostosowany do istotnych potrzeb narodowych.

Jedną z wielu trosk Komisji było uregulowanie zawikłanej sprawy funduszów pojezuickich. Chodziło o to, aby nie dopuścić do ich uszczuplenia i umieścić je jak najbezpieczniej.

Równolegle postępowało dzieło budowy gmachu edukacyjnego. Dla celów administracyjnych Komisya utworzyła dwie wielkie prowincye szkolne a mianowicie koronną i litewską. Na czele tych prowincyi stanęły dwa uniwersytety: w Koronie uniwersytet krakowski, w Litwie uniwersytet wileński. Prowincye dzieliły się na okręgi zwane wydziałami a mianowicie koronny na sześć wy-

¹⁾ Zob. Karbowski *Wychowanie fizyczne Komisji edukacyi narodowej w świetle historii pedagogii* pracę, drukowaną w Muzeum i w osobnej odbitce. Lwów 1902. str. 5—9.

działów a litewski na cztery. W obrębie każdego wydziału miała być przynajmniej jedna szkoła wydziałowa i kilka jej podległych szkół podwydziałowych. Rządcy szkół wydziałowych i podwydziałowych mieli czuwać nad szkołami parafialnymi swego wydziału i podwydziału.

Reforma dokonana przez Komisję objęła wszystkie szkoły: uniwersytety, gimnazya i szkoły pospolite czyli parafialne, i wszystkie działy edukacyi a zatem intelektualną, moralną i fizyczną. Uniwersytety nie wchodzą w ramy niniejszego studyum. Zasady, kierunek i duch reformy uwydatniły się i w działaniu Komisji edukacyjnej i w literaturze szkolnej przez nią wydanej. Na tych autentycznych źródłach, jak je sama Komisya nazwała, opieramy charakterystykę jej systemu edukacyjnego tak w gimnazyach jak w szkołach parafialnych.

Edukacja szkolna miała czynić człowieka szczęśliwym, pożytecznym i zdolnym do obywatelskich usług. W tym celu Komisya wprowadziła do planu naukowego tylko rzetelnie użyteczne umiejętności.

Szkoły gimnazyalne nazwała Komisya wydziałowemi i podwydziałowemi. Wydziałowemi nazywały się te, na których czele stał rektor wydziału, a podwydziałowemi te, na których czele stali prorektorowie. Pomiędzy szkołami wydziałowemi a podwydziałowemi nie było żadnej zasadniczej różnicy. Liczba profesorów przy szkołach tak wydziałowych jak podwydziałowych mogła być rozmaita. Mogły być szkoły o sześciu, pięciu, czterech i trzech profesorach. Bieg nauk w szkołach o sześciu profesorach trwał lat siedm, w szkołach z pięcioma, czterema i trzema profesorami sześć lat. Wszystkie te szkoły miały jeden i ten sam plan naukowy, który przy mniejszej liczbie profesorów ulegał tylko nieznacznemu skróceniu. Uczono w tych szkołach języka łacińskiego i polskiego oraz poetyki i retoryki, religii i nauki moralnej, propedeutyki prawa, historii powszechnej razem z geografją, historii i geografii polskiej, arytmetyki, algebry, geometrii, rysunków mierniczych, logiki, botaniki, zoologii, mineralogii, fizyki, higieny, historii sztuk i kunsztów, kaligrafii a nadobowiązkowo języków niemieckiego, francuskiego a w prowincjach wschodnich także języka ruskiego.

Języka greckiego w planie szkół gimnazyalnych nie było. Komisya fakt ten usprawiedliwiła przez usta sekretarza swego

X. Piramowicza: „Jeżeli grecki język w tem rozrządzeniu umieszczony nie jest, nie stało się przez nieznamość, jak on podobnemu z łaciną użyciu służyć może, jak piękne są nim pisane dzieła, i że uczonym w całej tego wyrazu obszerności bez niego być nie można. Ale terażniejszy stan rzeczy jeszcze powszechniejszą łaciny potrzebę niż greckiego języka czyni: do zamierzonego zaś od Prześw. Komisyi instrukcyi publicznej celu nie koniecznym on jest środkiem. Do tego nie tak łatwo nauczycieli greczyzny dostać. Ani się jej wszyscy uczniowie uczyć mogą ani powinni“. Naukę języka greckiego przesunięto do uniwersytetów.

Poza tem program nauk gimnazyalnych był bardzo obfity i rozumnie ułożony. Łacinie wyznaczono w nim poważne miejsce. Równolegle z nią uczono języka ojczystego. Chodziło przy nauce jednego i drugiego nie tylko o zupełne opanowanie języka na podstawie klasycznych wzorów i swobodne tegoż używanie w mowie i piśmie, lecz zarazem o wyzyskanie dostarczonego przy lekturze materiału do wpojenia w młodzież „dobrego gustu“ i do rozszerzenia ich wiedzy. Język ojczysty doznawał w szkołach Komisyi wyjątkowej opieki. „Umiejętność języka polskiego, powiada Piramowicz, jest sama przez się dla Polaka celem nauki jego“. Dowodzi to, że łączenie języka polskiego z łacińskim nie miało w niczem uszczuplać przysługujących mu praw. Wszystkie podręczniki Komisyi ułożone były w języku polskim.

Z nowożytnych języków prócz polskiego uczono języka niemieckiego i francuskiego, obu ze względu na ich użyteczność w życiu praktycznem i na bogatą ich literaturę.

Nauka religii, nauka moralna i nauki propedeutyki prawa stanowiły jedną ściśle z sobą związaną grupę nauk. Miały one stopniowo tłómaczyć wychowankom obowiązki względem Boga, względem siebie, względem rodziców i bliźnich a nareszcie względem ojczyzny. Wprowadzenie do szkół nauki elementarnej prawa, Komisya umotywowwała bardzo obszernie i rozważnie: „Nie można z nauki moralnej wyłączać obowiązków politycznych na różnej jak i inne sprawiedliwości zasadzonych. Będąc bowiem wszyscy synami Ojczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność takowego stanu“. Komisya obiecywała sobie, że przedmiot ten, dając młodzieży poznać prawa i instytucye ojczyste, zagrzeje ją do miłości Ojczyzny i zawczasu nakłoni jej wolę do

winnego przestrzegania ustaw i poszanowania zwierzchności. Pomieszczenie tego przedmiotu w planie szkół gimnazjalnych było uzasadnione i tem, że ogromne zastępy młodzieży z ukończeniem tych szkół przechodziły wprost do życia zawodowego. W związku bliskim z tą grupą nauk a osobliwie z prawem pozostawała historia i geografia. Zwłaszcza po nauce historii i geografii polskiej spodziewano się, że i ona, rozszerzając zakres wiedzy rzeczy narodowych, spotęguje w sercach młodzieży miłość przeszłości narodowej i kraju rodzinnego.

Nauki matematyczne zamykał wykład logiki, tworzącej z niemi jedną grupę. Uczono nauk matematyczno-fizycznych przez wszystkie lata nauki a poświęcano im niemało czasu. Rozpoczynano od arytmetyki, której w szkołach o sześciu profesorach uczono w 14 godzinach w trzech najniższych klasach, z kolei szła geometrya z 12 godzinami w trzech klasach, algebra z 6 godzinami w dwóch klasach, dwie godziny rysunków geometrycznych w jednej klasie i dwie godziny logiki na najwyższym roku.

Do nauk przyrodniczych a zwłaszcza do historii naturalnej przywiązywała Komisya wielką wagę, owszem położyła je pomiędzy najcenniejszymi przedmiotami nauki szkolnej. Był to w dziejach oświaty polskiej ogromny postęp, który szkoły polskie stawiał w rzędzie zakładów naukowych prawdziwie postępowych i zbliżał je pod tym względem do szkół gimnazjalnych dzisiejszych. „Niemasz teraz, głosi Komisya, prawdziwej nauki bez znajomości fizyki; nie masz prawdziwej fizyki bez znajomości natury“.

Wprowadziwszy wymienione przedmioty do planu naukowego szkół gimnazjalnych jako niezbędnie potrzebne, Komisya edukacyjna uczyniła wszystko, aby zabezpieczyć jak najlepszy ich wykład.

Przedewszystkiem z wielką gorliwością i przezornością zajęła się sprawą dostarczenia szkołom dobrych nauczycieli. W tym celu przy obu uniwersytetach, krakowskim i wileńskim, utworzyła seminarya nauczycielskie pod dyрекcyą osobnego doświadczonego i zdolnego profesora. A nadto każda szkoła gimnazjalna wydziałowa czy podwydziałowa była małym seminaryum kandydackiem. Uczniowie, którzy oświadczyli gotowość wstąpienia do stanu nauczycielskiego, przechodzili tem samem pod szczegółowszą opiekę rektora lub prorektora. Gdy z chęcią szło w parze rzeczywiste uzdolnienie pedagogiczne i umysłowe, wtedy młodzi

kandydaci w pierwszej linii dostawali lekcye prywatne lub tak zwane dyrekcyje nad młodszymi kolegami. Takich wybranych i już po trosze wypróbowanych kandydatów posyłały szkoły czyli seminarya małe uniwersytetom czyli wielkim seminaryom. Członkowie seminaryów uniwersyteckich poza studjami fachowemi zaprawiali się w seminarjum pod okiem dyrektora do należytego pojmovania i pełnienia obowiązków nauczycielskich. Po pomyślnym egzaminie wracał kandydat do swego wydziału, gdzie przez czas jakiś pod okiem kierownika zakładu lub którego z profesorów wkolejał się w praktyczne sprawowanie swego zawodu. XX. Pijarzy mieli swoje osobne seminarya.

Dobry nauczyciel wiele znaczy, lecz równie wielkie znaczenie ma dobry podręcznik. Wiedząc to, Komisya edukacyi narodowej podjęła i tę sprawę z niezwykłym zapałem i nakładem trudów i pieniędzy.

Powoławszy głównie do dostarczania szkołom podręczników, które nazywała książkami elementarnemi, osobne towarzystwo, podyktowała i temu Towarzystwu do ksiąg elementarnych i autorom, chcącym pisać podręczniki, bardzo szczegółowe przepisy, objaśniając, jakich książek potrzebuje, jaka ma być ich treść, jaki układ, jaki sposób traktowania materyi. Była to praca znojna. Komisya dokonywała jej energicznie ale z rozważą i osiągnęła w tym kierunku świetne rezultaty¹⁾.

Szczegółowe instrukcyje metodyczne i dydaktyczne do każdego przedmiotu, pomieszczone w „Ustawach Komisyi edukacyi narodowej“ a po części i w niektórych podręcznikach czyli książkach elementarnych, dostarczały podręcznych wyjaśnień w przypadkach wątpliwych. Wykład wspierały zbiory naukowe i biblioteki, zakładane przy szkołach.

Nad wykonaniem ustaw, instrukcyi i wszelkiego rodzaju przepisów czuwała Komisya za pośrednictwem osobnych wizytorów, którzy jej, zwiedziwszy przydzielone sobie szkoły, zdawali szczegółowe raporty.

Cała więc ta część edukacyi narodowej, którą Komisya nazywała edukacją rozumu czyli instrukcją, doznała gruntownej, wszechstronnej i dobrze obmyślanej reformy.

¹⁾ Ciekawych odsyłam do pracy mojej „O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Komisyi edukacyi narodowej“.

To samo trzeba powiedzieć o dwu innych działach edukacji: o edukacji fizycznej i o edukacji moralnej.

Tamtej poświęciłem osobną pracę, nie potrzebuję więc o niej pisać na tem miejscu. Udowodniłem, że system wychowania fizycznego, który Komisya stosowała w szkołach swoich, był doskonały a składał się z takich szczegółów, które i dziś zasługują na to, aby je naśladować ¹⁾.

Wychowanie moralno-religijne miało w programie edukacyjnym Komisji równorzędne znaczenie z instrukcją i edukacją fizyczną. W programie nauk obok nauki religii pomieszczono naukę moralną i naukę prawa, lecz Komisya żądała, że w wychowaniu moralnem obok instrukcji moralnej t. j. obok wykładu nauki moralnej i prawa ma grać może ważniejszą rolę edukacja moralna t. j. ciągłe, rozumne, życzliwe a ostrożne naginanie woli ucznia do unikania złego a do praktykowania tego, co dobre i piękne. Jak instrukcja i wychowanie fizyczne i moralne tworzyły razem całość edukacyjną, tak miały się wzajemnie uzupełniać i wspierać, a zwłaszcza instrukcja i wychowanie fizyczne miały iść ręką w rękę z wychowaniem moralnem. W systemie wychowania moralnego Komisji z wielką plastyką uwydatnił się pierwiastek narodowy. Nauczyciele otrzymali wyraźne polecenie, aby osobliwszą mieli baczność na błędy i wady ogólnie narodowe i prowincjonalne i aby „wcześnie przeciwko nim nauką, radą, uwagami i przeciwną wprawą uczniów swoich“ chronili i obwarowali. Jednym z głównych celów całej edukacji a w szczególności moralnej było ukształcenie obywatela, kochającego ojczyznę i umiejącego jej służyć.

Równocześnie prawie z reformą szkół uniwersyteckich i gimnazjalnych Komisya rozpoczęła pracę około naprawy szkół parafialnych i pensyonatów żeńskich. Ta część reformy, posunięta znacznie naprzód, doznała gwałtownej przerwy z chwilą upadku kraju i Komisji.

Nie mając na razie funduszków na zakładanie szkół dla ludu czyli parafialnych, Komisya starała się wszelkimi sposobami, aby obudzić prywatną ofiarność, co jej się w znacznej części udało. „Ktoby z obywatelów jakiegokolwiek stanu szkoły parafialne albo

¹⁾ Zob. pracę moją p. t. „Wychowanie fizyczne K. e. n. w świetle historii pedagogii“.

nowe założył albo dawniejsze lepiej opatrzył, rektor wydziałowy doniesie o tem do Komisji, imieniem jej wdzięczność dobroczyńcy oświadczy oraz przy otwarciu szkół toż dobrodzieństwo ogłosi, do publicznej wiadomości drogą gazet poda i nabożeństwo uczniom tejże szkoły naznaczy“¹⁾.

Celem szkół parafialnych było „oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu w tymże stanie“. W większych szkołach weszła do planu naukowego religia, nauka obyczajów, stosowana do wieku i kondycji uczniów, czytanie, pisanie, rachunki z wiadomościami o miarach, wagach i monetach, nauka ogrodnicza, więcej przez okazywanie samychże robót niż przez mówienie i przepisy na pamięć, dalej wiadomości o zachowaniu zdrowia, leczeniu zwierząt domowych, o handlu wewnętrznym miejscowym i w najbliższem sąsiedztwie, o używaniu tych rzeczy, które się częstokroć po wsiach i miastach zaniedbują a użytecznemi być mogą. W mniejszych szkołach miał obowiązywać tensam plan z odpowiedniem zmniejszeniem zakresu a zawsze ściśle uwzględnieniem potrzeb późniejszego życia i stanu ludności.

Jak dla szkół wyższych tak i dla szkół parafialnych miały być ułożone podręczniki. Towarzystwo do ksiąg elementarnych miało i tej pracy dokonać, i rozpoczęło ją wydaniem „Elementarza dla szkół parafialnych“ w r. 1785. Książeczka ta zawiera naukę czytania i pisania, naukę wiary, naukę rachunków oraz naukę obyczajową. Według dołączonej krótkiej instrukcji miała się łączyć nauka pisania z początkami czytania. Dołączono doskonale wykonane wzory pisma²⁾. Nauka wiary wyłożona jest w zdaniach prostych i jasnych. Nauka moralna zawiera wykład wszystkich zasadniczych obowiązków względem przełożonych włości, bliźnich i samych siebie.

Dozór i zawiadywanie szkół parafialnych należało do rektorów szkół wydziałowych i podwydziałowych. W tym celu mieli rektorowie wydziałowi podzielić wydział na tyle części, ile było prorektorów w wydziale. Prorektorowie wizytowali szkoły i zdawali sprawę rektorowi swego wydziału, a ten posyłał raport do

¹⁾ Ustawy Komisji edukacji narodowej, Lwów 1872., str. 106.

²⁾ Zob. J. Czerneckiego, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii Lwów 1902.

władzy wyższej. I nauczyciele odsyłali swoje sprawozdania na ręce rektora wydziału.

Sprawa kształcenia nauczycieli weszła już na dobre tory. Prymas Michał Poniatowski założył w Łowiczu i utrzymywał własnym kosztem seminaryum nauczycielskie dla 24 młodzieńców, przysyłanych i poleconych przez dziekanów archidiecezyi. Corocznie ośmiu nauczycieli wychodziło z tego zakładu ¹⁾. Drugie seminaryum nauczycielskie było w Kielcach. Komisya do sprawy kształcenia dobrych nauczycieli przywiązywała wielką wagę. Posłannictwo nauczyciela ludowego uważała za bardzo doniosłe. „Co za wielki obowiązek, jak święty urząd być nauczycielem ludu, to jest swą nauką, staraniem służyć szczęśliwości milionów bliźnich swoich! Zachowanie ich życia i zdrowia, wzmocnienie sił i ćwiczenie zręczności, nauka wiary i obyczajów, odrażająca od właściwych tej kondycyi nałogów i przywar a wprowadzająca w zamiłowanie cnoty i powinności, podanie im wiadomości do potrzeb i pożytków ich stanu należących“, to obowiązki, które nauczyciel ludu brał na swoje barki a które mu w sposób szczegółowy wyjaśnił sekretarz Komisyi X. Piramowicz w znakomitej pracy swojej, zatytułowanej „Powinności nauczyciela mianowicie zaś w szkołach parafialnych i sposoby ich dopełnienia“ a wydanej poraz pierwszy w r. 1787. Dzieło to, w swoim rodzaju niezrównane, spełniało pod wielu względami zadanie seminaryów nauczycielskich, które dopiero zaczęto zakładać. Kandydat, byle mający chęć do zawodu i potrzebny w nim a jak na owe czasy niewielki zasób wiedzy, znajdował w Powinnościach wszystko, co go mogło zrobić dobrym i pożytecznym nauczycielem.

Chcąc przez edukację dźwignąć naród, Komisya zagarnęła pod swój dozór t. z. pensye t. j. prywatne szkoły żeńskie. Bezpośredni dozór nad niemi powierzyła tym kierownikom szkół wydziałowych i podwydziałowych, w których rejonie pensye się znajdowały. Zarys przepisów, odnoszących się do tych szkół, Komisya pomieściła w „Ustawach“. Rektorom i prorektorom przysługiwało prawo zamknięcia pensyi, która nie posiadała warunków, potrzebnych do spełnienia swej doniosłej misyi. Komisya poleciła wizytatorom kontrolować w pensjach wszystkie trzy

¹⁾ Piramowicza Mowy, Kraków 1889., str. 151, 152.

działy edukacji a zatem i instrukcję i wychowanie fizyczne i moralne. Pensye mogły być otwarte tylko za pozwoleniem Komisji i musiały się poddać jej ustawom. Naukę miano zaczynać od dobrego czytania i pisania po polsku i od rachunków, miano uwzględnić roboty ręczne potrzebne w życiu, miano uczyć etyki i historii polskiej. To były przedmioty nieodzowne. Dobór innych, jak języki, pozostawiono uznaniu kierowniczkii pensji. Ale plan przez nią ułożony musiał uzyskać aprobatę miejscowego wizytatora. Ten miał dopilnować, „aby młode panienki wprowadzono do szczerości, zamiłowania prawdy i do kochania ojczyzny swojej; aby przygotowano do tych obowiązków, które tę płć w dalszym wieku czekają, być dobrymi żonami, matkami, paniami i t. d. Do tego wszystkiego przykładem swoim mistrzynię przodkować mają“.

3. Porównanie stanu edukacji w Prusiech i w Polsce głównie z uwzględnieniem opinii pedagogów pruskich.

Sprawy szkolne pruskie w ciągu tych dwudziestu i kilku lat, począwszy od r. 1772, rozwijały się pomyślnie tak w dziedzinie szkół wyższych jak elementarnych. Pracowali nad ich rozwojem i ulepszeniem wybitni pedagogowie teoretycy i praktycy. Utworzenie Naczelnego kolegium szkolnego było niezaprzeczenie zdarzeniem wielkiej doniosłości, które historycy i mężowie stanu pruscy wspominają i dziś jeszcze z dumą. Minister von Gossler przypomniał w r. 1890, że to był krok, „womit sich zum ersten Mal in Preussen, allen Ländern vorbildlich, eine sorgfältige Abgrenzung der Schul- und Kirchenbehörden auf dem Gebiet des Unterrichtswesens vollzog“. Do szeregu postępowych zarządzeń należało zaprowadzenie egzaminów kwalifikacyjnych kandydatów na nauczycieli, zorganizowanie seminariów nauczycielskich dla szkół gimnazjalnych i wydawanie podręczników, ulepszenie metody uczenia. Postęp na polu szkolnictwa ludowego zaznaczył się w całej działalności Rochowa i wywieranym przez niego wpływie. Zakładanie seminariów nauczycielskich i pewne unarodowienie szkoły ludowej to największe zdobycze, które w tej dziedzinie osiągnięto.

Gdy porównamy dorobek edukacyjny pruski z owych dwudziestu i kilku lat z współczesną działalnością i dziełami Komisji edukacji narodowej, to bez żadnych zastrzeżeń musimy przyznać pierwszeństwo i wyższość tym ostatnim. Najprzód w dziele

reformy szkół gimnazjalnych pruskich była pewna chwiejność co do jej kierunku i istoty. Stwierdzają to sami historycy pruscy. W XVIII. wieku pod wpływem mężów jak Gessner, Ernesti, Meierotto, Gedike i inni, pojęcia o urządzeniu szkół, o metodzie i celu uczenia zmieniły się z gruntu. ale mimoto nie stworzono jednolitego systemu, opartego na ściśle określonych zasadach i zdążającego do jasno wytkniętego celu. Dano się porywać z większym lub mniejszym oporem prądom, które wytwarzał realizm a zwłaszcza jedna jego gałąź, t. z. filantropinizm, liczono się z wymaganiami utylitaryzmu, nie pomijano klasycyzmu, ale to wszystko polegało przeważnie tylko na chwilowych koncesjach i transakcyach, za pomocą których odnoszono na czasie niejedyn zysk ale nie założono trwałych fundamentów na przyszłość, owszem, wprowadzając do szkoły rozliczne przedmioty, których się domagał fermentujący duch czasu, zapomniano o istotnem przeznaczeniu szkoły ¹⁾.

Inaczej było w Polsce. Komisya edukacyi narodowej, mając na celu jedynie odrodzenie narodu zapomocą oświaty i nauki, stworzyła taki system edukacyjny, który do tego celu prowadził najprostsza i najpewniejsza droga. Nie było to dzieło obliczone na chwilowy poklask lub naginające się do prądów, wiejących z zachodu, ale dzieło zbiorowego rozumu narodowego, dzieło, które w swych głównych częściach miało być na długie czasy niewzruszonym fundamentem duchowego odradzania się narodu. Tem miało ono być w zamiarze Komisyi, tem było i jest de facto. Cel osiągnięto. Szkoły Komisyi edukacyi narodowej przyczyniły się u nas w wysokim stopniu do rozkwitu oświaty i do rozbudzenia uczuć patryotycznych w narodzie. I dziś jeszcze dzieła Komisyi są dla nas na polu pedagogicznem tem, czem w dziedzinie życia politycznego jest konstytucya 3. maja r. 1791.

Minister von Gossler głosił r. 1890., że w Prusiech utworzono Naczelne kolegium szkolne „allen Ländern vorbildlich“. Podobno nie wszystkie kraje Europy potrzebowały brać wzór z Prus, Polacy stanowczo go nie potrzebowali naśladować, bo Komisya powstała na całe piętnaście lat przed Naczelnem kolegium. Owszem nie brak podstaw do postawienia i uzasadnienia hipotezy, że Prusacy naśladowali w tym wypadku Polaków. Büsching, je-

¹⁾ Czytaj Schmida, *Geschichte der Erziehung*, V. 1. (1901). str. 170.

den z niepospolitych pedagogów berlińskich, który sam czynnie przykładał rękę do reformy gimnazyów pruskich, informował Prusaków o dokonanych reformach edukacyjnych w Polsce i wyrażał się o nich z pochwałą¹⁾. Przy ocenianiu działalności Komisji edukacji narodowej głosy pedagogów pruskich mają wyjątkową wartość, bo niewątpliwie niepodjezraną o stronniczość, dla czego je też tu głównie uwzględnimy.

Rząd pruski po trzecim rozbiórce Polski poddał szkoły polskie w zagarniętych przez siebie dzielnicach gruntownej rewizji i wysłał, aby ją przeprowadzić, dwóch swego czasu najtęższych pedagogów pruskich. Obaj wchodzili w skład Naczelnego kolegium szkolnego, obaj znali sprawy szkolne z własnego doświadczenia jako dyrektorowie dwóch najgłówniejszych gimnazyów berlińskich. Wizytatorami owymi byli znany nam już Meierotto i Gedike, pierwszy odbył swą wizytę w roku 1800. drugi w r. 1802. W około 50 miejscowościach zlustrowali 100 szkół rozmaitego rodzaju, obaj umarli, zanim zdołali wygotować raporty wizyt swych; ale po obu ocalały notatki wizytacyjne, z których korzystał radca prezydujący Prus południowych W. de Klewitz. W charakterze tłumacza towarzyszył Gedikemu w r. 1802. nauczyciel Jerzy Samuel Bandkie z Wrocławia, który niezależnie od Gedikego spisał swoje spostrzeżenia i uwagi, dotyczące edukacji w Prusiech południowych²⁾. Dodać trzeba, że szkoły Komisji, gdy je Meierotto i Gedike wizytowali, podupadły wskutek wojny i rozbiorów i nie były już takimi, jak za bytu Rzeczypospolitej. Ale i tak zyskały pochwały wizytatorów. Przekazał nam je prezydujący radca Prus południowych w raporcie swym wydanym w Berlinie r. 1805. p. t. *Dzieje i wykład rozporządzeń szkolnych w Prusiech południowych a przedrukowanym po polsku w Nowym Pamiętniku warszawskim*³⁾. „Zastano — pisze Klewitz — przedziwne prawa rządu polskiego w urządzeniu szkół w latach 1783. i 1790., wykonania tylko brakowało“. W dalszym ciągu podaje Klewitz zwięzłą ale bardzo trafną charakterystykę systemu edukacyjnego Komisji: „Podług urządzenia i dodatku edukacja ścia-

¹⁾ Zob. Szweykowskiego Uwagi nad wyższemi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich, Warszawa 1808., str. 13.

²⁾ Zob. Beck'a Das Gymnasium zu Posen in südpreussischer Zeit w Zeitschrift für die Provinz Posen, rocznik III, zeszyt 4.

³⁾ Ner 58, rok 1805., str. 65—90.

gała się do oświecenia rozumu, moralności i praktycznej religii, zręczności i wzmocnienia sił ciała, do ochędostwa domowego i porządku. Nauka zmierzała do myślenia z siebie, praktycznego użycia wiadomości i sposobności wyrażenia onychże już na piśmie już ustnie. Miejskie i wiejskie szkoły miały za cel oświecenie ludu, wykładano mu jego powinności, zatrudnienia i zabawy życia niższych stanów, uczono pisanie i czytania, praktycznych wiadomości dietetyki, krajowego gospodarstwa, sposobu leczenia bydła, dawano wyobrażenia miejskiego przemysłu, usiłowano nakoniec hartować ciało i do pracowitości przyzwyczajać. Edukacya dziewcząt miała za cel ukształcić je na dobre żony, matki i gospodynie. Co się tycze porządku ekonomicznego, osobliwie co do utrzymania budynków i dachów jako też bezpieczeństwa od ognia, dane były wyborne przepisy¹⁾.

„Któryż nowy rząd — woła Klewitz za Meierottem i Gedikem — nie chciałby się chętnie do nich przychylić?“¹⁾.

Na innem miejscu, gdzie Klewitz pisze o wizytach Meierotta i Gedikego, czytamy co następuje: „Obudwom śmierć nie dozwoliła wprawdzie zdać w tej mierze raportu, lecz papiery ich troskliwie były zebrane i tym sposobem z ich pracy oprócz innych szacownych szkolnych wiadomości główne wnioski ich spostrzeżeń ocalone zostały. Te w powszechności zawierały, że obadwa ci mężowie stan szkół w ogóle lepszym znaleźli, niżeli się spodziewali... że polska młodzież przez sposobność i chęć do nauki osobliwie w matematyce i obcych językach bardzo się popisuje“²⁾.

Skądinąd wiemy, że Gedike stwierdził, iż młodzież polska nabywała w szkołach Komisji gruntownej znajomości łacińskiego języka jako i najpotrzebniejszych nauk, i że metoda uczenia była wcale dobra i sprężysta³⁾.

Możemy więc zakończyć ten ustęp stwierdzeniem faktu, że Polacy wyprzedzili w ostatnich kilkudziesięciu latach XVIII. wieku Prusaków na polu edukacyi pod wielu względami. Przyznali im to najwybitniejsi ówcześni pedagogowie pruscy. Co więcej nie

¹⁾ Nowy. Pamiętnik październik 1805., nr. 58, str. 63—65.

²⁾ Jak wyżej str. 78; Beck, j. w., str. 78 i 79. Zob. też tamże rocznik II., zeszyt 4, str. 355.

³⁾ Stoc M., Kilka słów o szkołach polskich za Prus południowych w Ogródniku naukowym, Poznań 1845., nr. 13, str. 104.

brak podstaw do twierdzenia, że Naczelne kolegium szkolne w Prusiech powstało pod wpływem polskiej Komisji edukacji narodowej.

4. Z dziejów szkół dzielnicy pruskiej od 1772—1795.

Szkoły wyższe, utrzymywane przez Jezuitów, pozostały w dzielnicy pruskiej mimo kasaty zakonu przez kilka lat w stanie niezmienionym pod kierownictwem i w rękach, w których były przedtem. W r. 1780. ogłoszono brewe kasacyjne, w skutek czego upadły szkoły jezuickie. Na papierze zamieniono je na królewsko-katolickie gimnazya, urządzając je na wzór gimnazyów pruskich i wprowadzając do nich język niemiecki ¹⁾, w rzeczywistości pozwolono prawie wszystkim upaść. Przypatrzmy się szczegółom.

W Braunsbergu powstało z szkół jezuickich gimnazjum katolickie i utrzymało się poza wiek XVIII.²⁾

Szkoły jezuickie w Bydgoszczy przetrwały na pewno do roku 1781., ale zaprojektowane gimnazjum katolickie nie przyszło do skutku, król zabrał majątek pojezuicki, a miasto i okolica pozostały bez szkoły gimnazyalnej ³⁾.

Szkoła chojnicka utrzymała się czas jakiś po r. 1772., potem upadła ⁴⁾.

Grudziądzkie szkoły jezuickie, przekształcone na gimnazjum katolickie, wlokły marny żywot jako szkołka ludowa z kilku najniższemi klasami łacińskimi i z nieznaczną liczbą uczniów jeszcze w r. 1803., upadły wnet w czasie zamieszek wojennych ⁵⁾.

Szkoły pojezuickie w Malborgu i w Rösslu, zamienione na gimnazya, wkrótce zakończyły swój żywot ⁶⁾.

¹⁾ Zob. Allgemeines Reglement für die in Westpreussen statt der ehemaligen Jesuiter-Collegien etablirten katholischen Gymnasien z 1. czerwca r. 1781.

²⁾ Łukasiewicz, *Historja szkół*, IV. str. 49; Gerlach podał historję zakładu w programie z r. 1830—1832; dalej pisali o tej szkole Bender, Braun, Beckmann.

³⁾ Guttman, *Zur Vorgeschichte d. k. Gymnasiums in Bromberg*, Program gimnazjum bydgoskiego 1889., str. 16; Meyer, *Friedrich der Grosse und der Netzedistrikt* w *Zeitschrift d. Provinz Posen*, roczn. II. str. 55.

⁴⁾ *Nachrichten v. d. Gründung des Jesuitenklosters in Conitz, Chojnice* 1822.

⁵⁾ Froelich, *Geschichte des Graudenzers Kreises* (1868), t. I. str. 124.

⁶⁾ Zob. *Jahresbericht über d. kath. Gymn. zu Deutsch-Krone* z r. 1855/6. str. 3 i 4.

W Szołtandzie pod Gdańskiem utrzymały się szkoły jezuićkie jak gdzieindziej do r. 1780., edykt z r. 1781. przeznaczył je na gimnazjum katolickie, to jednak nie przyszło do skutku¹⁾.

Szkołę jezuićką wałecką zamieniono w r. 1781. na gimnazjum²⁾.

A zatem z ośmiu gimnazyów jezuićkich upadły w ciągu tego okresu (1772—1795) wszystkie z wyjątkiem braunsberskiego i grudiądzkiego i wałeckiego.

Szkoła wejherowska XX. Reformatów ocalała jakoś szczęśliwie z owego charakterystycznego potopu szkół gimnazyalnych³⁾.

Wyszła dość cało z niego także akademja chełmińska. Wprawdzie prezydent kamery królewieckiej Domhardt doradzał Fryderykowi II. zaraz po rozbiórce zamienić akademię wraz z zakładem misyjnym na szkołę kadetów, ale projekt ten jako zbyt krzyczący nie utrzymał się. Szkoła akademicka pozostała, przeszła tylko z pod protektoratu uniwersytetu krakowskiego pod protektorat biskupów chełmińskich. Poziom nauki obniżał się z roku na rok. Prawo przestano wykładać po kilku latach, filozofii uczono dorywczo⁴⁾.

Akatolickie gimnazjum w Elblągu nie przestało istnieć⁵⁾.

W miejsce zwiniętych szkół gimnazyalnych pojezuićkich, do których chodziły dzieci inteligentnych warstw ludności polskiej, a więc przeważnie szlachta i zamożniejsze mieszczaństwo, nie założył rząd pruski w tym okresie na całym zabranem terytorium żadnego nowego gimnazjum, pozbawiając całe zastępy młodzieży bez nauki. Tylko księża Reformaci założyli w Pakości na Kujawach szkołę średnią na wzór pijarskich za zgodą rządu pruskiego⁶⁾.

Sam rząd otwarł dla młodzieży stanu szlacheckiego tylko szkołę kadetów w Chełmnie. Osławiony Domhardt, któremu się nie udało skonfiskować akademii i seminaryum duchownego na

¹⁾ Tamże str. 3—6.

²⁾ Zob. Jahresbericht jak wyżej.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Heine, Academia culmensis, j. w., str. 174 i dalsze, Meyer, j. w., str. 59.

⁵⁾ Łukaszewicz, Historia szkół, I. str. 432—435; Volckmann, Das Gymnasium zu Elbing, Elbląg 1882.

⁶⁾ Zob. Łukaszewicz, Hist. szkół IV. str. 277; Karbowski, Bydgoszcz a Pakość, Lwów 1897., str. 7.

rzecz mającego się założyć zakładu wojskowego, poradził sobie w inny sposób, nałożywszy na menonitów za t. z. przywilej enrolacyjny t. j. za uwolnienie ich od służby wojskowej podatek roczny w kwocie 5000 talarów. Resztę kosztów utrzymania szkoły kadetów miały dostarczyć dobra gracyjne. Król Fryderyk II. zatwierdził projekt w r. 1774, a szkołę otwarto r. 1776. Miejsc dla uczniów rodu szlacheckiego było 60 ¹⁾. Głównem zadaniem tego zakładu było germanizowanie młodzieży polskiej ²⁾. Do tej nowej szkoły wciągnięto sporo szlachty ale tylko ubogiej. Zamożniejsza cofnęła się od niej, posyłając dzieci na edukację do Polski i gdzieindziej, byle nie do szkół pruskich ³⁾.

Na polu szkoły ludowej rząd pruski rozwinął zaraz po r. 1772. istnie gorączkową działalność. O zamiarach tej niezwyklej energii niech poświadczą słowa samych decydujących czynników. „Mimochodem polecam prezydentowi kameralnemu Domhardtowi — pisał Fryderyk II. dn. 6. czerwca 1772. roku — „aby celem prędszego oderwania prostego ludu od polskiej niewoli (!) a wkolejenia go w pruski sposób myślenia odtąd o tem pamiętał i o to się starał, żeby, jak to niegdyś postąpiono w Kottbuskiem i na Śląsku górnym, obsadzić posady nauczycielskie po wsiach i miastach niemieckimi nauczycielami i pomieszać jak najszybciej ludność polską z niemiecką“ ⁴⁾. Domhardt spełniał gorliwie życzenia pana swego, a w zapędzie z swej strony podsuwał królowi szereg bardzo radykalnych projektów.

Doradzał, aby landraci, magistraty i urzędnicy nie dawali pod karą 100 talarów zezwolenia na związki małżeńskie młodzieńcom i dziewczom polskiego pochodzenia, aż się nauczą biegle mówić po niemiecku a począwszy od r. 1782. także czytać po niemiecku.

Szefom pułków miano nakazać, aby Polakom, służącym w nich, nie udzielali urlopów i nie wydawali zezwolenia do zawarcia ślubów małżeńskich, zanim się nie nauczą mówić po niemiecku.

¹⁾ Meyer, j. w., str. 58 i 59.

²⁾ Lipiński, Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby edukacyjnej (1812), str. 7.

³⁾ Beheim-Schwarzbach, j. w., str. 214 i 215.

⁴⁾ Meyer, j. w., str. 57

Nauczyciele polskiej narodowości, którzyby się nie nauczyli w ciągu pół roku biegle czytać, mówić i pisać po niemiecku, mieli być z posad swoich usunięci.

Polskie podręczniki do nauki religii miały być drukowane w dwóch obok siebie stojących półkolumnach, polskiej i niemieckiej, a w szkołach miano czytać codziennie biblię niemiecką, aby w ten sposób zwalczać zabobonność i ślepe przywiązanie ludu do kleru katolickiego. Złakł się owych pomysłów Domhardta i zadrżał przed nimi nawet rządowy historyk okręgu noteckiego, znany nam z pruskiego swego szowinizmu, nazywając je „sonderbar und gewalththätig“ a nie śmiał wręcz nawet powtórzyć poprzedzającego je wstępu, w którym Domhardt rzuca się z całą brutalnością na wszystko, co polskie i katolickie w zabranej prowincyi ¹⁾.

Oto duch, który przenikał pracę edukacyjną rządu pruskiego w dzielnicy polskiej z r. 1772. Wytępić wszystko, co polskie i co katolickie, to ostatni cel tej pracy, a na zrealizowanie tych celów nie szczędzono niczego i nie cofano się przed żadnymi środkami. Szły na to w części dochody z zabranych dóbr korony polskiej, szły dochody z dóbr poklasztornych, szły kwoty, zebrane z uszczuplenia posagu kościoła katolickiego, szły opłaty szkolne, nałożone na ludność. Jeden z historyków pruskich naskikował bardzo barwny obraz owoczesnej polityki i działalności szkolnej rządu pruskiego w zabranej prowincyi polskiej ²⁾.

Fryderykowi W. mimo usilnych starań nie udało się w pierwszych dwóch latach po zaborze sprowadzić do Prus pedagogów niemieckich. Dopiero dn. 6. czerwca 1774. mógł wydać rozporządzenie, że każdy nauczyciel, obejmujący posadę w dobrach królewskich, otrzyma móg brandenburski roli pod ogród, 24 fury drzewa z lasów królewskich i gotówkę rocznie 60 talarów. Przekazał nadto fundusz 200.000 talarów, lokowanych na dobrach ziemskich, na pensye dla nauczycieli wiejskich. Z procentów owego kapitału systemizowano do 1780. roku 163 posady nauczycielskie. Katolicko-niemieckich nauczycieli sprowadzano z prowincyj pruskich niemieckich, po katolicko-polskich nauczycieli Fryderyk II. kazał się zwracać do biskupa warmińskiego, który ich miał wy-

¹⁾ Beheim-Schwarzbach, j. w., str. 261 i 262, gdzie też podaje źródło swoje: Kgl. Staatsarchiv zu Posen: Acta general. XI. III. 21. vol. 3.

²⁾ Meyer, j. w., str. 56—59

szukać pomiędzy Jezuitami (!). Ewangelickich nauczycieli ścigano głównie z Saksonii. W Halli zrekrutowano 60 ochotników. Aby im oszczędzić kosztów przesiedlania się, transportowano ich z rodzinami i całym dobytkiem drogą wodną. Królewska biblioteka w Berlinie dostała nakaz, aby z dochodów swych zapłaciła czterdziestu nauczycielom kosztu podróży. Przy tym pośpiechu udało się rządowi, chociaż nie doznał poparcia ze strony gmin i osób prywatnych, obsadzić do r. 1778. w obrębie samej deputacji kameralnej bydgoskiej 235 nauczycieli niemieckich głównie protestanckich (177), nie używając do tego procentów od owych 200.000 talarów, które w całości zagarnęła na swoje szkoły kamiera kwidzyńska. Nie ustając w pracy germanizacyjnej, asygnował rząd nowe kwoty na szkoły, budował własnym kosztem budynki szkolne, zaprowadzał bezpłatną naukę szkolną i rozdawał bezpłatne książki szkolne. W r. 1783. otworzył w Szczecinie seminaryum nauczycielskie dla Pomorza, Nowej Marchii i Prus zachodnich.

Zbierzmy fakta w jedno ognisko! Szkoły gimnazyalne, pozostałe z czasów polskich, rząd pruski skasował z małymi wyjątkami. W ich miejsce nie założył żadnego gimnazjum, pozostawiając całe zastępy młodzieży warstw inteligentnych zwłaszcza szlacheckich bez wyższej nauki szkolnej. Był to środek, który tę właśnie młodzież miał zmuszać do korzystania z szkoły kadetów w Chełmnie, założonej nie tyle dla celów wojskowych ile dla zrealizowania planów germanizacyi. Pracę germanizacyjną przeprowadza rząd na całym polu szkolnem a przede wszystkim za pomocą szkoły ludowej. Z germanizacją idzie w parze protestantyzacja kraju. Środków materyalnych dostarczają głównie ci, przeciw którym się one zwracają, t. j. Polacy i katolicy a w szczególności zabrane dobra korony polskiej i zagarnięte w części posagi kościoła katolickiego. O szerzeniu oświaty wśród ludności polskiej rząd wcale nie myśli albo myśli na kpiny. Nauczycieli dla szkół elementarnych polskich Fryderyk II. każe biskupowi Krasickiemu szukać pomiędzy eksjezuitami, wiedząc dobrze, że żaden ksiądz eksjezuity na stanowisko nauczyciela ludowego wiejskiego a nawet miejskiego, z którą się zazwyczaj łączyła posada organisty kościelnego, nie pójdzie i po prostu iść nie może.

5. Statystyka szkół Komisyi, zabranych przez Prusy w r. 1793. i 1795.

Podczas gdy w dzielnicy pruskiej z r. 1772. potop germanizacyjny zmiotł z powierzchni prawie wszystkie szkoły gimnazjalne, założone za polskich czasów, to jednocześnie rosła liczba tych zakładów na dzierżawach polskich, które następnie zagarnęły Prusy w drugim i trzecim rozbiore Polski. Wielka liczba szkół, które w r. 1795. znajdowały się na zajętych przez Prusaków terytoryach, jest wymownym dowodem, że Polacy pod względem oświaty szkolnej stali bardzo wysoko, wyżej od Prusaków, którzy u siebie nie mieli tak gęstych szkół gimnazjalnych a zamykali je w zabranych Polsce krajach.

Oto wykaz miejscowości, które miały w r. 1795. źródłowo stwierdzone szkoły gimnazjalne bądź niższe bądź wyższe, bądź katolickie bądź akatolickie:

Białystok na Podlasiu był siedzibą szkół podwydziałowych akademickich ¹⁾.

W Bojanowie była wyższa szkoła łacińska protestancka, dobrze urządzona i kierowana ²⁾.

W Drohiczynie utrzymywali i prowadzili szkoły podwydziałowe XX. Pijarzy ³⁾.

W Gdańsku pozostało gimnazjum miejskie ewangelickie a nadto szkoła łacińska ⁴⁾.

W Górze Kalwarii czyli w Nowej Jerozolimie w województwie mazowieckiem istniała szkoła podwydziałowa, utrzymywana i kierowana przez zasłużony w dziejach oświaty polskiej zakon XX. Pijarów ⁵⁾.

Kalisz miał szkoły akademickie podwydziałowe ⁶⁾.

¹⁾ Łukaszewicz, *Historia szkół*, II. str. 252.

²⁾ Tamże, II str. 448.

³⁾ Rękopis archiwum senatu uniwersyteckiego. Jag. nr. 244 str. 37; Łukaszewicz, j. w., IV. str. 64 i 198.

⁴⁾ Łukaszewicz, I. str. 418—435, Loeschin, *Geschichte Danzigs*, Gdańsk 1828.

⁵⁾ Rękopis archiwum senatu uniwersyteckiego. Jag. nr. 244. str. 38; Archiwum do dziejów lit. i ośw. I. str. 53 i 58; Łukaszewicz, *Hist. szkół* IV. str. 199, 200.

⁶⁾ Rękopis archiwum senatu uniwersyteckiego. Jag. nr. 244 str. 63—71; Łukaszewicz, j. w., IV. str. 83 i II. str. 251.

W Lesznie, oddawnej siedzibie Braci czeskich, było głośne gimnazjum tego związku religijnego ¹⁾.

W Łęczycy założyła Komisya edukacyi narodowej szkoły podwydziałowe stanu akademickiego ²⁾.

W Łomży istniały szkoły, urządzone według Ustaw Komisyi edukacyjnej a kierowane przez nauczycieli z zakonu Pijarów ³⁾.

W Łowiczu powstały za czasów Komisyi szkoły podwydziałowe, oddane pod zarząd i kierownictwo zakonu pijarskiego ⁴⁾.

W Maryampolu istniała szkoła podwydziałowa, kierowana przez XX. Maryanów ⁵⁾.

W Międzychodzie była łacińska szkoła protestancka ⁶⁾.

W Mławie otwarli szkołę podwydziałową, urządzoną według Ustaw Komisyi, XX. Misyonarze ⁷⁾.

Piotrków miał szkołę podwydziałową, w której uczyli Pijarzy ⁸⁾.

W Płocku pozostały szkoły podwydziałowe stanu akademickiego ⁹⁾.

Poznań, stolica Wielkopolski, otrzymał od Komisyi edukacyjnej szkołę wydziałową ¹⁰⁾.

W Poznaniu była także wyższa szkoła łacińska protestancka ¹¹⁾.

W Pułtusku zorganizowali szkołę podwydziałową i uczyli w niej XX. Benedyktyni ¹²⁾.

¹⁾ Łukasiewicz, j. w., II. str. 148.

²⁾ Tamże IV. str. 108; rkps arch. s. u. Jag. nr. 244. str. 12—38.

³⁾ Łukasiewicz, j. w., IV. str. 109 i 210; rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 37. Zob. też Bibl. warsz. r. 1861.

⁴⁾ Rkps arch. s. un. Jag. nr. 244. str. 37; Łukasiewicz, j. w., IV. str. 211.

⁵⁾ Stoc, Kilka uwag o szkołach polskich w Orędowniku nauk., Poznań 1845.

⁶⁾ Klewitz w Nowym Pam. warsz. 1805., paźdz., nr. 58. str. 66.

⁷⁾ Stoc, j. w.

⁸⁾ Łukasiewicz, j. w., IV. str. 130 i 220; rkps arch. s. un. Jag. nr. 244. str. 22—37.

⁹⁾ Łukasiewicz, j. w., IV. str. str. 131; rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 36, 62 i inne.

¹⁰⁾ Zob. rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 15, 61—72; Łukasiewicz, j. w., II. str. 251 i IV. str. 137 i III. str. 483.

¹¹⁾ Klewitz w Nowym Pam. warsz. j. w., str. 66.

¹²⁾ Rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 35—37; Łukasiewicz, Historia szkół str. 143.

W Radziejowie pozostały szkoły podwydziałowe XX. Pijarów ¹⁾.

W Rawie były szkoły podwydziałowe, w których uczyli księża kanonicy Grobu Chrystusowego czyli Miechowici ²⁾.

W Rawiczu protestanci utrzymywali szkołę własną wyższą ³⁾.

Rydzyna miała szkoły podwydziałowe, w których uczyli nauczyciele zakonu pijarskiego ⁴⁾.

W Sejnach istniała szkoła podwydziałowa dominikańska ⁵⁾.

W Skąpem utrzymywali szkoły i uczyli w nich XX. Bernardyni ⁶⁾.

Szczuczyn w województwie mazowieckiem mieścił w swych murach szkołę podwydziałową pijarską ⁷⁾.

Toruń miał gimnazyum protestanckie ⁸⁾. Do roku 1787. były tu i szkoły podwydziałowe Komisji edukacji narodowej, które stąd przeniesiono do Radziejowa ⁹⁾.

W Trzemesznie Komisja edukacyjna założyła szkoły podwydziałowe i powierzyła je XX. Kanonikom regularnym laterańskim ¹⁰⁾.

W Warszawie były szkoły wydziałowe akademickie, a obok nich szkoły podwydziałowe pijarskie i Collegium nobilium pijarskie ¹¹⁾.

¹⁾ Píramowicz, Mowy, str. 160; rkps. a. s. u. Jag. nr. 244. str. 37, 69; Łukasiewicz, Historia szkół, IV. str. 237.

²⁾ Łukasiewicz, j. w., IV. str. 144; rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 36 i 37.

³⁾ Klewitz w Nowym Pam. warsz., j. w., str. 66.

⁴⁾ Zob. rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 22; Łukasiewicz, Hist. szkół, IV. str. 22.

⁵⁾ Stoc, j. w.

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 22, 37; Łukasiewicz, Hist. szkół, IV. str. 245.

⁸⁾ Łukasiewicz, Hist. szkół, I. 396—418. II. str. 448. Pisali nadto o tem gimnazyum: Brohm, Curtze.

⁹⁾ Tamże, II. str. 251 i IV. str. 174; zob. też rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 15, 61, 64, 65 i 69.

¹⁰⁾ Zob. Actus erectionis et dotationis et approbationis coll. neofundati tremesnensis 1774 oraz Ordinationes.... Częstochowa 1774; Łukasiewicz, j. w., IV. str. 279.

¹¹⁾ Zob. wykaz źródeł w moich Listach w sprawie wystawy rzeczy szkolnych narodowych, Muzeum 1894. str. 662 i 663.

Wieluń miał w chwili drugiego rozbioru Polski szkoły podwydziałowe pijarskie ¹⁾.

W Wschowie rezydowały obok siebie szkoła podwydziałowa cysterska ²⁾ i wyższa szkoła protestancka ³⁾.

W Żurominie usadowiła się szkoła podwydziałowa pod kierownictwem XX. Reformatów ⁴⁾.

Rząd pruski zabrał zatem pod swoje panowanie w r. 1793. i 1795, nie licząc seminariów biskupich,:

1. szkół stanu akademickiego	7
2. szkół pijarskich	9
3. szkół innych zakonów	9
4. szkół protestanckich	8
5. szkołę wyższą łacińską w Gdańsku	1

razem zatem 34 wyższe lub niższe gimnazya, w których liczna młodzież wszelkiego stanu pobierała przeważnie bezpłatną naukę ⁵⁾.

Te daty bardzo wymownie świadczą o naszej oświacie wyższej, a w zupełnej zgodzie z niemi są jej skutki t j. szybkie podnoszenie się kultury polskiej mimo politycznych klęsk narodu. Brak szkół w Polsce, o którym rozprawiają wielcy i mali mężowie stanu pruscy a w takt z nimi oddani im historyografowie urzędowi, jest czystym wytworem ich chorobliwej fantazyi, oddanej na usługi szowinizmu narodowego. Niech im wierzy, kto chce, my Polacy nie uwierzmy im, nie przestaniemy kochać swej przeszłości, a czerpać z niej soków żywotnych na przyszłość.

Nauczycieli szkół gimnazyalnych katolickich kształciły dwa seminaria kandydatów, jedno przy uniwersytecie wileńskim, drugie przy krakowskim, a prócz tego szkoły wydziałowe i podwydziałowe. XX. Pijarzy przygotowywali kandydatów nauczycielskich w swoich centralnych klasztorach, w których były nowicyaty,

¹⁾ Rkps a. s. u. Jag. nr. 244. str. 37; Łukaszewicz, Hist. szk., IV. str. 259.

²⁾ Zob. rkps arch. s. u. Jag. nr. 244. str. 60—71; Łukaszewicz, Historia szkół, IV. str. 191.

³⁾ Klewicz w Nowym Pam. warsz. j. w., str. 66.

⁴⁾ Łukaszewicz, Historia szkół, IV. str. 193 i 281.

⁵⁾ Statystyka Klewitza w Nowym Pam. warsz. j. w. str. 66 nie jest dokładna, nie wymienia wielu szkół, źródłowo stwierdzonych, i obejmuje tylko część ziem polskich, zabranych w r. 1793 i 1795.

lub za granicą. Protestantckie szkoły brały nauczycieli przeważnie z zagranicy, czego im rząd polski wcale nie zabraniał.

A szkoły elementarne? Komisya edukacyi narodowej rozpoczęła i na tem polu skrzętną pracę, ale jej jeszcze nie rozwinęła na całej linii. Mimo to osiągnięto i tu piękne rezultaty. O wyczerpujące statystyczne daty z dziedziny tych szkół trudno, bo niema dokładnych spisów, ale są odosobnione relacye, które rzucają sporo światła na stan liczebny szkół parafialnych w ziemiach polskich w okresie drugiego i trzeciego rozbioru. Meierotto i Gedike, wizytując szkoły polskie w kilka lat po ostatnim podziale, zwiedzili „w pięćdziesięciu prawie osiadłościach 100 szkół rozmaitego rodzaju“ ¹⁾. Ponieważ na zwiedzonym przez nich terytorjum nie było 50 szkół gimnazyalnych, przeto w każdej miejscowości, którą zwiedzili, musiała być przynajmniej jedna szkoła parafialna a w niektórych nawet po kilka.

Klewitz obliczył, że około r. 1800. było w samych Prusach południowych w 234 miastach 223 szkół elementarnych czyli parafialnych a w 9166 wioskach tylko 489 szkół. Ogólnie więc biorąc w 9400 osiadłościach było 712 szkół czyli innemi słowy jedna szkoła przypadała na 13 osiadłości. Podane przez Klewitza cyfry obejmują jednak tylko szkoły dobrze urządzone, a nie zawierają szkół źle urządzonych, o których referent pisze: „Wiele było szkół bardzo źle urządzonych, przez co stan ich tak był złym, jak gdyby żadnych nie było“ ²⁾. Wobec tego trzeba cyfry, podane przez Klewitza powiększyć.

Pod zabór pruski dostała się i ziemia wieluńska. Z spisu dzieci, uczących się w szkołach parafialnych tej ziemi, dokonanego w r. 1790., pokazuje się, że w 43 miejscowościach rzeczonej ziemi, nie licząc Wielunia, gdzie była szkoła gimnazyalna, istniały wtedy 43 szkoły, w których uczyło się 762 chłopców i 606 dziewcząt czyli razem 1368 dzieci. Ziemia wieluńska miała w r. 1790. około 40.000 mieszkańców, pomiędzy tymi do 3.000 protestantów i żydów, nieposyłających dzieci swoich do szkółek parafialnych katolickich, tak iż każdy 27 człowiek odbierał wychowanie elementarne ³⁾. Łukaszewicz, z którego powyższe cyfry,

¹⁾ Zob. Beck, Das Gymn. zu Posen in südpreussischer Zeit w Zeitschrift f. d. Provinz Posen, rocznik III. zeszyt 4 str. 78.

²⁾ Klewitz, j. w., str. 66.

³⁾ Łukaszewicz, Historia szkół, II. str. 449—451.

zebrane przez niego z źródeł urzędowych, wyjmuję, dodaje, że „taki sam stosunek uczniów i uczenic po szkołach elementarnych do ogólnej ludności musiał być w innych powiatach i województwach“. Z akt Komisji edukacji pokazuje się, że niektóre szkoły elementarne miały po 100 a nawet po kilkaset uczniów i uczenic. Tak n. p. szkoła parafialna w Gnieźnie liczyła w 1784. roku 150 uczniów i uczenic. W Siemiatyczach, w szkółce utrzymywanej przez XX. Misyjonarzy, było 160 uczniów. Szkoła żurońska liczyła aż 300 uczniów ¹⁾.

Swój wywód statystyczny kończy Łukaszewicz, gruntowny znawca dziejów oświaty pruskiej i polskiej, słowami, które się niejako proszą, aby je tu powtórzyć: „Dziś po upływie pół wieku z góry“ — pisał to około r. 1850 — „po trzydziestoletnim pokoju niema w Wielkiem Księstwie poznańskim takiego stosunku uczących się dzieci w szkołach elementarnych do ogólnej ludności, pomimo że rząd przynagla dzieci do szkoły, buduje i uposaża szkoły elementarne kosztem gmin. Skąd to pochodzi? Odpowiedź na to nie trudna. W r. 1790. szlachta i duchowieństwo podały sobie rękę w szlachetnym żądze oświecania ludu wiejskiego przez szkoły; dziś te same stany uważają słusznie szkółki elementarne w tej prowincyi bardziej za szkółki wynaradawiania niż oświecania i nie chcą być narzędziami zagłady narodowości w najliczniejszej klasie ludności krajowej“ ²⁾.

¹⁾ Tamże, II. str. 450.

²⁾ Tamże, II. str. 451.





III.

Działalność edukacyjna Prusaków a Polaków od 1796.
do 1806. roku.

1. Prusy a dzielnica rosyjska.

W Prusiech toczą się sprawy szkolne w ciągu tego jedenastolecia (1796—1806) tym samym trybem, co w poprzednim okresie. Król Fryderyk Wilhelm III. (1797—1840) zaczął się zajmować szkolnictwem nieco żywiej ale dopiero po wielkim pogromie Prusaków. Zacořany minister Wöllner, następca Zedlitza, wprowadzał do szkół w czasie swoich rządów (1788—1798) raczej rostrój aniżeli ład i porządek. Dawne dobre tradycje szkolne z czasów Zedlitza podtrzymywali jednak pedagogowie tacy jak Meierotto († 1800), Gedike († 1803) i inni. Po ustąpieniu Wöllnera stanął na czele departamentu spraw kościelnych i szkolnych luterskich Massow z tytułem ministra sprawiedliwości. Dla rozwoju szkół nie przedsięwziął nic uwagi godnego¹⁾. Minister stanu von Voss przeprowadzał organizację szkół w zabranych przez Prusy w r. 1793 i 1795 prowincjach polskich, poświęciwszy tej sprawie więcej uwagi, aniżeli szkołom pruskim.

Mimo nie całkiem korzystnych warunków rozwoju u góry nie nastąpił w Prusiech w sprawach szkolnych zastój. Tak zwany „nowy humanizm“, który się zaczął wciskać do gimnazyów pruskich już w poprzednim okresie, zdobywał sobie w nich coraz to większe wzięcie dzięki wpływom takich mężów jak Fryderyk

¹⁾ Schmid, Geschichte der Erziehung, V. 1. (1901) str. 253.

August Wolf, Klopstock, Lessing, Herder, Jan Henryk Voss i inni. Ruch, rozpoczęty już w poprzednim okresie, dokonywał się mimo przeszkód i teraz. Chodziło o wyzwolenie szkół zwłaszcza gimnazyalnych z pod władzy kościelnej i o poddanie ich pod wyłączny dozór państwa, aby przez to ułatwić i umożliwić jednolity ich ustrój. Dalej zaczęto dążyć do pociągnięcia ściślejszych granic pomiędzy poszczególnymi typami szkół a w szczególności szkół łacińskich w stosunku do uniwersytetu i do szkół od nich niższych. W tym celu zaprowadzono w szkołach łacińskich maturę i udzielano tym z nich, które się trzymały planu normalnego, miana „gimnazyów“. Do planu normalnego wprowadzono kilka nowych przedmiotów a jednocześnie starano się wszelkimi sposobami o dobrych nauczycieli.

W dziedzinie szkoły pospolitej pruskiej nie zaszły w ciągu tego jedenastolecia (1796—1806) żadne ważniejsze zmiany. Z zewnątrz jednak, z Szwajcaryi, zaczęły się do niej przedostawać zasady pedagogiczne i dydaktyczne Jana Henryka Pestalozziego (1746—1826). W r. 1806. wyszło jego główne dzieło metodyczne p. t. „Wie Gertrud ihre Kinder lehrt“. Książka ta, oparta na osobistym doświadczeniu oraz bardzo bystrej obserwacyi i gruntownych rozmyślaniach, była kamieniem zwrotnym w edukacyi pospolitej i rozniosła szeroko sławę pedagogiczną autora. Pod wpływem Pestalozziego ulepszała się metoda uczenia w szkołach ludowych.

Jednocześnie oddziaływał na postęp w szkole ludowej pruskiej L. Olivier (1759—1815), który, urodzony w francuskiej Szwajcaryi, po odbyciu studyów w Lozannie był przez kilkanaście lat w Dessau, gdzie otworzył zakład naukowy. Zaliczał się do szkoły filantropinistów. Zwrócił na siebie uwagę także dziełem swoim p. t. „Orthographisches Elementarwerk oder Lehrbuch über die in jeder Sprache anwendbare Kunst, recht sprechen, lesen und schreiben zu lehren“, w którym starał się ulepszyć metodę nauki czytania.

Do Pestalozziego i Oliviera posłano kilku kandydatów z Prus południowych na naukę.

A Polacy? — Po roku 1795. do 1806. usunięto ich od samodzielnego wpływu na losy wychowania młodzieży swojej na całej linii w dwu dzielnicach, pruskiej i austriackiej, a przyznano go im tylko w dzielnicy rosyjskiej. Do niej więc musimy przejść,

by módz działalności edukacyjnej pruskiej tej doby przeciwstawić równoczesne prace na polu oświaty Polaków i porównać je między sobą.

Po śmierci Katarzyny objął rządy Paweł I., przychylniejszy Polakom od swej poprzedniczki. Następcą Pawła Aleksander I. (1801—1825), monarcha pełen szlachetnych porywów, pragnąc wynagrodzić narodowi bratniemu krzywdy, które mu wyrządziła babka, zamianował Polaka, księcia Adama Czartoryskiego, swoim ministrem spraw zagranicznych. Odtąd rozpoczyna się w dzielnicy rosyjskiej ożywiony ruch na polu oświaty polskiej, na którego czele stoi i którym kieruje sam Czartoryski.

W r. 1802. utworzono w Petersburgu osobne ministeryum oświaty. Pierwszym ministrem oświaty został hr. Zawadowski. Cały obszar państwa podzielono na sześć okręgów czyli wydziałów naukowych, z których jednym był wileński, obejmujący wszystkie dawne kraje polskie. Kuratorem wydziału wileńskiego został z woli cara Aleksandra książę Adam Czartoryski z bardzo rozległą władzą działania. Car wiedział, że Czartoryskiemu chodzi o podniesienie oświaty i ducha narodowego i katolickiego przez szkoły i aprobował ten program na całej linii. Działania Czartoryskiego były jawne i uczciwe.

Do pomocy przybrał sobie książę Kurator męża pełnego śmiałej energii w osobie Tadeusza Czackiego, który został zamianowany r. 1803. generalnym wizytatorem zakładów naukowych gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Z radą i z pomocą przybyli nadto wybitni znawcy spraw szkolnych jak Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki i inni.

I rozpoczęła się gorączkowa praca na polu edukacji narodowej, potęgowana niezachwianą wiarą i nadzieją w przyszłość i żarliwą miłością ojczyzny. Pierwsze jej owoce dojrzały jeszcze przed rokiem 1806.

Dzielnica rosyjska składała się z krajów, zabranych w r. 1772., gdzie w dziedzinie szkolnej panował chaos, a w przeważającej części z krajów, które dostały się Rosji w r. 1793. i 1795, które zatem miały w szkolnictwie urządzenia Komisji edukacji narodowej. Na nich jako na pewnym fundamencie oparły się działania Czartoryskiego i Czackiego.

Statut szkolny litewski cesarza Pawła z r. 1797. nie odbiegał bardzo od Ustaw Komisji edukacji narodowej. Duch tych

samych Ustaw i cała ich tendencja przenikała również ustawodawstwo szkolne za czasów kuratorji Czartoryskiego.

W r. 1803. dn. 4. kwietnia podpisał car Aleksander akt potwierdzenia starodawnego uniwersytetu w Wilnie a dnia 18. maja tegoż roku zatwierdził „Ustawy czyli ogólne postanowienia“, opracowane przez uniwersytet. Na mocy Ustaw majowych świeżo zatwierdzony uniwersytet wileński, zwany odąd imperatorskim, otrzymał pod bezpośredni dozór i rząd wszystkie gimnazya i szkoły pospolite okręgu wileńskiego (Ustawy I. 1.). Uniwersytet podlegał ministrowi oświecenia a zostawał z całym okręgiem czyli wydziałem naukowym pod bezpośrednim rządem swojego kuratora, mianowanego przez cara (U. I. 3.). Do corocznej wizyty gimnazjów i wszystkich powiatowych szkół wydziału wybierał uniwersytet trzech do czterech wizytatorów, których minister oświaty zatwierdzał na przedstawienie kuratora (U. I. 5.).

Przy uniwersytecie założono seminarjum nauczycielskie dla kandydatów szkół gubernialskich i powiatowych, które miało osobnego zwierzchnika czyli prefekta, wybieranego z pomiędzy profesorów uniwersytetu. Członkowie seminarjum, w części utrzymywani kosztem skarbu, korzystali nie tylko z wykładów uniwersyteckich lecz także z konferencyi i ćwiczeń dla nich urządzanych (U. III. 35.).

Postawiono zasadę, że w obrębie wydziału naukowego wileńskiego ma być przynajmniej jedno gimnazjum w każdej gubernii a przynajmniej jedna szkoła powiatowa w każdym powiecie a szkół parafialnych tyle, ile ich będzie można założyć.

Gimnazjum dzieliło się na sześć klas i tyleż rocznych kursów, a jego ciało nauczycielskie składało się z sześciu do siedmiu starszych i czterech młodszych nauczycieli, dyrektora i jego pomocnika, wybieranego z liczby starszych nauczycieli, i nauczyciela nauki chrześcijańskiej, który był zarazem kapelanem i kaznodzieją gimnazyalnym.

Szkoła powiatowa miała się składać przynajmniej z trzech klas a jej grono nauczycielskie z trzech starszych i tyluż młodszych nauczycieli a prócz tego z kierownika i kapelana.

Plan naukowy gimnazjów był mniej więcej ten sam, co w szkołach wydziałowych Komisji edukacyjnej, dodano tylko język rosyjski. Szkoły powiatowe miały ten sam plan, co gimnazya, tylko mniejszą liczbę nauczycieli. Każda jednak szkoła po-

wiatowa mogła zwiększać w miarę środków i liczbę klas i nauczycieli. Istniały zatem szkoły powiatowe o czterech, pięciu i sześciu klasach. Zachodził więc pomiędzy gimnazjami a szkołami powiatowymi ten sam stosunek, co pomiędzy szkołami wydziałowymi a podwydziałowymi Komisji edukacyjnej narodowej.

W szkołach parafialnych miano uczyć: czytania i pisania, katechizmu, początków nauki moralnej, początków arytmetyki oraz „wiadomości prostych i dokładnych o istotnych przedmiotach, dotyczących się rolnictwa i rzemiosła“.

W gimnazjach i szkołach powiatowych zaczynała się nauka tam, gdzie ją kończyły szkoły parafialne, a zamykała tam, gdzie ją rozpoczynał uniwersytet.

Po potwierdzeniu uniwersytetu wileńskiego przystąpiono od razu, jeszcze w r. 1803., do wznowienia seminarium kandydatów byłej Komisji edukacyjnej, które zwinęto po przyłączeniu Litwy do Rosji. Na uposażenie jego wyznaczył uniwersytet 4.500 rubli, które w znacznej części obracano na utrzymanie kandydatów. Było ich z początku dziesięciu, z roku na rok rosła ich liczba.

Przechodząc do sprawy kształcenia nauczycieli dla szkół parafialnych, musimy się przenieść z Wilna na Wołyń do Krzemieńca, głównego miejsca działalności generalnego wizytatora zakładów naukowych gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Czacki nosił się z myślą założenia uniwersytetu polskiego w Krzemieńcu na Wołyniu w tem przekonaniu, że, gdy on tu nie powstanie, to prędzej czy później musi przyjść do otwarcia uniwersytetu rosyjskiego w Kijowie. Gdy myśli swej z powodu rozmaitych przeszkód nie mógł zrealizować, postanowił założyć przynajmniej zakład pośredni pomiędzy gimnazjum a uniwersytetem. Ognistą wymową rozbudził ofiarność wszystkich stanów. Projekt Czackiego przyjęto z zapałem. Posypały się na rzecz nowej szkoły hojne dary. Szlachta i duchowieństwo złożyły 415.720 złp. a kańdy Żydowski 900 złp.

Przystąpiono do zrealizowania projektu. Ustawy szkoły, ułożone przez Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja, Jana Śniadeckiego i samego Czackiego, otrzymały zatwierdzenie władzy dn. 29. lipca 1805. roku.

Zakład krzemieniecki miał się składać według pomysłu Czackiego z gimnazjum z kursami akademickimi a obok ze szkół: ogrodniczej, rolniczej, felczerskiej, weterynarskiej, nauczycieli elementarnych i wreszcie z szkoły guwernantek.

Uroczyste otwarcie gimnazjum nastąpiło dnia 10. października r. 1805. Naukę w gimnazjum i na kursach rozłożono na lat dziesięć a mianowicie przeznaczono na właściwe nauki gimnazyalne lat cztery a lat sześć na trzy dwuletnie kursa akademickie. W plan naukowy gimnazyalny wchodziły: nauka języka łacińskiego z polskim, dalej rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, prócz tego arytmetyka, nauka moralna i geografia. Plan wykładów na kursach obejmował: matematykę i logikę, historię i geografję, fizykę, chemię i historię naturalną, prawo i ekonomię społeczną, literaturę polską i rosyjską, oraz naukę języka łacińskiego, niemieckiego i francuskiego. Nadobowiązkowo uczono greki, mechaniki i budownictwa praktycznego, gramatyki porównawczej języków słowiańskich i bibliografii oraz na dodatkowym czwartym dwuletnim kursie matematyki wyższej i astronomii.

Z zaprojektowanych przez Czackiego zakładów, które się miały oprzeć o gimnazjum, na szczególną uwagę zasługuje seminarium dla kandydatów na nauczycieli szkół parafialnych. Na kandydatów przyjmowano biednych a celujących uczniów szkół parafialnych po trzech z każdego powiatu, razem więc trzydziestu, dając im w osobnym konwikcie całkowite, bezpłatne utrzymanie. Konwiktorzy chodzili przez cztery lata do gimnazjum, gdzie jednak zamiast języka niemieckiego i francuskiego uczyli się ogrodnictwa, rolnictwa praktycznego i muzyki. Po czterech latach przechodzili na kurs wyższy, gdzie im wykładano: matematykę elementarną, budownictwo i mechanikę praktyczną, weterynaryę, historię naturalną wraz z chemią i nakoniec prawo. Po ośmiu latach nauki bezpłatnej obowiązywał się kandydat do dziesięcioletniej służby w szkołach parafialnych. Gdy je wysłużył, dostawał szlachectwo osobiste, a po dalszych dziesięciu latach takiejże służby zdobywał sobie szlachectwo dziedziczne. Była to jak na owe czasy ogromna podnieta do wstępowania w szeregi nauczycieli parafialnych i wytrwania w nich przez czas dłuższy.

Praca Czartoryskiego, Czackiego i tylu dzielnych ich pomocników, oparta na dorobku Komisji edukacji narodowej, a więc na zasadach i środkach wypróbowanych i w wielu szczegółach ulepszonych, rokowała bardzo obfite owoce. Szkoły dzielnicy rosyjskiej, zorganizowane i podźwignięte w tym właśnie okresie, wydały z biegiem czasu całe zastępy mężów, którzy zajęli pierwsze miejsca w literaturze i życiu społeczno- i polityczno-narodowym.

Jeżeli chodzi o porównanie pracy edukacyjnej Prusaków a Polaków w dzielnicy rosyjskiej w tem jedenastoleciu, to trzeba przede wszystkim stwierdzić tę główną różnicę, że w Prusiech dokonywała się w dalszym ciągu walka o zasady edukacyjne, podczas gdy w dzielnicy rosyjskiej odbywała się praca pedagogiczna na podstawie wypróbowanych już zasad i środków. W Prusiech w tem jedenastoleciu widoczne jest ostrygnięcie w pracy edukacyjnej, Polaków dzielnicy rosyjskiej ogarniał rzadki w dziejach oświaty zapał i ofiarność dla celów oświaty.

I znów dowiedli Polacy, że umieją sobie sami radzić w dziedzinie oświaty a potrafią dokonać pracy edukacyjnej nietylko z zapałem lecz także dobrze z najlepszym skutkiem. Kto im, jak Prusacy, odmawia zdolności pedagogicznej a pomawia o obojętność w sprawach oświaty, ten albo nie zna dziejów wychowania i szkół polskich, albo z rozmysłem zamilcza prawdę, aby upożorować konieczność zaprowadzenia swego systemu edukacyjnego, rzekomo lepszego a w rzeczywistości obliczonego na szkodę naszą. Prusacy mają inne zasady pedagogiczne dla siebie a inne dla nas. Dowodem tego są dzieje szkolne poprzedniego okresu, stwierdza to i działalność ich edukacyjna tego jedenastolecia w ziemiach polskich, zabranych w 1793. i 1795. roku.

2. Cel i program polityki szkolnej Prus w zabranych ziemiach polskich.

Z zabranych w drugim i trzecim rozbiorze ziem polskich, rząd pruski, oderwawszy od nich mały szmat dla Śląska, utworzył dwie prowincje t. z. Prusy nowo-wschodnie i Prusy południowe. W miejsce Komisji edukacji narodowej objęły zarząd szkół zabranych prowincji Kamery wojenno-ekonomiczne w pierwszych pod przewodnictwem barona Schröttera a w Prusach połud. pod przewodnictwem radcy W. de Klewitza. Obie nowe prowincje

cye rządziły się w dziedzinie szkół niezależnie od siebie, miały jednak wspólny cel, do którego dążyły. Celem owym było przeistoczenie Polaków w Niemców, a więc ten sam cel, do którego prowadziła polityka szkolna w ziemiach pierwszego zaboru. W obu nowych prowincjach przeprowadzano program tylko z większą rozważą i ostrożnością, bo najprzód nie żył już Fryderyk II., który dla celów swej brutalnej polityki uważał wszystkie choćby najniesprawiedliwsze środki za dobre, a powtórę i warunki działania były w tych prowincjach dla celów germanizacyi gorsze, aniżeli w dzielnicy z r. 1772., bo była w nich ludność rdzennie polska.

W obec takich trudności, na jakie plan germanizacyjny w tych prowincjach napotykał, puszczono w ruch wszystkie maszyny, aby przecież wyprodukować jakieś praktyczne środki germanizacyjne. Stanęli do konkursu mężowie i pedagogzy najtężsi, jakich miały nietylko Prusy lecz także sąsiadujące z nimi kraje niemieckie.

W ich szeregach znalazł się i król poetów niemieckich Jan Wolfgang Goethe, który pomiędzy r. 1793. a 1795. podał oryginalny projekt germanizacyi Polaków, projekt dziś odgrzany i praktykowany w zmienionej nieco formie¹⁾. Autor postawił sobie pytanie: „auf welche Weise wohl der polnischen Nation die deutsche Sprache einzuimpfen sein möge?“ Projekt jego, dość dziwaczny zdaniem samego wnioskodawcy (vielleicht seltsam scheinend), zalecał zorganizowanie kilku wędrujących band teatralnych, któreby przedstawiały dostarczone im przez rząd dyalogi i drobne sztuki teatralne niemieckie a pozatem nic innego. Treścią owych dramacików czy dyalogów teatralnych miały być zdarzenia z codziennego życia, podane w przystępnej formie w języku niemieckim. Prócz tego radził Goethe zebrać rzeczzone dyalogi i dramaciki w jedną całość i ośłosić je drukiem do użytku szkół. Imiona i wszystkie napisy miały być ogłoszone w języku polskim a dyalogi prowadzone w języku niemieckim. Goethe spodziewał się, że dzieci polskie wnet zapragną same przedstawiać rzeczzone drama-

¹⁾ Projekt ten ogłoszono z papierów Goethego w r. 1892. w XIII. tomie Roczników Goethego (Goethe-Jahrbuch), str. 3—9, p. t. Vorschlag zur Einführung der deutschen Sprache in Polen. Ein unbekannter publicistischer Versuch Goethes.

ciki, co się widocznie bardzo przyczyni do rozpowszechnienia języka i ducha niemieckiego.

Do narady nad urządzeniem edukacji w nowozabranych ziemiach powołano najwybitniejszych pedagogów niemieckich, Klewitz, wydawszy tymczasowe przepisy, które „do utrzymania będących szkół były przydatne“, pracował gorączkowo nad ułożeniem planu szkół swej prowincyi t. j. Prus południowych. W tym celu zasięgał rady Zöllnera i spowodował w ministeryum berlińskim wysłanie do zbadania szkół polskich dwóch największych pedagogów berlińskich Meierotta w r. 1800. i Gedikego w r. 1802. Spodziewano się, iż stan szkół polskich będzie lichi, i że w tym wypadku po ogłoszeniu odnośnego spostrzeżenia przez wytrawnych pedagogów pruskich będzie można bezwzględnie narzucić krajom polskim szkoły pruskie. Tymczasem był rezultat wizyt wręcz przeciwny. Obaj wizytatorzy znaleźli szkoły polskie w dobrym stanie, a ogół ich urządzeń był lepszy od organizacyi szkół pruskich. Ten niepożądany wynik wizyt utrudniał w wysokim stopniu akcyę germanizacyjną, gdyż wizytatorowie a zwłaszcza Gedike przemawiali na korzyść Polaków.

Gedikemu towarzyszył jako tłumacz w czasie jego podróży wizytacyjnej w r. 1802. nauczyciel Jerzy Samuel Bandkie z Wrocławia, który niezależnie od wizytatora spisał swoje i jego spostrzeżenia i uwagi w sprawie urządzenia edukacji w Prusach południowych i przesłał je w trzech rozprawkach ministrowi stanu Vossowi do Berlina. Minister odesłał je dn. 22. sierpnia 1803. r. poznańskiej Izbie wojenno-ekonomicznej do uwzględnienia przy układaniu nowego planu edukacyjnego. W piśmie ministra Vossa, dołączonem do owych rozpraw na ręce prezydium Izby, czytamy między innemi w dosłownem tłumaczeniu co następuje: „A zarazem nie może Pan pozostawić bez gruntownej rozwagi tego, co bardzo dobrze powiedziano w owej rozprawce o konieczności dalszego pielęgnowania języka krajowego w prowincyach niegdyś polskich, o niepożądanych złych skutkach usiłowań, aby go wyprzeć językiem niemieckim, o różnicach charakteru narodowego Polaków a Niemców, o bezskuteczności pracy nad zamianą tamtego w ten, oraz o bądź co bądź pożądanej przychylności ludności polskiej względem rządu i państwa, do którego teraz należą“¹⁾.

¹⁾ Zob. Beck, Das Gymnasium zu Posen in südpreussischer Zeit w Zeitschrift für die Provinz Posen, rocznik III. zeszyt 4. str. 80. Tekst oryginalny

Bandkie wykazuje w jednej z rozpraw, że Polak przenigdy nie zmieni się w Niemca przez szkołę. Ale można Polaków uczynić dobrymi poddanymi, można pozyskać ich serca, jeżeli się tylko wymierzy im przy urządzaniu szkół sprawiedliwość, Polacy będą się chętnie uczyli literatury niemieckiej, mając możliwość uczenia się języka i literatury ojczystej. Niemcy z drugiej strony mają przyswajać sobie znajomość języka i literatury polskiej. Obie narodowości powinny się uczyć obu języków i literatur na to, aby Niemcy nie lekceważyli Polaków a Polacy nie nienawidzili Niemców. Rząd ma się na równi zaopiekować literaturą polską jak niemiecką. Znajomości obu języków i obu literatur ma się wymagać tylko od warstw wykształconych ludności. Lud prosty ma poprzestać tylko na ojczystym języku. Wszystkie szkoły świata — dodaje Bandkie — nie potrafią jakiemuś narodowi narzucić obcego mu języka. Uczy tego doświadczenie. Szkoły niemieckie, zakładane dla prostego polskiego ludu, chybiają z wymienionej przyczyny celu, czego najlepszym dowodem jest Śląsk górny¹⁾.

W trzecim elaboracie zebrał Bandkie szereg uwag nadradcy konsystoryalnego Gedikego, który przyszedł do przekonania, że rząd pruski nie może rugować języka polskiego ze szkół. W zdaniu tem utwierdził się, wracając przez Śląsk górny do Wrocławia. Tu przekonał się gruntownie, że zaniedbanie mowy ojczystej prowadzi raczej do zdziczenia, aniżeli do oświaty, widział bowiem, że Górnoślązacy wśród nierównie pomyślniejszych warunków są krnąbrniejsi, niesforniejsi i mniej cywilizowani od ludności polskiej w prowincjach niedawno zabranych. Chociaż Górnoślązak już 300 lat, zauważył Gedike, spędził pod panowaniem niemieckiem a 60 pod berłem pruskim, to przecież nauczył się języka niemieckiego mało co albo nie umie go wcale, a zepsuł

niemiecki rzeczzonego ustępu opiewa jak następuje: „Auch könnt Ihr nicht genug beherzigen, was in eben diesem Aufsätze über die Nothwendigkeit, in den vormals polnischen Provinzen die Landessprache ferner cultiviren zu lassen, über die zu besorgenden Nachtheile des Versuchs, solche durch das Deutsche zu verdrängen, die Verschiedenheit des polnischen und deutschen National-Charakters, die nicht zu hoffende-Umbildung jenes nach diesem und die demungeachtet von dem unter preussisches Zepter gekommenen Polen zu erwartende Anhänglichkeit an die Regierung und den Staat, welchem er nunmehr angehört, sehr richtig angeführt ist“.

¹⁾ Beck, j. w., dodatek str. 83.

tylko swoją mowę ojczystą. Gedike nabrał przekonania, że im bardziej Polacy rozwiną własną literaturę, tem więcej polubią język i literaturę niemiecką. Im dłużej przestawał z Polakami, tem bardziej przekonywał się i z tem większą pewnością głosił zdanie, że Polacy mają wiele danych, by zostać wiernymi i chętnymi poddanymi Prus ¹⁾).

Po takich naradach i rozważach przystąpiono do stanowczej akcji. Główną uwagę zwrócono w pierwszej linii na Prusy południowe. O nich też najprzód będziemy mówili.

Projekt urządzenia spraw edukacyjnych w Prusiech południowych przedstawił Klewitz do sankcyi w r. 1800 ²⁾). Obejmował on wszystkie kategorye szkół. Wyjmujemy z niego charakterystyczne szczegóły.

Wbrew głoszonym przez siebie, Bandkiego i Gedikego zasadom Klewitz przeciw wprowadził do szkół wiejskich naukę języka niemieckiego. Zarządzono bowiem, iż dzieci wiejskie mają się uczyć nie tylko polskiego lecz także niemieckiego mówienia, czytania i pisania a oprócz tego rachunków i religii. Celem tych szkół miało być „oświecenie i wypolerowanie ludu wiejskiego“. Za podstawę nauki w tych szkołach miał służyć elementarz czyli Lesebuch, zawierający najpotrzebniejsze wiadomości w języku niemieckim i polskim. Do szkoły miały mieć wstęp dzieci wsze-

¹⁾ Beck, j. w. str. 88 i 89. Ustęp ów brzmi w oryginalnym tekście niemieckim: „Dass man das Polnische niemals vernachlässigen darf, war um so mehr seine Meinung, da er auf seiner Rückreise durch Oberschlesien nach Breslau zurückgieng. Hier sah er deutlich, dass Vernachlässigung der Muttersprache mehr zur Verwilderung als zur Cultur führe; denn unter weit günstigeren Umständen fand er den Oberschlesier störriger, widerspenstiger und weniger cultivirt, als den eigentlichen Polen. Ohneachtet der Oberschlesier schon 300 Jahre unter deutscher Herrschaft, 60 unter preussischem Scepter steht, so hat er doch noch wenig oder nichts deutsch gelernt und seine eigene Muttersprache verdorben. Hier überzeugte sich der Verewigte (Gedike), dass... je mehr die Polen ihre eigene Litteratur weiter bringen würden, desto mehr würden sie die deutsche Litteratur und sonach auch die deutsche Sprache lieb gewinnen. Dass überhaupt der Pole dazu geeignet ist, der treueste und willigste Unterthan Preussens zu werden, war ganz die Meinung des Verewigten, je mehr er mit den Polen umgegangen war.... Auch glaubte er, dass der Pole wegen der Verschiedenheit seines Charakters niemals eigentlich sich germanisieren würde, gewiss aber sich als Pole zum besten preussischen Patrioten bilden werde“.

²⁾ Ogłoszono go po polsku w Nowym pamiętniku warszawskim r. 1805. nr. 58. str. 69 i dalsze.

lakich wyznań. Wykład religii pozostawiono duchowieństwu dotyczącego wyznania. Do szkoły mieli chodzić chłopcy i dziewczęta, poczynawszy od szóstego roku życia. Zaprowadzono opłatę szkolną, aby nauka w oczach pospolitego człowieka nabrała „szacunku“. Ciężary szkolne musieli ponosić wszyscy mieszkańcy gromady bez względu na to, czy mieli dzieci w szkole czy nie i czy je do niej posyłali czy nie. Podatek rozłożono według stanu majątkowego i składano go do osobnej kasy szkolnej, z której odbierał nauczyciel pensję. Część pensyi wyznaczono nauczycielowi w zbożu i innych produktach. Nauczyciel miał otrzymać pomieszkowanie i opał. Szkoła miała mieć dla oddzielenia dzieci starszych od młodszych, ile możliwości, dwie izby zdrowe i czyste wraz z niezbędnymi sprzętami i książkami. Gminy ubogie miały się łączyć celem utrzymania wspólnej szkoły i wspólnego nauczyciela.

Klewitz zapowiedział, że rząd będzie w dobrach swoich kameralnych „po amtach“ stawiał domy szkolne i przyczyniał się do utrzymania nauczyciela, nadając mu ogród i „pożyteczne bydła“. Miał zatem nauczyciel amtowy mieć: pomieszkowanie, ogród, zawierający 1—3 magdeburskich morgów, pensję w zbożu, wynoszącą od 30—60 berlińskich korcy, drzewa od 6—9 sążni na własny opał i ogrzewanie szkoły, wolne pastwisko dla dwu krów, dwóch cieląt, czworga świń i ośmiorga gęsi a to wszystko z uwolnieniem od opłacania pasterza, dalej opłatę szkolną od każdego gospodarza od 1—8 groszy według okoliczności, co kwartał składaną. Ogród, zboże i wolne pastwisko miał odbierać od dominium. Drzewa miały dostarczać lasy królewskie. Gdyby gmina nie mogła podołać jakim ciężarom, zastępował ją powszechny fundusz szkolny.

Szkoły miejskie miały mieć ten sam plan co wiejskie a według okoliczności brać z Lesebuchu „pożyteczne wiadomości“ a nadto cokolwiek rysunków. Jak w szkołach wiejskich tak i w miejskich z nauką miały się łączyć odpowiednie ręczne zajęcia. Koszta utrzymania szkoły miały ponosić gminy miejskie same a w miastach królewskich na spółkę z dominium.

Z miejskimi szkołami miały się łączyć szkoły garnizonowe czyli wojskowe. W tym razie garnizony miały się z swej strony przyczyniać do ponoszenia kosztów. Dzieci wojskowych miały mieć naukę bezpłatną, ale miała za nie płacić wojskowa kasa szkolna, zasilana osobnym funduszem, przeznaczonym na szkoły

żołnierskie, dalej składkami szefów kompanii oraz opłatami za „ślubne zaświadczenia“. Celem łączenia szkół miejskich z wojskowemi miało być osiągnięcie zgody między wojskiem a ludnością cywilną i tolerancyi między protestantami a katolikami.

W szkołach gimnazyalnych, czyli, jak je zwykle zwano, uczonych, wprowadzono do planu naukowego języki klasyczne, naukę religii i moralności, arytmetykę i matematykę, historię naturalną i fizykę, praktyczną logikę, geografję, retorykę, niemiecki, francuski i polski język, kaligrafię i fakultatywną naukę rysunków tudzież „ojczystych (t. j. pruskich) ustaw i praw, ściągających się do życia obywatelskiego“. Nauka w tych szkołach powinna się z akademicką stykać nie zaś ją wyprzedzać. Klewitz proponował nadto, dawać uczniom, mającym się udać na uniwersytet, główny obraz nauk tam udzielanych, aby z większą pewnością mogli dokonać wyboru umiejętności, których chcą służyć, oraz żądał zaprowadzenia egzaminu dojrzałości.

Założenia osobnego uniwersytetu w zabranych ziemiach Klewitz nie życzył sobie, bo mieszkańcy Prus południowych i nowo-wschodnich powinni z dawnemi prowincjami państwa pruskiego, z ich mieszkańcami, językiem, religią, obyczajami i ustawami bardziej się oswoić i niejako jeden naród składać, do czego właśnie dawne akademie pruskie największą mogły być pomocą. Jako takie wybrano Frankfurt i Halle, którym od r. 1796. z kasy szkolnej Prus południowych wypłacano corocznie 5.000 talarów, dotąd z kasy śląskiej brane.

Od nauczycieli gimnazyalnych Klewitz żądał zdatności do urzędu i obyczajności i złożenia osobnego nauczycielskiego egzaminu. W ich wyborze religia nie miała grać żadnej roli. XX. Piłjarzy mogli uczyć tak dobrze w innych szkołach jak nauczyciele laicy w ich zakładach. Pensya nauczycielska miała z czasem dochodzić do 400 talarów, rektorowie szkół mieli otrzymać przyzwoite zaopatrzenie. Zdatni nauczyciele mieli awansować, o ile byli księżmi, na prebendy i kanonie, niezdatni zaś otrzymać z pensją mniej ważne funkcye.

Każda szkoła uczona miała mieć w osobnym swoim budynku zdrowe i wygodne pomieszczenie oraz potrzebne sprzęty szkolne, bibliotekę a przy budynku miejsce do zabawy albo ogród. Koszta utrzymania szkół gimnazyalnych czyli uczonych miał ponosić fundusz szkolny.

Seminaria dla szkół uczonych zdaniem Klewitza były w zabranych prowincjach niepotrzebne, bo Pijarzy sami kształcili profesorów swoich, a nauczyciele reszty szkół uczonych mieli się edukować na akademiach w dawnych prowincjach pruskich lub przychodzić z tamtejszych szkół

Tylko seminaria do kształcenia nauczycieli szkół niższych czyli początkowych miały być zakładane a mianowicie w Prusach południowych trzy, po jednym na każdy departament. Koszta ich utrzymania miał ponosić fundusz edukacyjny. Klewitz proponował nadto obrócić połowę dochodów sześciu seminariów biskupich na „pomocnicze seminaria dla szkolnych nauczycieli“.

3. Rezultaty i ocena pracy edukacyjnej Prusaków w ziemiach polskich.

a) *Dzielnica z r. 1772.* W ziemiach pierwszego zaboru rząd pruski miał już dobry rozpęd w germanizowaniu szkoły a przez nią ludności polskiej. Co mu było niewygodne, to usunął w poprzednim okresie. Z ocalałych nielicznych szkół wyższych istniały nadal wszystkie, stając się coraz to większymi narzędziami germanizacji; do liczby tych szkół nie przybyła żadna nowa. Izba edukacyjna Księstwa warszawskiego stwierdziła po r. 1807, że w całym departamencie bydgoskim nie było ani jednej szkoły wyższej¹⁾.

Szkoła kadetów w Chełmnie spełniała misję swoją germanizacyjną w dalszym ciągu. Do towarzystwa przydano drugą podobną szkołę w Kaliszu. Zarząd edukacji Księstwa warszawskiego w ocenianiu pracy pedagogicznej pruskiej sprawiedliwy a w krytyce umiarkowany i spokojny pisze o tych dwóch zakładach co następuje: „Dwie te szkoły w Kaliszu i Chełmnie... służyć miały do przerwania w nowym pokoleniu tych wrażeń i pamiątek, które łączą je ciągłym łańcuchem z poprzedzającym ojców rodem, do zgazzenia w młodocianych sercach z mlekiem prawie wyssanych dla narodu swego uczuć, zwracając je do nowego rządu, do zatarcia zwolna, jeżeli to być może, cechy rodowości“²⁾.

¹⁾ Lipiński, Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby edukacyjnej, (Warszawa 1812), str. 11.

²⁾ Lipiński, Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby edukacyjnej (1812) str. 7.

Szkoła chełmińska i kaliska nosiły nazwy kadeckich, ale w gruncie rzeczy były raczej zakładami wychowawczymi, „do których od pierwszego dzieciństwa przyjmowana była młodzież, i z których do wyższych domów kadeckich dojrzalsze nieco wybierano dzieci, a nie zasługiwały na miano zakładów naukowych wyższych, bo udzielano w nich „nauk pierwiastkowemu wiekowi właściwych“¹⁾.

Zakładanie szkół ludowych nie ustawało, ale odbywało się zawsze pod hasłem germanizacji. Pan minister Dr. Studt twierdził w pruskiej Izbie panów, że w samym obwodzie noteckim założono ich pomiędzy r. 1772. a 1807. razem 207 (?)²⁾. Do pana ministra Studta, jak się pokazało, nie można mieć zaufania, w każdym razie szkoły te zakładano głównie dla kolonistów niemieckich, a o ile je otwierano dla ludności polsko-katolickiej, to chodziło głównie o zgermanizowanie dzieci a nie o szerzenie wśród nich oświaty tak, że lud nabrał wstrętu „ku naukom, danym od nauczycieli cudzoziemców“³⁾.

Doskonałą ilustracją stosunków szkolnych w tej dzielnicy jest list gburów polskich w Granicach w ziemi chełmińskiej z dn. 23. października r. 1809, w którym proszą magistrat miasta Chełmna o szkołę i nauczyciela Polaka⁴⁾. Treść listu charakteryzuje w znacznej części politykę szkolną rządu pruskiego w ziemi chełmińskiej z czasów przed utworzeniem Księstwa warszawskiego. Gburów polskich na nizinie chełmińskiej było przeszło 70 rodzin, a szkoły nie mieli żadnej, nie dlatego, że jej mieć nie chcieli, ale z tej przyczyny, że im nie pozwolono na założenie szkoły polsko-katolickiej. Żalą się, że Niemcy wyznania luterskiego na nizinie chełmińskiej mają 10 szkół, a oni „biedacy“ nie mogą mieć „ani jednej“, że im „na szkołę polską katolicką“ nie chciano pozwolić, że „wiele prześladowania od Niemców podczas wojny cierpieć musieli“.

¹⁾ Tamże, str. 16.

²⁾ Stenogram rządowy z posiedzenia pruskiej Izby panów z dn. 7. maja 1902. roku. W cyfrze tej mieszczą się widocznie i szkoły z przed roku 1772, o których p. minister nic nie wie. Daty statystyczne ministra budzą nieufność i dlatego, że pisarze niemieccy podają nierównie mniejsze liczby zob. n. p. Holsche, Der Netzedistrikt, Königsberg, 1793, str. 279.

³⁾ Lipiński, j. w., str. 8.

⁴⁾ Wydałem go w całości w „Materiałach do dziejów wychowania i szkół w ziemi chełmińskiej“ 1807—1814, Toruń 1900, str. 17—19.

Doczytawszy się w obwieszczeniu Prefektury bydgoskiej z dn. 10. września r. 1809, że wolno Niemcom i wyznawcom luterskim „utrzymywać szulmistrzów Niemców, po polsku nieumiejących, i że się w ich szkoły nikt wdawać nie powinien“, uczuli z tego powodu ból, gdyż takim sposobem pozostaną dzieci ich bez edukacyi, bo Niemcy i Lutrzy nie pozwolą, jak dotąd nie pozwalali, na założenie szkoły polsko-katolickiej, a oni dzieci swych do szkół niemiecko-luterskich nie chcą i nie będą posyłać, „Abyśmy dzieci nasze — piszą gburzy łamaną polszczyzną — do szkół niemieckich posyłać, nie możemy, bo nie chcemy, aby po niemiecku a nie po polsku się uczyły, ani pozwolić nie możemy, aby się katechizmu luterskiego i śpiewek niemieckich uczyły, czem pospolicie najbardziej dzieci ciż szulmistrzowie zabawiają“. Proszą więc „pokornie prześwietnego magistratu“, aby im „raczył wyjednać w Granicach szkołę polską“ bodaj jedną choćby taką, w którejby „tylko uczono po polsku czytania, pisania, rachunków“. „Ale śpiewania luterskiego i ich katechizmu nie chcemy, bo jesteśmy Polacy katolicy, którzy wiele prześladowania od Niemców podczas wojny cierpieć musieliśmy“. „Bardzo prosimy i pokornie prześwietnego magistratu — wołają raz jeszcze na końcu listu, — abyśmy mieć mogli szulmistrza Polaka dla dobra dzieci naszych“. Oto jak ocenia gbur polski działalność rządu pruskiego. Niemcy i Lutrzy mieli szkoły, Polacy i katolicy pozostali bez szkół, bez niczyjej agitacyi nazwali to krzywdą i niesprawiedliwością. Po rządzie Księstwa warszawskiego, który głosił tolerancję narodowościową i religijną, spodziewali się urzeczywistnienia swych słusznych żądań. Rząd pruski zamiast szczepić miłość między poddanymi siał religijną i narodową nienawiść.

Zresztą i przechwałki Prusaków o zakładaniu szkół pospolitych trzeba brać bardzo krytycznie. Cyfry założonych przez nich szkół nie wytrzymują krytyki, owszem pokazują się jako bardzo przesadne, gdy przechodzą przez kontrolę, która niestety tylko wyjątkowo da się przeprowadzić.

Po utworzeniu Księstwa warszawskiego przeprowadzono w powiecie chełmińskim spis szkół r. 1809. Ocalały oryginalne sprawozdania zarządów gminnych, a zatem dokumenty niepodważane¹⁾. Szkoła ewangelicka w Górnych Wymiarach pomieszczała dzieci ośmiu

¹⁾ Ogłosiłem je drukiem w Rocznikach Towarzystwa naukowego w Toruniu oraz w osobnej odbitce, Toruń 1900, str. 29, 30 i t. d.

wsi. Do szkoły ewangelickiej w Klamrach posyłało dzieci 12 wsi, do szkoły w Wielkich Lunawach 13 wsi, do szkoły w Rossgarcie 20 a do szkoły w Dorposzu aż 25 wsi. I szkoły katolickie były rzadkie. I tu na jedną gminę szkolną składało się kilka, kilkanaście a czasem i ponad dwadzieścia wsi.

b) W *Prusach nowo-wschodnich* rozpoczęto pracę od przysposobienia nauczycieli. W tym celu powysyłało młodzieńców Polaków do miejsc niemieckich na studia na koszt rządu. Między innymi poszedł w r. 1800. do gimnazjum w Elku, przy którym było seminaryum nauczycielskie pod kierunkiem Tymoteusza Gizewiusza, niejaki Homelski i znany potem w literaturze pedagogicznej M. Stoc. Stypendyści, których było sporo i z innych szkół, uczęszczali na naukę do klas wyższych gimnazjalnych ¹⁾.

Kilku Pijarów pojechało do Berlina na naukę języka niemieckiego i pruskiej metody uczenia. Pomieszczono ich przy gimnazjum zum grauen Kloster pod dyrekcją Gedikego a po tegoż śmierci pod dyrekcją Jana Joachima Bellermanna (1804—1828). Ten ostatni donosi, że gimnazjum zum grauen Kloster było poniekąd pedagogiczno-praktycznem seminaryum dla polsko-pruskich gimnazyów. Kandydaci a raczej profesorowie pijarscy przysłuchiwali się lekcjom po klasach, uczyli w nich, chodzili na konferencye, korzystali z biblioteki i z osobistych wskazówek profesorów gimnazjalnych. Obejmując dyrekcyę Bellermann zastał na studiach Szwejkowskiego, Czarneckiego i Falkowskiego, później przysłano mu dwóch Benedyktynów również dla studyów. Wysłanych utrzymywał w części rząd pruski, w części klasztory, do których należeli ²⁾.

Do Halli posłano sześciu świeckich kandydatów, aby się tam kształcili pod A. H. Niemeyerem ³⁾.

Poza tem rząd Prus nowowschodnich działał bardzo mało. Założył szkoły elementarne w kilku miastach i uporządkował cokolwiek szkoły gimnazjalne w Płocku. Na tem poprzestał, odkładając dalszą akcyę na czasy późniejsze ⁴⁾. X. Szwejkowski, który należał do liczby stypendystów, wysłanych do Berlina na studia, pisze: „Minister departamentu płockiego i białostockiego,

¹⁾ Stoc, j. w., w *Oređowniku naukowym*, Poznań 1845.

²⁾ Program gimn. berlińskiego zum grauen Kloster z r. 1828. str. 27 i 28.

³⁾ Stoc, jak wyżej.

⁴⁾ Lipiński, j. w. str. 7 i 59.

powodowany podobno bardziej oszczędnością aniżeli innemi pobudkami, powziął myśl chwalebna, szkoły polskie zwolna przeistaczać i odmiany do nich przez Polaków zaprowadzać¹⁾.

Komisya edukacyi narodowej zostawiła na terytoryum Prus nowowschodnich 11 szkół gimnazyalnych a mianowicie dwie stanu akademickiego, w Białymstoku i Płocku, siedm zakonnych: w Łomży i Szczucinie pijarskie, w Pułtusku benedyktyńskie, w Sejnach dominikańskie, w Skąpem bernardyńskie, w Żuronie reformackie i jedną protestancką w Toruniu. Z tych szkół upadły prawie wszystkie. W Toruniu „z zadziwieniem znalazła Izba edukacyjna w równem opuszczeniu nauki jak i miejscowe fundusze“²⁾. Skasowano obie szkoły pijarskie w Łomży i Szczucinie³⁾. Znikły bez śladu i szkoły innych zakonów. Pozostały dla całego terytoryum Prus nowowschodnich tylko dwie szkoły gimnazyalne płocka i białostocka. Rząd pruski zamierzał otworzyć jeszcze gimnazjum w Sejnach w miejsce zniesionej szkoły dominikańskiej, ale zamiaru nie zrealizował.

c) *Prusy południowe.* Jak w Prusach nowowschodnich tak i tu rozpoczęto akcyę od wysłania na studia kandydatów na nauczycieli do Niemiec. Posłano nasamprzód na koszt funduszu edukacyjnego Prus południowych do Berlina Niemca Burgunda ze Śląska, do Halli Bentkowskiego a do Frankfurtu nad Odrą Bratoszewskiego.

Kandydatów dla szkół początkowych w liczbie dwunastu pomieszczono pod dozorem Jeziorowskiego w Celichowie. Aby dać poznać u samego źródła sposób uczenia Pestalozziego i Oliwiera, rząd Prus południowych wysłał w r. 1803. Jeziorowskiego do Burgdorfu do Pestalozziego a potem do Dessau do Oliwiera. Do ostatniego miejsca towarzyszyli Jeziorowskiemu z Prus południowych kandydaci Gruszczyński i Siewieluński⁴⁾. Kandydaci mieli się zaznajomić z metodą uczenia obu wymienionych pedagogów.

¹⁾ Szweykowski, Uwagi, (1808) str. 4.

²⁾ Lipiński, j. w., str. 12.

³⁾ Lipiński, j. w., str. 12; Szweykowski, j. w., str. 53.

⁴⁾ Obszernie pisze o tem Klewitz w berlińskim miesięcznem piśmie 1804, marzec nr. 1.

Według znanej już taktyki niemieckiej skupiono całą uwagę na szkoły pospolite, spodziewając się, że polityka germanizacyjna rządu pruskiego podziała prędzej na lud prosty aniżeli na warstwy wyższe oświecześnie.

Według sprawozdania Klewitza urządzono do r. 1805. w dobrach kameralnych Prus południowych 87 szkół a w dobrach szlacheckich 167 a nadto zaprojektowano 130 po „amtach“ a 149 w dobrach szlacheckich. Po wsiach do roku 1805. było 58 szkół częścią już gotowych częścią budujących się. Według potrzeby wznoszono większe lub mniejsze budynki szkolne. Każda szkoła miała się składać z jednej izby dla chłopców, drugiej dla dziewcząt oraz z trzeciej wraz z sienią, spiżarnią i kuchnią dla nauczyciela. Oddzielnie budowano stajnie dla dwóch krów, czworga świń i drobiu.

Lesebuch na szkoły elementarne po niemiecku i po polsku, ułożony przez radcę wojenno-ekonomicznego Fischera w Warszawie, został rozesłany w przeszło 10000 egzemplarzy dla szkół Prus południowych.

Szkół miejskich było w r. 1805. bądźto urządzonych bądź bliskich urządzenia 137, dla nich wystawiono 11 nowych domów szkolnych. Administracye szkolne miejskie wzięły 1500 egzemplarzy Lesebucha.

W Łęczycy urządzono wzorową szkołę miejską, połączoną z żołnierską. Utrzymanie jej kosztowało rocznie 1200 talarów, a w skład jej wchodził rektor, dwóch nauczycieli i mistrzyni. Podobne szkoły miejskie miały być założone w Radziejowie, Wieluniu, Górze, Łowiczu i Rawie w miejsce zwiniętych tam dawniej szkół uczonych. Na rozwój szkół garnizonowych, oddzielnych czy połączonych,łożył rząd wiele. Prócz funduszu, wyznaczonego w planie, dodał im 2050 talarów i drzewo od kamer wojenno-ekonomicznych.

Rząd zaprojektował na Prusy południowe trzy seminaria nauczycielskie, każde na 12 kandydatów; do r. 1805. założył tylko dwa, oba połączone z szkołą elementarną i przemysłową.

Jedno seminarium zorganizował w Poznaniu w zniesionym klasztorze XX. Reformatów na przedmieściu Śródcie kosztem rocznym 3599 talarów na 12 kandydatów „na dwie klasy podzielonych, z których są dwaj przysposabiający się, sześciu pensjonarzy, jeden dyrektor, jeden nauczyciel kandydatów, jeden nau-



czyciel początkowej szkoły, jedna mistrzyni szkoły przemysłu i dwóch stróżów“.

Drugie seminaryum miało powstać tam, gdzie było seminaryum nauczycielskie już za czasów Komisji edukacji narodowej, w Łowiczu. W r. 1805. urządzało się dopiero, a pracował nad jego urządzeniem dyrektor seminaryum poznańskiego Jeziorowski. Na jego pomieszczenie przeznaczono klasztor pobernardyński, a obliczono je na 20 kandydatów, czyli na czterech przysposabiających się, na 10 pensyonarzy z stosowną liczbą osób do dozoru, uczenia i posługi.

Na założenie seminaryów wyznaczył król osobno 24000 talarów.

Na tymczasowego kierownika seminaryum łowickiego wyznaczono inspektora Burgunda a na nauczycieli szkoły wzorowej Gruszczyńskiego i Siewieluńskiego, wychowanków dessauskich.

Kandydaci brali pewne pensye: większą kandydaci pierwszej klasy, którzy uczyli się i nauczali innych, mniejszą kandydaci drugiej klasy, którzy się dopiero uczyli. Obok nich byli przysposabiający się, którzy mieli tylko wolne pomieszkanie i bezpłatną naukę przez półtora roku dla doświadczenia ich zdolności. Pensyonarze musieli płacić albo sami za siebie albo płacili za nich dziedzice dóbr. Dyrektor i nauczyciele mieli odpowiednią pensję i pomieszkanie. Dyrektor miał w ciągu każdego roku zwiedzić przynajmniej piątą część szkółek miejskich i wiejskich w przydzielonym sobie okręgu.

Trzeciego seminaryum nie założono, posyłano natomiast kandydatów do Celichowa, gdzie Gotthilf Samuel Steinbart założył seminaryum w r. 1787. Posyłano tu młodzież polską z dzielnicy pierwszego zaboru przed r. 1793. Po drugim rozbiórce zaczęło jej napływać więcej, gdyż do dawnego dodano seminaryum dla Prus południowych, a objęto oba nazwą seminaryum marchijskiego. Już w programie wielkanocnym z r. 1794. ogłoszono konkurs na posadę docenta języka polskiego, którego się miała uczyć młodzież niemiecka, chcącą zająć posady w Prusach południowych. Kandydaci polscy mieli się w Celichowie nauczyć przedewszystkiem języka niemieckiego.

Około r. 1800. objął posadę docenta języka polskiego w Celichowie Feliks Bentkowski. Od tego też czasu zaczęły do seminaryum napływać większe szeregi kandydatów. Dozór nad nimi

powierzono nauczycielowi Jeziorowskiemu, dawszy mu tytuł inspektora i repetenta seminaryum nauczycielskiego Prus południowych. Miał między innemi także obowiązek prywatnego kształcenia seminarzystów w języku polskim i niemieckim. Tenże Jeziorowski jeździł z polecenia ministra do Pestalozziego i Oliwiera, by zbadać ich metodę uczenia. W r. 1804. przeniósł się do Poznania dla zorganizowania seminaryum nauczycielskiego, a miejsce jego w Celichowie zajął ekspremonstratens Burgund, wykształcony poprzednio w Berlinie pod Gedikiem i w Halli. Burgund był upatrzoną na kierownika drugiego seminaryum Prus południowych. Seminaryum celichowskie rozwiązało się z nastaniem Księstwa warszawskiego, ale i nadal uczono tu języka polskiego. Po r. 1815. wykładał go niejaki Waszkowski¹⁾. W r. 1805. było w Celichowie pod dozorem Burgunda tylko ośmiu kandydatów.

Ponieważ zamiar zniesienia niektórych seminaryów duchownych a założenia z osiągniętych w ten sposób funduszy seminaryów nauczycielskich napotkał na stanowczy opór biskupów, przeto celem przysporzenia sił nauczycielskich, umotywowawszy odwrót powagą Dalberga, który seminaryów duchownych bronił, przydzielano część kandydatów do wykształcenia dobrym wiejskim nauczycielom.

Szkoły uczone czyli gimnazyalne, odziedziczone po Komisji edukacji narodowej, chociaż zyskały pochwały, doczekały się tego samego losu, co w dzielnicy z r. 1772. Było ich na terytorjum Prus południowych z sześciu protestanckimi razem 22. Rząd związał je kolejno rzekomo, że ich za wiele i że niema pieniędzy, w rzeczywistości czynił to z powodów politycznych. Dla trzech departamentów pozostawił tylko sześć szkół czyli po dwie na każdy departament a mianowicie po jednej pijarskiej i po jednej akademickiej, reszcie szkół cofnął zasiłki z funduszu szkolnego.

Z siedmiu szkół pijarskich pozostały tylko trzy: w Piotrkowie, w Rydzynie i w Warszawie, innym pozwolono upaść a w szczególności szkołom: w Górze Kalwaryi, w Łowiczu, w Radziejowie i w Wieluniu. Dodać trzeba, że rząd pruski pochwalił szkoły

¹⁾ Werner, Ein Beitrag zur Geschichte der Lehrerbildung unserer Provinz in südproussischer Zeit w Zeitschrift für die Provinz Posen, rocznik III. zeszyt 4 str. 353—356.

pijarskie jako „od narodu poważane i prawdziwie pożyteczne“ ¹⁾. Temu samemu losowi uległy a więc upadły szkoła Miechowitów w Rawie, szkoła kanoników laterańskich w Trzemesznie i Cystersów w Wschowie

Z szkół akademickich zwinięto łęczycką, łowicką, poznańską i warszawską a pozostawiono tylko kaliską, do której dodano dwa gimnazya, jedno w Poznaniu, drugie w Warszawie.

Zniknęły też szkoły wyznaniowe akatolickie z wyjątkiem bojanowskiej i lesznej ²⁾; rząd pragnął dla celów swej polityki zmieszania młodzieży wszystkich wyznań i obu narodowości.

Pomiędzy pozostałymi sześciu szkołami uczonemi czyli gimnazyalnemi trzy tylko cieszyły się szczególniejszą opieką rządu a mianowicie kaliska, poznańska i warszawska, ale opieka ta zasadała się głównie na germanizowaniu rzeczonych szkół.

W Kaliszu usunięto kilku profesorów dawniejszych a w ich miejsce dano nowych, powiększając im pensyę. Koszt dodatkowy na utrzymanie tej szkoły wynosił rocznie w 1805. roku 1030 talarów. Kierował nią Gorczyzewski, którego rząd zamianował komendataryuszem opata sulejowskiego, przydzielwszy mu część jego dochodów.

Zwinięcie szkół poznańskich i warszawskich upozorowano tem, że uczyli w nich nieodpowiednio ukwalifikowani profesowie. Rzecz dziwna, że Komisya właśnie do stolic kraju dała złych nauczycieli, a do szkół prowincjonalnych dobrych! W Poznaniu powstało gimnazjum a w Warszawie liceum ³⁾.

Szkołę katolicko-polską poznańską zwinięto r. 1803. a w miejsce jej odrazu założono gimnazjum simultanne niemieckie. Dawnych nauczycieli usunięto rzekomo jako niezdatnych, a zostawiono tylko jednego Polaka do matematyki i fizyki, jednego Francuza jako nauczyciela dla języka francuskiego i polskiego (!) i Niemca do niemieckiego ⁴⁾. Nowi profesorowie z dyrektorem na czele byli wszyscy Niemcami a w przeważnej większości aka-

¹⁾ Klewitz, j. w., str. 74.

²⁾ Zob. Karbowski, Listy, Muzeum (1894) str. 359 i 363.

³⁾ Zob. Wolframa O urządzeniu nowego król. gimn. w Poznaniu 1804. oraz Becka Das Gymnasium zu Posen j. w. a co do liceum warsz. Lindego Program na uroczystość otwarcia król. liceum w Warszawie 1805.

⁴⁾ Beck, j. w., str. 62 i 63.

tolikami ¹⁾. Zasady moralne i religijne pomiędzy młodzieżą katolicką miał szczepić także profesor Hanke, były reformowany predykant ²⁾. Nowi profesorowie, którzy mieli być tężsi od usuniętych, rzekomo nieudolnych, okazali się sami nieudolnymi. Skarży się na to sam dyrektor gimnazjum Wolfram ³⁾. Naukę języka polskiego powierzono francuzowi Sermonettiemu, który języka tego nie umiał; nakazano mu uczyć tylko czytania ⁴⁾.

O zamiarach rządu przy zakładaniu gimnazjum poznańskiego poucza ustęp referatu do władzy dyrektora Wolframa z dn. 19. lipca 1805.: „Bei der Organisation des Gymnasii hat man die wohlthätige Absicht gehabt die Schulkinder durch zweckmässigen Unterricht in der christlichen Religion früh für die Wahrheiten derselben empfänglich zu machen und auch auf diesem Wege dem herrschenden Zeitgeiste entgegen zu führen“ ⁵⁾.

Tak gimnazjum poznańskie jak liceum warszawskie miało prócz rektora sześciu profesorów, jednego kolaboratora, jednego nauczyciela rysunków, jednego nauczyciela kaligrafii i nauczycieli religii z pensją dla wszystkich w kwocie 7000 talarów, z których na rektora miało przypadać 1500 talarów a na ostatniego profesora 500 talarów a na innych odpowiednie kwoty według stopni. Z powodu licznej frekwencyi szkół warszawskich powiększono w nich etat o jednego profesora z pensją 600 talarów i o czterech kolaboratorów z pensją roczną po 300 talarów a pensję aktualnych profesorów powiększono do 1000 talarów. Gimnazjum poznańskie pomieszczono w zniesionym klasztorze Panien świętej Katarzyny. Liceum warszawskie, na którego czele stanął Linde, usadowiło się w gmachu przy Saskim placu. Regulamin licealny wydano dnia 23. czerwca 1804. roku. Bezpośredni dozór nad gimnazjum poznańskim powierzono Komisji, złożonej z krajowych kolegów rządowych, przedstawicieli każdego wyznania i z dyrektora gimnazjalnego. Nad liceum warszawskim wykonywał bezpośredni dozór eforat, w skład którego w r. 1805. wchodził: dwaj Potoccy, Stanisław i Aleksander, prowincyał pijarski Kop-

¹⁾ Tamże, str. 65 i 66.

²⁾ Tamże, str. 65 i 67.

³⁾ Tamże, str. 68 i 69.

⁴⁾ Tamże, str. 69 i 70.

⁵⁾ Tamże, str. 70.

czyński, oficyał konsystorza biskupiego Prażmowski, predykant wyznania reformowanego Diehl i Linde.

d) *Ocena systemu.* Izba edukacyjna Księstwa warszawskiego pochwaliła rząd pruski słusznie za to, że funduszków edukacyjnych, odziedziczonych po Komisji edukacji narodowej, „od celu swojego nie odwrócił, ale raczej odosobnieniem tak funduszków jako też i dochodów, do oddzielnych kas wpływających, od wszelkiego wypadku zabezpieczyć usiłował“.

Fundusz posagowy edukacyjny w ziemiach drugiego i trzeciego zaboru niósł 363555 złp. 29 gr. rocznego dochodu. Rząd pruski, zastępując obowiązki dóbr duchownych, zajętych na skarb, oraz „wspierając fundusz edukacyjny w tych miejscach, gdzie się niedostatecznym okazał, dokładał do rocznych dochodów edukacyjnych 359817 złp. 23 gr., tak, że według tego obliczenia kwota edukacyjna w dzielnicach z r. 1793. i 1795 wynosiła razem okrągło 723372 złp.¹⁾

Oddawszy pochwałę dobrej administracji, trzeba zapytać, skąd brał rząd pruski dochody na powiększenie funduszków i na co je obracał. Bardzo wydatnem źródłem były konfiskaty dóbr kościelnych i opłaty szkolne, nałożone na duchowieństwo. Rząd pruski obciął też dochody arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przy ostatniem jego obsadzaniu, z którego to źródła wpływało rocznie 10000 talarów. Trzeba zatem stwierdzić, że na powiększenie budżetu edukacyjnego w dzielnicy polskiej ani jeden fenyg nie wpłynął z źródeł niemiecko-pruskich. Owszem funduszami polskimi zasilano pruskie uniwersytety. Od r. 1796. płacono z funduszków edukacyjnych polskich corocznie 5000 talarów, opłacanych dotąd z kasy śląskiej, na rzecz uniwersytetów w Frankfurcie nad Odrą i w Halli²⁾.

A dalej na utrzymanie obu szkół kadeckich chełmińskiej i kaliskiej brano aż 223499 złp. Gdy się zważy, że to były zakłady naukowe o wybitnie germanizacyjnym charakterze, przy-

¹⁾ Klewitz obliczył, że pierwiastkowy fundusz Prus południowych przynosił rocznie 30343 talarów a z czasem podniósł się do 61298 talarów. Według Holschego wynosiły dochody funduszu edukacyjnego w białostockim departamencie 10991 talarów a w płockim 5279 talarów (Holsche, Geographie und Statistik (1800), I. str. 272).

²⁾ Zob. Klewitz, j. w., w Nowym Pam. warsz. 1805. nr. 58 str. 86.

noszące Polakom tylko szkodę, to trzeba kwotę, wydaną na nie, w całości uważać jako nieistniejącą w budżecie edukacyjnym.

Szkoły zakładane i reorganizowane przez rząd pruski, chociaż kosztowały wiele, nie przedstawiały przecież dla społeczeństwa polskiego większej wartości. Polacy nie byli z nich wcale zadowoleni, owszem jeszcze r. 1817., obradując pod kierownictwem namiestnika księcia Radziwiłła nad sprawami szkół, spoglądali na nie z lekceważeniem, a uważali czas od r. 1793—1807 wręcz za stracony dla szkolnictwa¹⁾. Rząd pruski wyrządził społeczeństwu polskiemu krzywdę, bo poznosił szkoły, które celom i potrzebom jego w zupełności odpowiadały i zarazem stały na wysokości postępu nauki. W miejsce szkół zwiniętych nie wzniósł tyle nowych, ile ich było potrzeba. A te gimnazya i niższe zakłady naukowe, które utrzymał lub założył, były w pierwszej linii narzędziami germanizacji a nie przybytkami prawdziwej oświaty. Że język niemiecki wprowadzono do szkół jako przedmiot nauki, przeciw temu nie sarkanoby, owszem języka tego uczono już w szkołach gimnazjalnych Komisji edukacji narodowej. Ale rząd pruski dążył do germanizacji i dlatego upośledził język polski. W Poznaniu, w stolicy Wielkopolski, powierzono naukę języka polskiego Francuzowi, który języka tego nie umiał i ledwie, że mógł uczyć czytania w tym języku. Oba korpusy chełmiński i kaliski miały na celu tylko wynarodowienie. Germanizować miały nawet szkoły początkowe po miastach a nawet po wsiach²⁾.

„Plan nauk w szkołach od rządu pruskiego urządzonych — mówi Izba edukacyjna — byłby zaiste pożytecznym, lecz tenże rząd korzyść ze starań swoich sam mniejszą uczynił, zaprowadzając wszystkie nauki w języku obcym dla narodu, kochającego własny, a który, w wzgardzie i odrzuceniu narodowej mowy dostrzegając myśli i zamiaru rządu, powziął powszechny wstręt do szkół od niego urządzonych, który okazywał się w zmniejszeniu liczby uczniów w miarę tej, jaka się za bytu dawnego Polski we wszystkich szkołach okazywała“³⁾.

Szkoły pijarskie, które wizytatorowie i Klewitz uznali za dobre i „prawdziwie pożyteczne“ skazano mimoto na zagładę, bo

¹⁾ Beck, Das Gymn. zu Posen in südpreuss. Zeit w Zeitschrift für die Provinz Posen (1888) zeszyt IV. str. 53.

²⁾ Lipiński, j. w. str. 8.

³⁾ Tamże, j. w., str. 7.

w nich krzewił się duch polski. Rząd użył wszelkich środków, aby je jak najprędzej zgłębić. „Szkółom szanownego zgromadzenia XX. Pijarów, — czytamy w sprawozdaniu Izby edukacyjnej — któremu dla jego narodowości i ducha obywatelskiego nie sprzyjał, umniejszwszy lub odjąwszy fundusze, upaść nie zabronił“¹⁾. Utrudnił także przyjmowanie nowicyuszów do tego zakonu²⁾.

Rząd nie zaniedbał niczego, żeby Polakom zalecić swoje szkoły i edukację a zdyskredytować dawne polskie. Jak dziś tak i wtedy znalazły się usługne duchy, które były więcej rządowe aniżeli rząd sam. W ich szeregu idzie na czele niejaki L. A. Délicourt, maître ès arts, autor pracy o edukacji w Polsce, wydanej z aprobatą rządu³⁾. Cały wywód i konkluzja broszury streszcza się w słowach, że edukacja w Polsce była i jest zła a wpływ jej na urobienie charakteru Polaków zgubny, złą była instrukcja, złą edukacja religijno-moralna, nie lepsze wychowanie fizyczne. Jedynie dobrą była i jest edukacja prywatna pod guwernerami francuskimi, o niej też pisze autor z zapałem. Cały elaborat jest tendencyjny, niezgodny z prawdą, napisany po myśli autora i rządu, powierzchowny i płytki. Autor dziejów wychowania i szkół w Polsce nie zna wcale, nie wie nawet o istnieniu Komisji edukacji narodowej, która edukację prywatną potępiła jako zło narodowe.

Z drugiej strony nie brakło ostrzeżeń i nawoływań bezinteresownych. Profesor poznańskiego gimnazjum Kaulfuss, pisząc w r. 1805. o duchu języka i literatury polskiej, doszedł do wniosku, że one zasługują na uwzględnienie w szkołach pruskich⁴⁾. Podzielał to zdanie i sam Klewitz, a jednak postępował inaczej⁵⁾. Ale głosy sprawiedliwości i słuszności oraz rozsądku były wtedy jak są i dziś głosami wołającego na puszczy, bo mało który z Prusaków wie, że „in der loyalen Rechtsgewährung liegt ein

¹⁾ Tamże, str. 7.

²⁾ Tamże, str. 59.

³⁾ Essai critique sur l'éducation publique que l'on donne dans la Prusse méridionale autrefois Pologne, Varsovie 1800.

⁴⁾ Kaulfuss, profesor w Poznaniu, mówi o tej kwestyi w pracy wydanej w Halli r. 1804.

⁵⁾ Klewitz, j. w., str. 80.

sichereres Mittel zur Beförderung nationaler Bestrebungen als in der bestgemeinten leidenschaftlichen Bekämpfung“ ¹⁾).

Rząd pruski mimo przestróg pedagogów pruskich i to najwybitniejszych germanizował. Stwierdza to historia szkół w ziemiach polskich zaboru pruskiego w obrębie tego jedenastolecia, stwierdzają jednogłośnie naoczni świadkowie, nauczyciele samychże szkół. Jeden z nich pisze: „Szkoly zagarnione przez Prusy najwięcej odmian doznały; a odmiany te nie były wszędzie jednostajne lubo może do jednegoż celu zmierzały to jest do jak najprędszego przerobienia Polaków na Niemców. O przykre wspomnienie nierozsądnego zamiaru! Dzieło tylu wieków chciano w przeciągu lat kilku obalić i nowe na jego miejsce wystawić. Mniemano, że łatwo i język i krew polska zmarnieje. Do jednego zamiaru dążący ale w środkach różniący się pruscy ministrowie w jednym miejscu całkiem usuwali od szkół polskich nauczycieli, w drugim ich na pół z niemieckimi mieszały, w innem nakoniec jeszcze do czasu wszystkich dawnych z odmianą tylko rządu wewnętrznego zostawili“ ²⁾).

W urządzaniu szkół pospolitych rząd pruski w dzielnicach polskich trzymał się wypróbowanych już u siebie zasad i środków, natomiast w organizacyi szkół gimnazyalnych widoczny jest wcale silny wpływ Komisyi edukacyjnej zwłaszcza w programie naukowym. Są jednak obok tego i znaczne różnice. I tak n. p. wprowadzono do szeregu przedmiotów nauki i język grecki, którego w programie gimnazyalnym Komisyi nie było.

¹⁾ Bartolomäus w recenzyi pracy Finka, Der Kampf um die Ostmark w Zeitschrift für die Gesch. d. Prov. Posen, roczn. XII. zesz. 3. i 4. str. 392.

²⁾ Szweykowski, Uwagi nad wyższemi szkołami polskimi w porównaniu do niemieckich, w Warszawie 1808, str. 1 i 2.





IV.

Sprawy szkolne pruskie a polskie od 1807. do 1815. roku.

1. Praca pedagogiczna Polaków w Księstwie warszawskim.

Przebiegając dzieje narodu naszego“, pisze Józef Lipiński, „z chlubą przekonać się możemy, iż wychowanie młodzieży, za najważniejszą potrzebę kraju uznane, żadnemu innemu ojców naszych nie ustępowało staraniu. Obrona kraju i edukacja publiczna zawsze gotowych do czynienia najchętniejszych ofiar znajdowała Polaków“¹⁾. Prawdę tę także stwierdzają ponad wszelką wątpliwość czasy Księstwa warszawskiego. W okresie, kiedy uwaga jednostek i ogółu z konieczności skupiała się głównie około spraw wojskowych i politycznych, w latach wielkiego wyczerpania skarbu na najrozmaitsze potrzeby, osiągnęliśmy na polu edukacyjnem dzięki nadzwyczajnej ofiarności i zapobiegliwości stosunkowo bardzo pomyślne rezultaty. Rozpatrzmy się w nich.

Komisya rządząca, utworzona z początkiem r. 1807. przez Napoleona, idąc za hasłem, które pomieściła w odezwie z dnia 13. lipca: „Bądźmy spokojni i cierpliwi, a czas pokoju poświęcaymy naukom i ćwiczeniom, abyśmy do boju i usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali“, powołała do życia już dnia 26.

¹⁾ Sprawa z pięcioletniego urzędowania Izby edukacyjnej zdana przez Józefa Lipińskiego, sekretarza generalnego tejże Izby..., na dniu 7. stycznia 1812. roku, str. 2.

stycznia 1807. Izbę edukacyjną, powierzając jej dozór i kierownictwo spraw wychowania i szkół. Zakres jej władzy rozszerzał się stopniowo; oddano jej w administrację fundusze edukacyjne, powierzono zarząd szkół wojskowych i poddano pod jej zwierzchnictwo wydziały edukacyjne, zorganizowane przy izbach administracyjnych po departamentach.

Konstytucya, nadana Księstwu po pokoju w Tylży, przydzieliła sprawy edukacyjne do ministeryum spraw wewnętrznych. Izba edukacyjna, chociaż niewspomniana w konstytucyi, utrzymała się i nadal z całą pełnią przyznanych jej już praw.

W r. 1812. ustąpiła Izba edukacyjna miejsca Dyrekcyi edukacyi narodowej, na której czele stanął hr. Stanisław Potocki, prezes Rady stanu i ministrów.

I do Izby edukacyjnej i do Dyrekcyi edukacyi należeli ludzie, którzy nie tylko znali gruntownie sprawy pedagogiczne, lecz także byli ożywieni najszczerzszym zapalem dźwigania ojczyzny przez oświatę. Dość wspomnieć hr. Stanisława Potockiego, Stanisława Staszica, księdza Kopczyńskiego, Juliana Niemcewicza.

Panujący książę król saski popierał usilnie prace Izby i Dyrekcyi, wyznaczając fundusze na zakładanie szkół ludowych, na restaurację gmachów szkolnych i na najrozmaitsze cele edukacyjne.

Uzdolnienie i zapal mężów, stojących u steru nawy pedagogicznej, życzliwość księcia, ofiarność społeczeństwa i gorące pragnienie oświaty i idącego za nią odrodzenia, to wszystko stwarzało dla rozwoju spraw edukacyjnych bardzo pomyślne warunki.

Wyzyskiwano je rozumnie i skwapliwie. Stan szkół był opłakany wskutek co dopiero przebrzmiałych wojen: „Uczniowie rozpróśzeni, domy szkolne na lazarety, magazyny i inne potrzeby wojskowe zajęte, dochody przerwane, a nauczyciele, niepewni losu, czekali dzielnej opieki rządu“. Gdy praca Izby edukacyjnej miała wydać prędkie i pożądane owoce, trzeba było unikać w działaniu ryzykownych i niepewnych prób. Izba wzięła za podstawę działań swoich Ustawy i wzór Komisyi edukacyi narodowej, ale z drugiej strony zachowała to, co po rządzie pruskim znalazła dobrego. Daleka od szowinizmu narodowego starała się nawet zatrzymać dawne siły nauczycielskie z warunkiem, że się z czasem nauczą języka polskiego, i cieszyła się szczerze „nabyciem

wielu zacnych nauczycielów, którzy, ufni szanującemu zasługi narodowi, nie opuszczając przyjętych obowiązków, talenta i prace swoje przysposobionej poświęcili ojczyźnie“¹⁾.

Za przykładem Komisji edukacyjnej Izba edukacyjna zajęła się gorliwie sprawą podręczników szkolnych, która po przywróceniu szkołom języka narodowego była jedną z najpilniejszych. W myśl uchwały z dn. 10. czerwca r. 1808. ogłosiła konkurs na książkę, zawierającą popularne wiadomości dla ludu. Z kolei ustanowiła dn. 26. lutego 1809. roku przy swojej kancelarii Wydział redakcyi ksiąg elementarnych. Wreszcie dn. 26. kwietnia 1810. roku zorganizowała podwładne sobie Towarzystwo elementarne, którego zadaniem było nie tylko układanie podręczników lecz także badanie urządzeń szkolnych wszelkiego rodzaju²⁾. Na czele Towarzystwa stanął Bogumił Linde, rektor liceum warszawskiego, mąż „znakomite i gorliwe publiczności narodowej oddający usługi“.

Załatwiwszy się z uporządkowaniem budżetu i ułożywszy etat na wzór etatu z czasów pruskich, przystąpiła Izba do dźwigniania i organizowania szkół. Zaczęła od szkół elementarnych. W odezwie jej z dnia 12. stycznia 1808. roku czytamy: „Izba edukacyjna nie może godniej odpowiadać ojcowskim najlepszego z królów zamiarom i dopełniać oczekiwania światłych współrodaków, jak zwracając najpierwszą staranność swoją ku oświeceniu tej najliczniejszej części narodu, która mądrością największego ludów prawodawcy do praw obywatelskich powrócona, stać się ma równie szanowną jak pożyteczną własnemu i ojczyzny dobru“³⁾.

Pragnąc otworzyć szkoły i w najmniejszych miasteczkach i we wszystkich włościach i przez nie całą ludność kształcić należyte do zawodowych zajęć, Izba edukacyjna chwyciła się środków, stosowanych niegdyś przez Komisję edukacyjną i ostatnimi czasy przez rząd pruski. Nie zwolniła mianowicie z jednej strony gmin od obowiązku utrzymywania szkółek własnym kosztem, który na nie włożył rząd pruski, a z drugiej strony od-

1) Lipiński j. w., str. 14 i 60.

2) Zob. Statut Towarzystwa w Konica pracy p. t. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Kraków 1805, dodatek VI, str. 146—148.

3) Zob. Zbiór przepisów administracyjnych. Wydział oświecenia I. str. 11; Zbiór ustaw Izby, Warszawa 1809, str. 13—27.

niosła się do ofiarności duchowieństwa i szlachty. Oba środki dopisały, bo lud, duchowieństwo i szlachta miała zaufanie do szkoły, która nie służyła celom wynarodowienia jak za czasów pruskich, lecz miała na celu jedynie krzewienie pożytecznej oświaty. Skarb publiczny Księstwa łożył na zakładanie szkół także znaczne kwoty. Trzeba zaznaczyć, że Izba edukacyjna, przywracając szkołom charakter narodowy, daleką była od polonizowania szkół ludności niemieckiej lub prześladowania niekatolickich wyznań. Owszem rząd Księstwa nietylko głosił zasady tolerancyi religijnej i narodowościowej, lecz także działał w imię tych zasad. Prefektura bydgoska wydała dnia 10. września r. 1809. okólnik, zapewniający wyznawcom luterskim wolność utrzymywania „szulmistrzów Niemców po polsku nieumiejących“ i poręczającą im rozległą autonomię szkolną¹⁾. Izba edukacyjna nie rugowała z szkół języka niemieckiego, owszem kazała go się uczyć i Polakom, ale z drugiej strony domagała się od poddanych niemieckich uczenia się języka polskiego, nie stosując jednak przy tem środków przymusowych, ale działając na rozum i ambicję. Język polski wszystkim będzie potrzebny w życiu zawodowym. Niemcewicz radził uczniów niemieckich, przykładających się pilnie do nauki języka polskiego, wyszczególniać pochwałami i nagrodami²⁾.

Życzliwość i gorliwość naczelnej magistratury edukacyjnej zyskała powszechne zaufanie szerokich sfer społeczeństwa i obudziła wielką ofiarność na rzecz szkół, których liczba rosła bardzo prędko.

Najniższym typem szkół Księstwa warszawskiego były szkoły elementarne wiejskie i miejskie. W szkołach wiejskich udzielano wiadomości, nieprzechodzących „granic rolniczej zagrody i domowego obejścia“, a szkoły początkowe w miastach podawały „skromne wiadomości, przemysł domowy wspierające i podniecające“. Nauka czytania, pisanie, rachunki, religia i nauka moralna oraz odpowiednie roboty ręczne, zastosowane do płci i powołania, wchodziły w program naukowy tychże szkółek. Nauka opierała się na wydany dla tych szkół elementarzu³⁾.

¹⁾ Zob. Karbowiaka Materyały do dziejów wychowania i szkół w ziemi chełmińskiej 1808—1814, Toruń 1900, str. 17 i 18.

²⁾ Zob. tamże, str. 58 i 63.

³⁾ Lipiński, J. W., str. 31. Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych z 12. stycznia 1808. r. w Zbiorze przep. adm., tom I, str. 17 i dalsze; Regulament szkół miejskich i wiejskich z 16. paźdź. 1808., tamże str. 77

Liczba tych właśnie szkółek rosła bardzo prędko. Rząd pruski dbał przede wszystkim o szkoły kolonistów niemieckich. Izba edukacyjna znalazła ich na wstępie swego istnienia tyle, ile było w Księstwie osad niemieckich ¹⁾. Pozatem liczba szkółek miejskich i wiejskich, pozostałych po rządzie pruskim, była stosunkowo bardzo szczupła, a mianowicie liczył

	miejskich	wiejskich	razem
departament warszawski szkółek	15,	14,	29;
„ poznański „	23,	43,	66;
„ kaliski „	14,	16,	30;
„ płocki „	10,	1,	11;
„ bydgoski „	8,	0, ²⁾	8;
„ łomżyński „	3,	0,	3.

Rząd pruski pozostawił zatem 73 szkółek miejskich i 74 wiejskich czyli razem 147 szkół początkowych elementarnych.

Do końca r. 1811. Izba edukacyjna założyła 494 nowych szkółek a w szczególności:

	miejskich	wiejskich	razem
w departamencie warszawskim	8,	48,	56;
„ poznańskim	42,	53,	95;
„ kaliskim	34,	162,	196;
„ płockim	3,	20,	23;
„ bydgoskim	14,	32,	46;
„ łomżyńskim	18,	60,	78 ³⁾ .

W r. 1814. było na tem samem terytoryum według urzędowych obliczeń:

	miejskich	wiejskich	razem
w departamencie warszawskim szkółek	93,	95,	188;
„ poznańskim „	120,	258,	378;
„ kaliskim „	98,	109,	207;
„ płockim „	17,	61,	78;
„ bydgoskim „	41,	61, ⁴⁾	102;
„ łomżyńskim „	31,	126,	157

czyli we wszystkich departamentach razem 1110 szkółek, nie licząc szkół elementarnych osadników niemieckich ⁵⁾.

¹⁾ Tamże, str. 63.

²⁾ W tym departamencie istniała po wsiach wielka liczba szkół kolonistów.

³⁾ Zob. Lipińskiego Sprawę str. 23 i 24.

⁴⁾ Prócz tego było w tym departamencie około 200 szkółek w osadach niemieckich.

⁵⁾ Zob. Konica Kartkę z dziejów oświaty w Polsce str. 105 i 106.

Było więc na terytoryum Księstwa warszawskiego w sześciu pierwotnych departamentach, utworzonych z dzielnicy pruskiej, w 1806. roku 147 szkółek, w 1811. roku 641 a w 1814. roku 1110. W liczbach tych nie mieszczą się szkoły kolonistów niemieckich. Cyfry powyższe świadczą jak najwymowniej, że oświata ludu prostego była w Polsce przedmiotem pilnych starań, które wieńczyły świetne skutki.

Obok szkół elementarnych początkowych wiejskich i miejskich stworzyła Izba edukacyjna typ szkoły elementarnej wyższej t. z. szkoły podwydziałowe, zastosowane do potrzeb mieszkańców miast większych. Szkoły te miały dostarczać „wiadomości, bez których znacniejszego gospodarstwa, obszerniejszego handlu prowadzić lub do sztuk i rzemiosł pożytecznie przykładać się nie można“ ani też pełnić należycie „w swoim okręgu obowiązków publicznej usługi“. W szkołach tych uczono języka polskiego, pisania, czytania, rachunków aż do ułamków włącznie, geometrii praktycznej, ogólniejszych wiadomości z historii naturalnej, fizyki, religii i nauki moralnej. Typ ten odpowiadał szkole, zwanej po niemiecku Bürgerschule, był pozostałością z czasów pruskich, ale za Księstwa ludności polskiej nie przypadał do gustu.

W r. 1808. w czterech tylko departamentach: warszawskim, poznańskim, kaliskim i płockim było razem 85 szkół podwydziałowych, w roku 1812. spadła ich liczba na terytoryum sześciu pierwotnych departamentów Księstwa do 8. Departament warszawski miał szkoły podwydziałowe w Górze i w Warszawie, poznański w Trzemesznie, kaliski w Warcie, płocki w Skąpem i Żurominie, bydgoski w Pakości a łomżyński w Łomży. Do roku 1814. przybyła jedna szkoła podwydziałowa w Kaliszu ¹⁾.

Ubytek szkół podwydziałowych tłumaczy się powstaniem znacznej liczby szkół od nich wyższych, zwłaszcza t. z. szkół wydziałowych. Typ ten miał zastąpić dawne szkoły podwydziałowe czyli powiatowe Komisji edukacji narodowej, w których uczyło tylko trzech profesorów²⁾. Za czasów Komisji szkoły pod-

¹⁾ Zob. Konic j. w., str. 120 i 121; co do organizacyi zob. Wewnętrzne urządzenie szkół podwydziałowych w r. 1812 w Zbiorze przep. adm. tom I., str. 401.

²⁾ Zob. Staszica Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce, Francyi, w Austrii, w Prusiech, w Rosyi i w Księstwie warszawskim w r. 1814 Dzieła, Warszawa 1816, str. 151 i 152.

wydziałowe czyli powiatowe miały z wydziałowemi czyli wojewódzkimi prawie ten sam plan naukowy a tylko mniejszą liczbę profesorów. Szkoły wydziałowe Księstwa miały stać w pośrodku pomiędzy elementarnemi a gimnazyalnemi czyli departamentowemi, miały mianowicie z jednej strony przygotowywać uczniów do wyższych klas gimnazyalnych a z drugiej dawać zaokrągloną wiedzę przyszłym rzemieślnikom, fabrykantom, ekonomom, pisarzom, kupcom, rachmistrzom, buchhalterom i t. p. Tworząc ten typ szkoły, zrealizowała Izba i Dyrekcyja myśl Komisji edukacyjnej o nauce kunsztów w szkołach. Był to więc rodzaj szkół przemysłowych z łaciną.

W szkołach wydziałowych Księstwa brano prócz języka polskiego język francuski, niemiecki i łaciński „w osobnych godzinach dawany dowolnie“, dalej arytmetykę w szerokim zakresie, zastosowaną do potrzeb rolniczych i handlowych, geometryę praktyczną, obliczoną „do wszystkich rozmiarów ziemi, kunsztów i rzemiosł“, ogólne wiadomości z historyi naturalnej, geografję krajów przedewszystkiem tych, które miały stosunki handlowe z Polską, rysunki, zastosowane do kunsztów. Nadto uczono religii. Szkoły te prócz elementarnej miały trzy klasy wydziałowe z reguły z trzema profesorami i dwoma nauczycielami czyli metrami. Każde województwo miało posiadać co najmniej dwie szkoły wydziałowe ¹⁾.

Po wydziałowych szedł typ szkół departamentowych. Te, „podając uczniom zasady wszystkich nauk, prowadząc je do stopnia, który tam się kończy, skąd się doskonalenie umiejętności w szkole głównej zaczyna, służą do rozwinięcia w młodym wszelkich władz umysłowych, do postawienia go w stanie wybrania tego rodzaju umiejętności, do której go przyrodzenie wyżej usposobiło“.

Szkoły departamentowe były więc z założenia i z planu naukowego, który im przepisano, gimnazjami. W plan nauk tych szkół wchodził język polski, łaciński, grecki, francuski oraz niemiecki a względnie rosyjski, matematyka, historia powszechna i narodowa oraz geografia i statystyka krajowa, historia naturalna, fizyka i chemia, dalej znajomość konstytucyi krajowej,

¹⁾ Zob. Urządzenie szkół wydziałowych z r. 1812 w Zbiorze przep. adm., tom I. str. 333.

nauka moralna i religia, nareszcie rysunki i kaligrafia ¹⁾. Każdy departament miał mieć co najmniej jedną szkołę departamentową.

Szkół tej kategorii a zatem gimnazjalnych Komisya edukacyjna pozostawiła na terytoryum późniejszego Księstwa warszawskiego bardzo wiele, bo blisko trzydzieści, rząd pruski zredukował je do kilku.

Zarząd oświaty Księstwa warszawskiego zwrócił uwagę swoją przedewszystkiem na te departamenta, które z szkół zupełnie ogołoconymi były. Należały do nich departamenty bydgoski i łomżyński ²⁾.

W departamencie bydgoskim, który miał same tylko szkoły kolonistów niemieckich, trzeba było obok elementarnych założyć szkołę wyższą. W Toruniu, gdzie były „w równem opuszczeniu nauki jak i miejscowe fundusze“, Izba edukacyjna założyła szkoły departamentowe zaraz po objęciu swego urzędowania ³⁾.

W Bydgoszczy ze składek obywateli i za pomocą zasiłku rządowego, wynoszącego rocznie 13000 złp., otwarto r. 1808/9. szkołę wyższą departamentową, którą potem zamieniono na wydziałową ⁴⁾.

Rząd pruski utrzymywał gimnazjum w Białymstoku, ale obwód białostocki z Białymstokiem nie wszedł w skład Księstwa warszawskiego. Departament łomżyński dostał się Księstwu bez szkoły gimnazjalnej. Izba edukacyjna otwarła r. 1809. dla tego departamentu szkołę departamentową w klasztorze poddominikańskim w Sejnach, zajętym już przez rząd pruski na te same cele ⁵⁾.

Nadto postanowiła Izba podźwignąć upadłe szkoły łomżyńskie, gdy jednak po założeniu w Łomży, stolicy departamentu, dawne gmachy szkolne zajęły urzędy administracyjne, założyła nową szkołę wyższą w Szczucinie przy pomocy rządu i okolicznych obywateli ⁶⁾.

¹⁾ Zob. Karbowiaka *Materyały* str. 129—132; zob. Wolframa, *Krótkie uwiadomienie*, Poznań 1808, str. 15 i 16; zob. *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych* z r. 1812.

²⁾ Lipiński, *Sprawa j. w.*, str. 11.

³⁾ Tamże 12 i zob. Karbowiaka *Materyały* *passim*.

⁴⁾ Lipiński, *Sprawa*, str. 12. zob. też Karbowiaka *Bydgoszcz a Pakość*, Lwów 1897, str. 3 i dalsze, str. 22. Pytania na popis w szkole depart. bydgoskiej 1809.

⁵⁾ Tamże str. 11.

⁶⁾ Tamże str. 12.

Pozatem utrzymał zarząd oświaty Księstwa wszystkie zakłady gimnazyalne, pozostawione przez rząd pruski, nadawszy im tylko charakter narodowy. Pozostały zatem w departamencie warszawskim: liceum warszawskie i szkoły pijarskie, w departamencie poznańskim gimnazjum poznańskie oraz leszneńskie, i szkoły pijarskie w Rydzynie, w departamencie kaliskim gimnazjum rządowe w Kaliszu i XX. Pijarów w Piotrkowie a nareszcie w departamencie plockim gimnazjum w Płocku.

Rząd pruski na terytoryum późniejszego Księstwa warszawskiego nie miał ani jednego uniwersytetu; liceum warszawskie brało niektóre tylko nauki w nieco szerszym zakresie, aniżeli gimnazya. Za Księstwa założono dn. 18. marca 1808. roku w Warszawie Szkołę prawa i nauk administracyjnych¹⁾.

W roku następnym zorganizowano również w stolicy kraju szkołę lekarską, w której lekarze warszawscy uczyli bezpłatnie obok kilku płatnych profesorów²⁾.

Uniwersytet czyli Szkołę główną lekarską jak wogóle wszystkie szkoły czterech nowych departamentów, utworzonych w r. 1809. z t. z. Nowej Galicyi, pozostawiamy na uboczu, bo nie chodzi nam o historję szkół Księstwa warszawskiego ale jedynie o paralełę pomiędzy działalnością pedagogiczną pruską a polską na jednym i tem samym terytoryum.

Prócz powyższych zakładów zamierzał zarząd oświaty Księstwa założyć dla uczniów, którzy ukończyli szkoły wydziałowe, t. z. instytutu czyli szkoły praktyczno-techniczne, jako to: szkołę rolniczą, szkołę gospodarstwa, szkołę praktyczną chowu bydła, szkołę rzemiosł, szkołę fabryk i t. p. Prócz tego projektowano szkołę politechniczną, szkołę topografii, szkołę górniczą, szkołę budowania dróg, mostów i t. p. Dalej noszono się z zamiarem założenia Szkoły generalnej kliniki, szkoły weterynaryi praktycznej, generalnego seminaryum krajowego i t. d.³⁾. Projekty te nie doczekały się urzeczywistnienia z małymi wyjątkami, ale już samo ich istnienie świadczy o gorącym i rozumnem traktowaniu spraw oświaty narodowej.

¹⁾ Zob. Archiwum dla hist. lit. i ośw. w Polsce, I. str. 222—224. Zob. też Organizacyę notaryuszów i Szkoły prawa w Warszawie r. 1811.

²⁾ Lipińskiego. Sprawa str. 15, 61 i 62.

³⁾ Zob. Staszica Krótki rozbiór str. 155.

Z tymże ogólnym planem edukacji łączyły się szkoły wojskowe. Po rządzie pruskim odziedziczył zarząd oświaty Księstwa dwie szkoły wojskowe, jedną w Chełmnie a drugą w Kaliszu. Były to szkoły elementarne, bo młodzież po ukończeniu początkowych klas elementarnych musiała przechodzić do Szkoły kadetów w Berlinie. Izba edukacyjna pozostawiła te szkoły ale zreformowała je z gruntu. Otworzyła do nich wstęp synom ubogich a zasłużonych żołnierzy i obywateli stanu cywilnego. Szkoły otrzymały organizację wojskową, ale miały ten sam plan nauk co gimnazya czyli szkoły departamentowe tak, iż wychowankowie ich niekoniecznie potrzebowali pozostawać w wojsku. Ci, którzy obrali karierę wojskową, przechodzili „do generalnego kadetów instytutu, obejmującego całą aplikację nauk militarnych“. Nauka w instytucie trwała dwa a względnie cztery lata, dwa dla oficerów, kwalifikujących się do służby liniowej, a cztery dla tych, którzy chcieli przejść do inżynierii ¹⁾.

Zakłady, które za rządów pruskich były ogniskami germanizowania pacholąt szlacheckich, o pokroju szkoły elementarnej, stały się odtąd przybytkami wyższej nauki i szkołami prawdziwej miłości ojczyzny. Nad sprawami wojskowemi obu szkół czuwał osobny ich komendant generalny, zaś sprawami administracyjnymi i naukowemi zajmował się zarząd oświaty Księstwa w porozumieniu z komendantem generalnym. Przyjmowano do tych szkół młodzież w dziesiątym roku życia, już po trosze przygotowaną w naukach. W każdej szkole było ośmdziesiąt miejsc bezpłatnych. Dodano czterdzieści miejsc płatnych dla młodzieży zamężniejszej ²⁾.

Tworząc szkoły rozmaitej kategorii, zarząd oświaty Księstwa potrzebował znacznej liczby nauczycieli, potrzebował zakładów, któreby ich kształciły. Spuścizna po rządzie pruskim nie wystarczała ani nie odpowiadała celom Izby edukacyjnej.

Za rządu pruskiego były na terytoryum późniejszego Księstwa warszawskiego tylko dwa seminaria do kształcenia nauczycieli elementarnych, jedno w Łowiczu a drugie w Poznaniu. Izba edukacyjna utrzymała seminaria te w dalszym ciągu, nadawszy

¹⁾ Staszic j. w. str. 156; zob. też Karbowiaka Materyały str. 83—88.

²⁾ Lipiński, Sprawa, j. w., str. 17.

im kierunek narodowy¹⁾. Z początku kandydaci mieli w seminarjum prócz nauki także całkowite utrzymanie. Wymagało to znacznych kosztów a dostarczało mało nauczycieli. Zarząd oświaty Księstwa, zamieniwszy seminarjum nauczycielskie na seminarjum nauczycieli i organistów, aby przez to „ułatwić kształcenie się nauczycieli w większej liczbie i razem uczynić szkółki elementarne interesowańszymi dla plebanów“, podzielił fundusz dawny, przeznaczony na utrzymanie kandydatów na stypendya dla tych, którzy chcieli się kształcić jednocześnie na nauczycieli i organistów. Tym sposobem przy pomocy plebanów fundusz seminaryjny wystarczył „więcej jak na podwójną liczbę kandydatów“²⁾.

Nierównie niekorzystniejsze warunki zastała Izba edukacyjna co do kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół wydziałowych i departamentowych. Na obszarze późniejszego Księstwa warszawskiego rząd pruski z rozmysłem nie utrzymywał żadnego seminarjum profesorów, sprowadzając siły nauczycielskie z zagranicy lub kształcąc młodzież polską w seminarjach pozadzielnicowych. Uniwersytetu rząd pruski nie zakładał w dzielnicy polskiej, powodowany zamiarem prędszego zasymilowania Polaków z Niemcami. Izba edukacyjna miała więc wobec tych okoliczności i wobec braku funduszy ogromne trudności do pokonania, zanim uregulowała sprawę kształcenia kandydatów dla szkół wyższych. Zmniejszyły się trudności po roku 1809, po przyłączeniu do Księstwa czterech nowych departamentów wraz z uniwersytetem w Krakowie. Zarząd oświaty Księstwa w sprawie kształcenia kandydatów szkół wyższych szedł drogą wskazaną przez Komisję edukacyi narodowej. Już w szkołach wydziałowych i departamentowych upatrywano kandydatów stanu nauczycielskiego i takim, którzy oświadczyli gotowość wstąpienia do niego, dawano korepetycje i brano następnie na kolaboratorów. Po kilku latach praktyki powoływano zdatnych na stałych nauczycieli. W ten sposób każda szkoła była poniekąd małym seminarjum nauczycielskiem.

¹⁾ Lipiński, j. w., str. 26; Zasady urządzenia seminarij w Łowiczu z dn. 14. stycznia 1808; Zbiór przepisów admin., tom I. str. 37—59; Jeziorowski J. Doniesienie powszechnie o urządzeniu sem. naucz. pozn. 1808; Historia szkół w Łodzi w Rozwoju Łódzkim 1898 nr. 24.

²⁾ Staszic, Krótki zbiór, j. w., str. 157.

Guwernerzy szkół kadeckich, którzy w ciągu kilkoletniej praktyki okazali się uzdolnieni do zawodu pedagogicznego, mogli uzyskać nominację na metrów, nauczycieli i profesorów, a zatem i te szkoły współpracowały w praktycznym kształceniu kandydatów nauczycielskich.

Księża Pijarzy mieli własne seminaryum profesorskie dla trzydziestu kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy, odebrawszy w niem wykształcenie, musieli następnie uczyć („oduczać“) przez sześć lat w charakterze profesorów.

Po odzyskaniu Krakowa z uniwersytetem posyłano uczniów, którzy ukończyli gimnazyum czyli szkołę departamentową a mieli uzdolnienie i powołanie pedagogiczne, na wyższe studia do Szkoły głównej. Pobierając stypendyum, kształcili się kandydaci na nauczycieli pod dozorem uniwersytetu.

Zdolniejszych kandydatów lub czynnych już nauczycieli posyłano za granicę, aby się kształcili w naukach w kraju mało znanych lub wcale nieistniejących ¹⁾).

Zarząd oświaty Księstwa zwrócił nareszcie baczną uwagę na wychowanie i edukację młodzieży żeńskiej. Po wsiach i miasteczkach dziewczęta chodziły do szkółek z obowiązku na równi z chłopcami. Po miastach za przykładem rządu pruskiego utrzymywano osobne nauczycielki robót ręcznych niewieścich.

Szkoły wyższe były dla młodzieży żeńskiej zamknięte, nie było też dla niej zakładów rządowych, osobno dla nich przeznaczonych. Izba edukacyjna była tego przekonania, że „udoskonalenie osób tej płci do celu, do którego przeznaczyła je natura, nie wymaga tak wielkiego zachodu“, że „dom rodzicielski najlepszą i najpożytniejszą jest dla nich szkołą, a matki właściwemi nauczycielkami“. Matki jednak, nie mogąc z reguły dostarczyć takiej edukacji, jakiej wtedy dla córek wyższych sfer wymagano, musiały powierzać córki swe na wychowanie osobom, które się tem zajmowały. Zarząd oświaty Księstwa, przywiązując do pracy wychowania dziewcząt wielką wagę, rozciągnął ścisłą kontrolę nad tymi prywatnymi zakładami wychowawczymi. Poszła Izba edukacyjna w tym względzie za przykładem Komisji edukacji narodowej, ale odmiennie od niej powierzyła bezpośredni dozór nad pensjami żeńskimi matkom, znanym z dobrego wychowa-

¹⁾ Staszic, j. w., str. 158 i 159.

nia własnych dzieci. W tym celu zorganizowano w każdym departamencie osobny dozór szkolny departamentowy dla pensyi żeńskich, złożony z pań rozmaitej sfery inteligencji, zamieszkałych w departamencie. Dozory te miały według zamiaru Izby edukacyjnej dopilnować, aby instytuty żeńskie spełniały sumienie swoje zadania wychowawcze a nie stawały się tylko źródłami łatwego zysku. Rada dozoru departamentowego warszawskiego ułożyła regulamin, mający obowiązywać szkoły i pensye żeńskie w departamencie warszawskim, Izba edukacyjna zatwierdziła go i rozciągnęła na cały kraj.

Dozory żeńskie utworzone były na wzór dozorów szkolnych dla zakładów publicznych męskich. Instytucja ta była wytworem niemieckim, który Izba edukacyjna zastosowała na szeroką skalę. W myśl instrukcyi z dn. 16. października 1808. roku rozróżniano trzy kategorie dozorów²⁾. Dozór szczególny miała każda szkoła. Szkołami każdego powiatu opiekował się dozór powiatowy, złożony z osób, zamieszkałych w powiecie. Dozór departamentowy czuwał nad szkołami, znajdującymi się w obrębie departamentu, i wykonywał rodzaj kontroli nad dozorami powiatowymi tak, jak te czuwały nad dozorami szczególnymi czyli lokalnymi. Nad rozwojem uniwersytetu miał pieczę osobny dozór Szkoły głównej. Zarząd oświaty, organizując dozory, brał „na świadków starań swoich obywateli, dla własnego potomstwa do dobra edukacyi najwięcej przywiązanych“, i dzielił „z rodzicami pieczę o wychowanie ich dzieci“ i wzywał „teraźniejsze pokolenie do pomocy w kształceniu i udoskonaleniu przyszłego“. Izba edukacyjna spodziewała się ze strony dozorów skutecznego poparcia, gdyż inaczej „samych ojców byłoby winą, gdyby przez zaniedbanie ustaw starania rządu o wychowanie ich dzieci próżnemi się stały“³⁾.

Izba edukacyjna mogła się spodziewać współdziałania obywateli tem więcej, że sama robiła wszystko, co tylko było można zdziałać w ciężkich warunkach. Mimo braku funduszków starała się o wszystkie potrzebne środki naukowe: „biblioteki, maszyny i narzędzia, bez których nauczanie mało pożyteczne się staje“. Na zakupno tychże środków Izba edukacyjna nałożyła

1) Lipiński, Sprawa, j. w. str. 34—36 i str. 72—74.

2) Zob. Zbiór ustaw, Warszawa 1809 str. 72 i dalsze.

3) Lipiński, j. w., str. 27.

4) Tamże str. 28.

małe opłaty na majątniejszych uczniów klas wyższych ⁴⁾. Nad układaniem podręczników szkolnych pracowało Towarzystwo elementarne.

2. Działalność pedagogiczna Prusaków i porównanie jej z współczesną pracą edukacyjną Polaków.

Po wielkim pogromie Prusaków w r. 1806. i po pokoju w Tylży zaszły w Prusiech znaczne zmiany i w całym ustroju państwowym i w dziedzinie oświaty. Dnia 5. października 1807. roku objął ster państwa głośny baron von Stein, który przeprowadził szeroko sięgające zmiany w urządzeniach państwowych. Roku 1808. utworzono pięć ministerów a między nimi ministerium spraw wewnętrznych. Każde ministerium dzieliło się na wydziały czyli sekcyje. Ministerium spraw wewnętrznych miało sześć takich sekcyi, a jednej z nich przydzielono sprawy wyznań i oświaty (Section für den Kultus und öffentlichen Unterricht). Pod tym względem zaszła więc zmiana na gorsze. Przedtem niezawisłe ministerium oświaty stało się odtąd sekcyą, zależną od innego ministerstwa. Sekcye dzieliły się na dwa podkomitety czyli dyrekcye, kierowane przez tajnych radców ¹⁾.

Dnia 27. października r. 1810. przeprowadzono nową reformę, dzieląc ministerium spraw wewnętrznych nie na sześć ale tylko na pięć sekcyi czyli wydziałów. Wydziałowi trzeciemu przydzielono sprawy wyznań i oświaty, dzieląc go i nadal na dyrekcję wyznań i na równorzędną dyrekcję oświaty ²⁾. Reorganizacya ta dawała wydziałowi wyznań i oświaty znaczną swobodę.

Zwierzchnią władzę nad całą oświatą sprawował w Prusiech sam monarcha. Według ustawy z dn. 27. października 1810. zastrzeżone było panującemu przyjmowanie i zmienianie wszelkich fundacyi na cele oświaty oraz mianowanie inspektorów akademii, profesorów zwyczajnych w uniwersytetach i dyrektorów gimnazjalnych, wydział zaś, a raczej dyrekcya oświaty miała nadzór nad wszystkimi zakładami naukowymi państwa ³⁾.

Za przekształceniem władzy centralnej poszły zmiany w organizacyi władz prowincjonalnych. Regencyom po prowincyach

¹⁾ Zob. Rönne, Das Staatsrecht der preussischen Monarchie, tom II. str. 73 i 113.

²⁾ Tamże str. 113.

³⁾ Tamże str. 114 i 123.

przydzielono także sprawy szkolne. Regencye dzieliły się na deputacye, a jedna z nich zajmowała się sprawami wyznań i oświaty (Deputation für die geistlichen und Schulangelegenheiten).

Powyższa organizacja władz oświecenia przetrwała do r. 1815.

Na czele ministerstwa spraw wewnętrznych stanął r. 1808. hr. Dohna, po nim r. 1810. kanclerz państwa książę Hardenberg a r. 1814. biurokrata Schuckmann. Na czele sekcji trzeciej, której były przydzielone sprawy wyznań i oświaty, stał od r. 1808—1810. Wilhelm Humboldt, a po nim Schuckmann.

Przechodząc do określenia stanu organizacyi i rozwoju szkół, rozpoczynamy od szkółek elementarnych. Sprawy tych szkół, uregulowane w poprzednich już okresach czasu, nie doznały w tych kilku latach żadnych zasadniczych zmian. Zasady Pestalozziego krzewiły się w nich w dalszym ciągu i coraz szerzej.

Na rozwój spraw szkół średnich pruskich wywierali przeważny wpływ dwaj mężowie: Wilhelm Humboldt i Fryderyk Wolf. Obaj byli stanowczymi zwolennikami i pracowitymi krzewicielami t. z. nowego humanizmu. Ich zasady i kierunek musiał się widocznie udzielić szkołom średnim. Obaj uważali język i literaturę grecką za ważny czynnik w systemie edukacyi wyższej. Humboldt oddziaływał na gimnazya jako naczelnik wydziału trzeciego czyli wydziału wyznań i oświaty a Wolf na pokolenie nauczycieli gimnazyalnych jako ich profesor.

Działalność Humboldta zaznaczyła się i w zewnętrznym urządzaniu spraw gimnazyalnych. Z jego inicjatywy zorganizowano t. z. deputacye szkolne, zatwierdzone r. 1809. dla Berlina, Wrocławia i Królewca. Według instrukcyi z r. 1810. deputacye miały egzaminować kandydatów stanu nauczycielskiego, miały decydować o planach i metodach naukowych oraz o książkach szkolnych, miały dokonywać rewizyi świadectw dojrzałości, miały zdawać sprawę o stanie wewnętrznym szkół i formułować wnioski, zdążające do lepszego rozwoju oświaty. Zwinęto je w r. 1816.

Humboldt zajął się bardzo pilnie reformą egzaminów nauczycielskich. Dnia 2. lipca r. 1810. wyszedł edykt królewski, regulujący egzamina kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego, znamienny tem, że wprowadził rozdział nauczycielstwa świeckiego od duchownego i rozpoczął usuwanie stanu duchownego od wpływu na sprawy edukacyjne. Przeprowadzenie egzaminów

powierzono komisjom egzaminacyjnym, powołanym do życia w r. 1816. po zwinieniu deputacyj naukowych. Edykt z r. 1810, zaprowadzając „examen pro facultate docendi“, zmierzał do tego, aby dostarczyć szkołom wyższym w całym państwie jednako i dostatecznie przygotowanych nauczycieli. Egzamin stał się obowiązującym. Od kandydatów żądano wykształcenia filologicznego, historycznego i matematycznego. Za egzaminem szła lekcyja próbna.

Za rządów Humboldta przystąpiono także do uporządkowania egzaminów dojrzałości, ale dopiero w roku 1812. wydano w tej sprawie osobną instrukcyę, a w r. 1816. ogłoszono normalny plan nauki. Odtąd miano „gimnazyum“ miało przysługiwać tym tylko zakładom średnim, które przyjęły plan normalny i poddały się przepisom o egzaminach dojrzałości.

Poza elementarnemi i gimnazyalnemi istniały w Prusiech inne kategorye szkół. Należała do nich szkoła realna berlińska, założona przez Heckera, a składająca się z trzech zakładów. W pedagogium udzielano nauk ogólnie kształcących, szkoła sztuk kształciła przyszłych artystów, ekonomów, kupców, budowniczych, oficerów, a w szkole niemieckiej czyli rzemieślniczej uczono tego, co się mogło przydać rzemieślnikom i przemysłowcom.

Do planu naukowego pedagogium wchodziła teologia, łacina, greka, język hebrejski dla kandydatów teologii, a prawo natury dla reszty, matematyka, retoryka i logika, pisanie listów, historia, a nadto dawano sposobność do wyuczenia się języka włoskiego, muzyki i t. p. w sferach inteligencji pożądanym rzeczy.

W szkole sztuk brano religię, łacinę, francuskie, matematykę praktyczną, rysunki wolnoręczne i architektoniczne, historię i geografję, kaligrafię i ortografję oraz dla przyszłych kupców buchhalterję.

W szkole rzemieślniczej przedmiotami nauki była religia, ćwiczenia w niemieckim czytaniu i pisaniu, kaligrafia i ortografia, arytmetyka, geografia i śpiewy.

W powyższych planach naukowych przedsiębrano ciągłe zmiany, dążąc do tego, aby się tem silniej zaznaczał odrębny charakter każdego z owych trzech zakładów. Z biegiem czasu odłączyło się od szkoły realnej pedagogium jako osobny zakład pod nazwą gimnazyum Fryderyka Wilhelma.

Znacznie ożywił się pod owe czasy w Prusiech ruch na polu edukacji żeńskiej. Działał w tym kierunku dodatnio od dawna przykład Francuzów. W r. 1779. zaczęła wydawać hrabina de Miremont swój *Traité de l'éducation des femmes et cours d'instruction*, a r. 1782. ogłosiła hr. de Genlis swoje trzytomowe dzieło p. t. „*Adèle et Théodore ou lettres sur l'éducation*“, które w lot przetłómaczono na język niemiecki. Już w r. 1787. napisał Jan Daniel Hensel książkę p. t. *System der weiblichen Erziehung*. Odtąd zabierali głos w sprawie wychowania kobiet bardzo liczni a między nimi poważni pisarze i pedagogowie.

Między innymi ogłosił w r. 1792. Fryderyk Schwarz piękną, później często przedrukowywaną i rozszerzaną pracę p. t. *Grundriss einer Theorie der Mädchenerziehung in Hinsicht auf die mittleren Stände*, która na rozwój edukacji kobiet wywarła wielki wpływ w kierunku dodatnim.

Voss wołał w r. 1799., że zaniechanie edukacji kobiet jest rakiem, który toczy organizm państwa¹⁾.

Niemeyer w głośniej swego czasu pracy p. t. *Grundsätze der Erziehung und des Unterrichtes* w wydaniu z r. 1801. pomieścił znakomity ustęp o wychowaniu kobiet wszystkich stanów, który nie minął bez echa.

Decydujące znaczenie miały dzieła Karoliny Rudolphi²⁾ i Jana Pawła Richtera³⁾.

Pod wpływem tej literatury organizowano liczne szkoły i pensjonaty żeńskie, a energii w tej pracy dodawało pragnienie, aby i za pomocą dobrej edukacji kobiet dopomódz do odrodzenia ojczyzny.

I tak więc można stwierdzić w Prusiech powszechne dążenie do dźwigania oświaty a przez nią skołatanego społeczeństwa. Prusakom przyświecało w tej dobie hasło rzucone przez króla Fryderyka Wilhelma III., że państwo musi dorobkiem duchowym powetować straty w siłach materyalnych i fizycznych.

Podobne hasła rozbrzmiewały i podniecały energię Polaków Księstwa warszawskiego i dzielnicy rosyjskiej, a pod ich wpływem dojrzewały i w Prusiech i u Polaków, urządzających się samodzielnie, piękne owoce.

1) Versuch über die Erziehung für den Staat, Halle 1799, tom I. str. 427.

2) Gemälde weiblicher Erziehung, Heidelberg 1807.

3) Levana oder Erziehlehre. Braunschweig 1806.

Nie myślimy zmniejszać zasług naszych sąsiadów na polu edukacji, ale z równą słuszością domagamy się sprawiedliwej oceny naszego dorobku edukacyjnego. Chlubią się Prusacy, że mimo klęsk i wyczerpanego skarbu nie ustali w pracy około szerzenia oświaty. Należy się takie samo uznanie i nam. Nie odmawia nam go historia, ale jej się nie chcą nauczyć pruscy mężowie stanu. Mimo najtrudniejszych warunków w Księstwie warszawskiem, w dzielnicy niegdyś pruskiej, podniosła się ogromnie liczba szkół gimnazyalnych. Przytem zaopiekowano się gorliwie innemi a zwłaszcza żeńskimi szkołami. Wbrew twierdzeniom mężów stanu i historyków pruskich, żeśmy o oświatę nie dbali i na nią nie łożyli, trzeba stwierdzić wręcz odmienny fakt, żeśmy nawet w tak ciężkich i gorących czasach, jak czasy Księstwa warszawskiego, na chwilę nie zapomnieli o doniosłości oświaty publicznej, i że za tem przekonaniem poszła niezwykła ofiarność na cele szkół i wychowania tak, iż Izba edukacyjna tylko dzięki temu życzliwemu poparciu ze strony całego społeczeństwa mogła więcej zdziałać, „niżeli jej tak krótki czas i będące w jej mocy środki zdawały się dozwalać“¹⁾.

Jak wielką wagę przywiązywano do spraw edukacji publicznej za Księstwa warszawskiego, dowodzi i ten fakt, że prezes Rady stanu i ministrów Stanisław Potocki, będąc najwyższym w kraju urzędnikiem, nie zawahał się przyjąć dyrektury edukacji i stać się tem samem podwładnym swego podwładnego.

Z zapałem pracowano na polu edukacji i w dzielnicy rosyjskiej. Tam ofiarność na cele oświaty i praca około niej jednostek przechodziła zwykłe granice, stawała się nadzwyczajną.

Ale dzielnicę rosyjską pomijamy w niniejszym rozdziale, bo chodzi nam głównie o Księstwo warszawskie a zwłaszcza o tę jego część, która się po roku 1815. dostała Prusom.

Historyografia pruska, która dla celów rządu swego, dla jego eksterminacyjnej polityki, zwykła pracę pedagogiczną Polaków obniżać, aby przez to dobrodziejstwo szkoły pruskiej w dzielnicy polskiej wobec nieświadomych tem lepiej upozorować, stosuje i przy ocenianiu szkół Księstwa warszawskiego znaną nam już dobrze metodę: pomijania milczeniem tego, co u nas było dodatniego i dobrego, a generalizowania i potęgowania braków pew-

¹⁾ Zob. Rys historyczny działań Dyrekcyi eduk. nar. w Archiwum tom. I, str. 159; zob. też Lipińskiego Sprawę str. 25.

nych, które od dzieł ludzkich są nieodłączne a czasem tylko chwilowo lub lokalnie się pojawiły.

Historycy pruscy zarzucają nam między innemi, żeśmy w tej części Księstwa warszawskiego, którą zabrały Prusy, zostawili mało szkół gimnazyalnych¹⁾. Zarzut ten jest niesprawiedliwy i nieuzasadniony. Przecież to rząd pruski pozamykał lub doprowadził do powolnego upadku cały szereg szkół gimnazyalnych, które pozostały po Komisji, głosząc, że ich było za wiele. Zarząd oświaty Księstwa warszawskiego nie zniósł żadnej szkoły gimnazyalnej, które pozostały po czasach pruskich, owszem założył szkołę departamentową a zatem gimnazyalną w Toruniu, zorganizował takąż szkołę w Bydgoszczy, miał nadto kilka szkół wydziałowych a zatem gimnazyalno-realnych jak n. p. w Pakości, w Trzemesznie, w Rydzynie.

Nie można też stanu szkół z r. 1815. identyfikować z stanem szkół w latach poprzednich, w latach pokoju. Wojna z r. 1812. wyrządziła i na polu oświaty ogromne spustoszenie, pochłaniając częściowo fundusze edukacyjne i rozpędzając młodzież i nauczycieli ze szkół.

Dla pewnych, nieuniknionych braków w organizacyi szkół i w planach naukowych, historyk, szukający prawdy, nie wyda potępiającego sądu o całej organizacyi i nauce szkolnej. Podnoszono zarzut, że w szkołach gimnazyalnych uczono stosunkowo za mało języków klasycznych a za wiele realiów. Niewątpliwie! Ale dlatego nie można szkół gimnazyalnych Księstwa odsądzić od wszelkiej wartości. Przecież żaden historyk pruski nie wyda sądu potępiającego o ówczesnych gimnazyach pruskich dlatego tylko, że uległy jednostronnym wpływom Wolfa i Humboldta. Na uniwersytetach pruskich obok teologicznych były dla kandydatów stanu nauczycielskiego prawie same tylko seminaria filologiczne. Wśród czynnych pedagogów pruskich byli z małymi wyjątkami sami tylko teolodzy lub filolodzy klasyczni. W planie naukowym gimnazyalnym nauka łaciny i greki wyparła inne przedmioty na daleki plan. Humboldt był stanowczym przeciwnikiem szkół realnych²⁾.

¹⁾ Zob. Schmida Encyklopädie des gesammten Erziehungs- und Unterrichtswesens VI. str. 194 i dalsze.

²⁾ Zob. Bendera Geschichte des Gelehrtschulwesens in Deutschland seit der Reformation, w Schmida Geschichte der Erziehung (1901), V. 1. str. 221.

Szkoły Księstwa warszawskiego mają wiele wspólnych cech z współczesnemi pruskiemi, ale obok sporo zasadniczych różnic.

Jest wielkie podobieństwo w organizacyi władz centralnych i prowincjonalnych oświaty. Najwyższa władza szkolna była w Księstwie i w Prusiech niesamoistną magistraturą, ale tu i tam wyposażoną w rozległą autonomię. Pruskie komisye czyli deputacye podobne były do wydziałów edukacyjnych Księstwa po departamentach z tą jednak różnicą, że te składały się z jednego członka a deputacye pruskie miały charakter kolegialny.

Bardzo wiele podobieństwa miały dozory szkolne pruskie i polskie. Polacy przy organizowaniu tych organów wzięli za punkt wyjścia eforaty pruskie. Dozory pruskie uległy nowemu przekształceniu w r. 1812.

W urządzaniu szkół elementarnych Polacy Księstwa poszli w wielu szczegółach za Prusakami. To też w Prusiech i w Księstwie ciężar utrzymania szkół początkowych spoczywał przeważnie na samej ludności, ale z drugiej strony rządy wywierały nacisk, aby ten obowiązek rzeczywiście spełniano. Wpływ na szkołę elementarną miały wszystkie prawie klasy społeczne, gdyż prawie wszystkie posyłały przedstawicieli swoich do dozorów szkolnych. Sprawa zakładania szkół elementarnych w Księstwie doznała silnego poparcia ze strony szlachty i duchowieństwa, wskutek czego osiągnięto w tym kierunku rezultaty świetne, jakimi nie mogą się poszczycić Prusy współczesne.

Przy organizowaniu szkół wyższych zarząd oświaty Księstwa warszawskiego działał zupełnie niezależnie od wzorów pruskich, a kierował się jedynie zasadami Komisji edukacji narodowej i potrzebami chwili oraz ówczesnym stanem nauk. Szkoły wyższe Księstwa warszawskiego starały się dostosować do ogólnych potrzeb społecznych, współczesne szkoły wyższe pruskie, zwłaszcza gimnazyalne, uczyły głównie filologii a zaniedbywały nauki historyczno-geograficzne i matematyczno-przyrodnicze.

Rządowi pruskiemu pozostało po utworzeniu Księstwa mało poddanych pochodzenia polskiego. Polityka szkolna pruska w obec nich była taka sama. W źródłach naszych głucho o organizowaniu szkół polskich dla Polaków.

Jak inaczej postąpił sobie zarząd oświaty Księstwa warszawskiego z należącymi do niego poddanymi niemieckimi. Rząd pruski pozakładał im szkoły niemieckie we wszystkich osadach, Izba



edukacyjna Księstwa nie zniosła tych szkółek, nie narzuciła im przemocą języka polskiego jako wykładowego, owszem dała im zupełną autonomię i pozostawiła im ich szulmistrzów niemieckich. Zachęcała tylko młodzież niemiecką szkół wyższych do uczenia się języka polskiego, jako potrzebnego jej w życiu codziennem w zetknięciu się z ludnością polską i w karierze urzędniczej. Julian Ursyn Niemcewicz po wizycie szkół departamentu bydgoskiego radził zachęcać młodzież niemiecką do nauki literatury i języka polskiego nagrodami i odznakami jak wstążeczki i medale ¹⁾).

Zarząd oświaty Księstwa w stosunku do ludności niemieckiej posuwał tolerancję do bardzo dalekich granic. Superintendent i pastor toruński König przeszkadzał bardzo zuchwale wprowadzeniu języka polskiego do szkół departamentowych łacińskich. König był poddanym pruskim, a wizytator Dyrekcyi edukacyi narodowej Niemcewicz stwierdził w r. 1812, że jest buntowniczym fanatykiem, pokrywającym „pod gorliwością religii duch pruski“. Dyrekcyja postąpiła sobie z nim mimoto z daleko posuniętą wyrozumiałością, gdyż dała mu tylko do zrozumienia, że „zuchwalstwem swoim podaje się na niebezpieczeństwo postradania superintendentury i ambony“ i wydalenia z krajów Księstwa ²⁾).

W skład Izby edukacyjnej wchodziła jedna trzecia członków wyznania protestanckiego a mianowicie kaznodzieja reformowany Diehl, Bogumił Linde i pastor luterski Schmitt.

¹⁾ Zob. Karbowiaka Materyały str. 60 i 68.

²⁾ Tamże str. 63.





V.

Polacy a Prusacy po roku 1815. do chwili obecnej.

1. Praca edukacyjna Polaków samodzielna.

a) *Rzeczpospolita krakowska*. Pomiedzy sześciu dzielnicami, na które się dawna Rzeczpospolita polska rozpadła, najmniejszą była Rzeczpospolita krakowska. Traktat dodatkowy, który ją po woływał do życia, zawierał zarazem jej konstytucję, ułożoną głównie przez księcia Czartoryskiego. Roku 1818. rozwinięta i uzupełniona, zapewniała konstytucya wolnemu miastu Krakowowi wraz z okręgiem warunki dobrego rozwoju. Jednocześnie uwłaszczoneo włościan i dano im równe prawa.

W r. 1833. nastąpiło ścieśnienie konstytucyi, dokonane przez komisarzyw mocarstw rozbiorowych rzekomo z powodu sprzyjania powstaniu listopadowemu.

Roku 1846. Kraków wraz z całym okręgiem dostał się w ręce Austrii i wszedł w skład dawnej dzielnicy.

Łosy edukacyi publicznej pozostawały w ścisłym związku z kolejami, które przechodził Kraków. Szkoły Rzeczypospolitej krakowskiej, nie wyjmując uniwersytetu, były niejako w ciągłej reformie. Nie miała nasza Alma mater czasu oswoić się z reformą Kołłątajowską z r. 1780, gdy ją po trzecim rozbiorze zaskoczyła t. z. „regulacya“ i towarzysząca jej germanizacya z r. 1805. W r. 1809. urządził ją tymczasowo ks. Józef Poniatowski, w dwa lata później przepisała jej „ogólną organizacyę“ Izba edukacyjna Księstwa warszawskiego. Za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej dano jej nowy statut w r. 1817, który znów zmieniono w r. 1833,

aby go znów zmienić w r. 1846. Zmiany w uniwersytecie pociągały za Rzeczypospolitą za sobą i reformę szkół niższych. Te ciągłe odmiany wytwarzały dla rozwoju edukacji złe warunki. Przy reformie z r. 1818. trzymano się więcej dawnych polskich wzorów, zmiany z r. 1833. oparły się w znacznej części na wzorach austriackich.

Obok uniwersytetu były w Krakowie od r. 1818. dwa gimnazya, zwane liceami, urządzone na wzór szkół departamentowych Księstwa warszawskiego. Zaprowadzono w nich egzamin dojrzałości. W r. 1833. druga Komisyja organizacyjna zniosła jedno liceum, a drugie przekształcono na gimnazyum w starym stylu Józefińskim.

Młodzież żeńska pobierała wyższe wykształcenie w klasztorach miejscowych i w pensjonatach prywatnych. Obok tego miała Rzeczpospolita krakowska Instytut techniczny, Akademię sztuk pięknych, Szkołę muzyczną i Zakłady gimnastyczne. Nadto istniały dwie szkoły wydzielone, jedna w Krakowie a druga w Chrzanowie, dalej szkoła przemysłowo-handlowa na Kaźmierzu krakowskim.

Szkół elementarnych czyli parafialnych było w r. 1817. a zatem zaraz po utworzeniu Rzeczypospolitej razem 31, a pod jej koniec 48, przybyło zatem nowych szkół 17¹⁾.

Mimo braku pieniędzy i mimo ciągłych zmian planów naukowych i zawieruch politycznych sprawy edukacyjne nie poszły w zaniedbanie²⁾. Że były i musiały być braki, tego nikt nie zaprzeczy, gdyż w trudnych dla edukacji warunkach nie mogło być inaczej. Kto o stanie edukacji w Rzeczypospolitej krakowskiej pisze, ten te warunki musi koniecznie uwzględnić, a wtedy się pokaże, że dla oświaty zrobiono wszystko, co się zrobić dało. Dla historyografii pruskiej, zajmującej się rzeczami polskimi, istnieją jednak inne metodyczne prawidła. Jej taktyką jest poniżyć lub zamilczeć, co dobre, a podnieść do wysokiej potęgi słabe strony a nawet głosić fałszywe jako prawdę.

Do typowo niesprawiedliwych a w przeważnej części potwarczych opinii pruskich o szkołach polskich należą relacye barona Alberta Selda o uniwersytecie krakowskim z pierwszych

¹⁾ Brodowicz, Ważniejsze dokumenta. Kraków 1874, str. XV.

²⁾ Brodowicz, j. w., str. III. i dalsze (Zakłady naukowe b. Wolnego Miasta Krakowa od r. 1818. do końca r. 1850.).

czasów istnienia Rzeczypospolitej krakowskiej. Seld, mając lat 17, został sekretarzem pełnomocnika pruskiego w Krakowie, który był jego bliskim krewnym, i uczył się jednocześnie w uniwersytecie prawa. W zapiskach swoich pozbierał anegdotki złośliwe o profesorach uniwersytetu krakowskiego, które pod owe czasy krążyły pomiędzy uczniami, jakto zwykle bywa, a zapiski te oraz ustnie przekazane opinie dostarczyły zięciowi Selda tajnemu radcy Karolowi Schindlerowi niby historycznego materiału do wyszydzenia nauki polskiej w uniwersytecie krakowskim¹⁾. Z relacyj Selda wynika, że wszyscy profesorowie ówczesnego uniwersytetu byli nieukami, a on, ich uczeń, górował ponad nimi nauką. Profesor prawa rzymskiego, jak się Seldowi zdawało, nie wiedział, co to jest *corpus iuris*, a czytając wykłady z zeszytów, byłby je musiał (?) zawiesić, gdyby mu skrypta ukradziono, i dać uczniom tak długo ferye, dopóki nie byłby sobie sporządził nowych skryptów. Profesor prawa natury Słotwiński miał zdaniem Selda otrzymać katedrę, chociaż przedtem nie miał w ręce książki prawniczej. Na wydziale filozoficznym miało być zdaniem Selda gorzej. Tu n. p. profesor filozofii X. Jaroński trudnił się zdaniem Selda wypędzaniem dyabłów, a z innych profesorów sam Bandke zasługiwał na miano uczonego, bo „Profesor Bandke war Deutscher und Lutheraner“, zaznacza Seld z naciskiem. Ks. Jaroński, Polak i katolik, nie miał łaski w oczach Prusaka Selda, zwłaszcza, że nie lubiał Bandkego, w którym widział „den Teufel der Ketzerei, den Teufel der Freimaurerei und den Teufel der preussischen Spionage“. Seld posłyszał gdzieś żart, że ks. Jaroński chce z Bandkego tych trzech dyabłów wypędzić i zapisał go jako dowód głupoty profesora, który chce wypędzać dyabłów i to publicznie w kościele. A wydział lekarski? „In der medizinischen (Fakultät) war einst der berühmte Arzt Rust Professor, doch weiss jeder Arzt, dass es Rust, wie gross auch seine Verdienste um die praktische Chirurgie waren, an eigentlich wissenschaftlicher Bildung fehlte“ (!). Nieukiem był i profesor botaniki, bo rozdawał piękne

¹⁾ Baron Albert von Seld, ein treuer Königs- und wahrer Volksfreund. Ein Lebensbild von Karl Schindler, Basel 1894, oraz wyciąg w *Mitteilungen der Gesellschaft für deutsche Erziehungs- und Schulgeschichte*, V. (1895) str. 299—303.

Dziwić się trzeba, że tak poważna instytucja jak *Gesellschaft für d. Erziehungs- und Schulgeschichte* i tak poważny organ jak *Mitteilungen* dały się użyć do ogłoszenia fałszów historycznych. Ale niemiecka nauka już nieraz zniżała się do oszczerstw, gdy chodziło o sponiewieranie imienia polskiego.

rzadkie kwiatki paniom, które zwiedzały ogród botaniczny, a z Seldem unikał rozmowy o botanice (!). Profesor astronomii nie umiał oznaczyć czasu zaćmienia słońca i dostał ze zmartwienia febry, gdy się wskutek jego pomyłki nie udał kulig z pochodniami, zapowiadziany w czasie zaćmienia (!). Profesor nie umiał wido-
cznie czytać, bo inaczej byłby się dowiedział z kalendarzy o czasie zaćmienia. Uczniowie uniwersytetu byli także nieukami. Jeden Seld górował ponad wszystkimi, przyćmiewał nawet profesorów swą wiedzą, profesor botaniki z obawy przed zawstydzeniem unikał wszelkiej z Seldem rozmowy o botanice (!). Był w gronie uczniów student austriacki (aus dem Österreichischem), który nie rozumiał wyrazu „philologus“, chociaż uczył się poprzednio trzy lata na uniwersytetach austriackich a rok jeden na pruskim, osiągnąwszy w naukach postęp celujący (!). Oto wiązanka szczegółów z relacji Selda. Na seryo brać ich nie można, ale Niemcy uznali je widocznie za zgodne z prawdą, bo je wydrukowali w poważnym organie naukowym, a zaczekajmy trochę, a powtórzą je z mównicy parlamentarnej nieza długo ministrowie pruscy. Wobec tego trzeba się rozprawić po krótko z opiniami Selda. Przedewszystkiem niech Seld nie kładzie na rachunek naszego rzekomego nieuctwa owego studenta austriackiego, który po przeszło czterech latach studyów uniwersyteckich w Austrii i Prusiech nie wiedział, co oznacza wyraz „philologus“. Trudno nam uwierzyć, aby tacy studenci istnieli w Prusiech w czasach, w których właśnie studia filologiczne zaczęły się bardzo ożywiać. A jeżeli Seld mówi prawdę, to owego jego studenta trzeba położyć na rachunek uniwersytetów austriackich i pruskich, które go kształciły.

Co zaś do stanu nauk w uniwersytecie krakowskim w dziesiątych latach XIX. wieku, to nie pragniemy uznania ponad zasługę, ale mamy prawo żądać, aby nas oceniano sprawiedliwie. Kto stan nauk w uniwersytecie krakowskim w owym czasie ocenia, ten powinien uwzględnić ostatnie koleje, które przechodziła ta szkoła. Podziały Polski ograbiły ją z znacznej części funduszków. Austriacy, germanizując ją, wypędzili z niej wielu bardzo zdolnych profesorów jak n. p. Jana Śniadeckiego, sławnego matematyka i astronoma, o którego się ubiegały zagraniczne uniwersytety.

Za ostatnich lat Księstwa warszawskiego nie mógł się uniwersytet podźwignąć, bo nie było do tego ani czasu ani spokoju ani pieniędzy. Za Rzeczypospolitą postawiony na małym skrawku ziemi pod ciężką kontrolą trzech opiekuńczych mocarstw, pozbawiony najważniejszych swoich funduszków, także nie mógł rozwijać się świetnie. Nauka nie stała w nim wysoko, ale nigdy nie spadła do tego poziomu, na jakim ją chcą mieć kłamliwe relacje Selda.

Selda przekaz, o ile nie polega na domysłach i przypuszczeniach i żartach, puszczanych w obieg przez złośliwych studentów, da się zresztą z łatwością zbić. I tak twierdzi Seld, polegając na powadze ogrodnika botanicznego ogrodu, że dyrektor ogrodu botanicznego Alojzy Estreicher nie miał żadnego pojęcia o botanice. To nie prawda! Estreicher, pracując około rozszerzenia i podniesienia ogrodu botanicznego, wzbogacił go i ulepszył znakomicie. W r. 1810. było w ogrodzie 1200 a w r. 1816. już 5000 gatunków roślin. Estreicher jeździł w czasie wakacji po całej Europie i skupywał rzadkie okazy i korespondował z bardzo wielu uczonymi europejskimi botanikami. W r. 1822. został członkiem korespondentem głośnego Towarzystwa ogrodniczego w Londynie (Horticultural Society of London) a w r. 1828. członkiem czynnym Towarzystwa ogrodniczego w Brukseli (Société Royal d'horticulture de Pays Bas à Bruxelles). Ale dla Selda ogrodnik był powagą ¹⁾.

To co Seld pisze o profesorze astronomii jest najoczywistszym żartem, podanym za prawdę. Profesor astronomii Józef Łęski był biegłym w swoim fachu tak samo jak jego następca Weisse ²⁾. Krakowskie kalendarze wychodziły wtedy po niemiecku i miały powodzenie.

Podobną wartość historyczną ma reszta relacji Selda.

b) *Z dzielnicy austriackiej*. W r. 1846. Rzeczpospolita krakowska weszła w skład dzielnicy austriackiej, by odtąd dzielić wspólne z nią dzieje. W dziedzinie edukacji panowała tu od r. 1772. zasada germanizowania szkół a przez nie młodzieży. Stosunki zmieniły się z r. 1867. Odtąd zapanał w szkołach język narodowy, a na tok edukacji odzyskały walny wpływ czynniki

¹⁾ Zob. też Zakłady uniwersyteckie w Krakowie. Kraków 1864. str. 110 i dalsze.

²⁾ Tamże, str. 144 i dalsze (Rys historyczno-statystyczny ogrodu botanicznego krakowskiego).

miejscowe. Odtąd też zaczyna się szybki rozwój spraw szkolnych. Nie możemy się kusić o nakreślenie choćby pobieżnego szkicu obrazu edukacji tych czasów, musimy poprzestać na zestawieniu tylko najważniejszych szczegółów i dat statystycznych.

W dziedzinie szkół ludowych do utworzenia Rady szkolnej krajowej obowiązywały urządzenia stare, wydane w r. 1805. W r. 1873. uchwalił Sejm galicyjski pierwsze krajowe ustawy szkolne o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych. Postęp był widoczny ale powolny.

Po roku 1883, w którym nowela ustawy państwowej na-
dała krajowemu ustawodawstwu więcej swobody, doznało szkolnictwo ludowe nowego ożywienia wskutek zastosowania charakteru szkoły do warunków i wymagań miejscowych. W r. 1893. przeprowadzono reorganizację szkół taką, że odróżniono szkoły wiejskie od miejskich. Tamte miały czynić zadość potrzebom mieszkańców wsi, te miały nie tylko dawać ogólne wykształcenie lecz zarazem przygotowywać w pierwszych czterech latach do szkół średnich t. j. gimnazjalnych i realnych a w dalszych latach kształcić młodzież, która do zakładów średnich nie przechodziła, do zawodów przemysłowo-handlowych.

Nauka w szkołach ludowych, obliczona pierwotnie na lat sześć, od 6—12 roku życia, okazała się niewystarczającą i dlatego zaprowadzono od r. 1873. dwuletnią a od r. 1885. trzechletnią naukę dopełniającą w dwóch do dziesięciu godzinach tygodniowych w kierunku praktycznym. Obok tego powstały szkoły uzupełniające przemysłowe. Od roku 1885. zaczęto do szkół wprowadzać naukę zręczności (slöjdu).

Po usunięciu preparand dawnych zaczęto od roku 1871. zakładać seminaria nauczycielskie męskie i żeńskie, obejmujące cztery lata nauki. Kandydatów na nauczycieli dla szkół wydzielowych kształcą od r. 1893. osobne półroczne kursa ad hoc w rozmaitych miejscach organizowane. Z seminariami żeńskimi łączą się ogródki dziecięce i kursa dla mistrzyń froeblovskich.

W dziedzinie szkół średnich obowiązywał od r. 1849. Zarys organizacyjny. Język wykładowy niemiecki wyrządzał i tu nieobliczalne szkody. Gdy z r. 1867. i w tej kategorii szkół zaprowadzono język wykładowy narodowy, rozpoczęła się era pomyślnego rozwoju na całej linii. Podniosła się ogromnie nauka języka

i literatury ojczystej, ulepszono metodę uczenia wszystkich przedmiotów. Język i literatura niemiecka, zaliczone do przedmiotów obowiązkowych głównych, doznają tak troskliwej uprawy jak w szkołach z wykładowym językiem niemieckim. Z wyteżeniem pracowano nad uzupełnieniem i udoskonaleniem środków naukowych i osiągnięto pod tym względem bardzo dobre rezultaty. Dziś szkoły średnie galicyjskie zaopatrzone są w dobre książki szkolne i nie brak im z małymi wyjątkami dobrze urządzonych gabinetów. Dla wykształcenia odpowiednich sił nauczycielskich zrobiono bardzo wiele. Stan nauczycielski pod względem fachowego wykształcenia podniósł się wysoko. Brakowi sił nauczycielskich, który z powodu mnożenia się zakładów i rosnącej z roku na rok liczby uczniów, stara się Rada szkolna zapobiegać rozmaitymi środkami i jest nadzieja, że w najbliższych czasach nastąpią normalne stosunki i pod tym względem.

Liczba szkół ludowych wynosiła w 1868. roku 2476 a liczba dzieci do tych szkół uczęszczających 163.917. Szkół średnich było w 1868. roku 21.

W roku szkolnym 1898/9. na końcu drugiego półrocza a więc pod koniec czerwca r. 1898. przedstawiał stan liczebny szkół galicyjskich następujący obraz:

Były 2 uniwersytety, jeden w Krakowie, drugi we Lwowie, 1 szkoła politechniczna we Lwowie, 1 szkoła sztuk pięknych w Krakowie i 4 seminarya duchowne.

Gimnazyów miała w tym roku Galicya 30 a szkół realnych 6.

Seminaryów nauczycielskich męskich było 9, żeńskich 3, szkół handlowych 8, szkół przemysłowych 90, szkół rolniczych i lasowych 16, szkoła weterynarska 1, niższa szkoła górnicza 1, szkół babienia 2, szkół muzycznych i dramatycznych 24, szkół robót kobiecych ręcznych i krawieckich 12, rozmaitych innych zakładów naukowo-wychowawczych 374.

Publicznych szkół ludowych wydziałowych i pospolitych liczyła Galicya 3883 a prywatnych 234.

Razem było więc w Galicyi szkół wszelkiego rodzaju 4701, w nich uczyło 16280 rozmaitych sił nauczycielskich a pobierało naukę 775025 młodzieży obojej płci ¹⁾.

¹⁾ Oesterreichische Statistik für das Jahr 1898/9, tom LXII., zeszyt 1. str. 236 i 231.

Weszło u pewnej warstwy współbraci naszych Rusinów w zwyczaj skarżenia się na ucisk szkolny w Galicyi ze strony Polaków. Ulubionym konikiem, na którym się chętnie popisują przed wrogą nam ludnością prusko-niemiecką, jest porównywanie losu swego w Galicyi z dołą Polaków pod zaborem pruskim. Znane są powszechnie pobudki owych nieuzasadnionych żalów i oszczerstw. Że są z gruntu nieuzasadnione, o tem świadczą najwymowniej fakta i cyfry, wyjęte z źródeł statystycznych urzędowych.

Statystyka szkolna z końca r. szk. 1898/9 wykazuje następujący stan posiadania Rusinów galicyjskich.

Rusinów było na końcu r. szkolnego 1898/9 a więc w pół-roczu letniem r. 1899. w uniwersytecie lwowskim na 1282 Polaków 524, a między nimi na samym wydziale teologicznym 228 wobec 60 Polaków tego wydziału. Uniwersytet krakowski liczył w tym samym czasie na 1174 studentów polskiego pochodzenia tylko 14 ruskich studentów.

W politechnice lwowskiej na 455 Polaków było 31 Rusinów między słuchaczami ¹⁾, w krakowskiej szkole sztuk pięknych niema ani jednego Rusina na 72 Polaków ²⁾, w seminarium grecko-katolickiem przemyskiem było 24 Rusinów ³⁾.

Gimnazjów mieli Rusini 4 a mianowicie dwa samoistne a dwa złączone pod jedną dyrekcyą z polskimi zakładami gimnazyalnymi ⁴⁾. Rusinów uczęszczało do gimnazjów pod koniec r. 1899. razem 2885 na 12046 Polaków ⁵⁾.

Szkół realnych ruskich w Galicyi nie było a w 6 szkołach realnych polskich było na 2069 Polaków tylko 170 Rusinów ⁶⁾.

Na 9 seminarjów nauczycielskich męskich były 2 polsko-ruskie a na 1607 Polaków we wszystkich seminarjach było 596 Rusinów ⁷⁾.

Na 3 seminarja nauczycielskie żeńskie było 2 polsko-ruskie a pomiędzy uczenicami we wszystkich trzech było 694 Polek a 102 Rusinek ⁸⁾.

¹⁾ Tamże, str. 21.

²⁾ Tamże, str. 25.

³⁾ Tamże, str. 29.

⁴⁾ Tamże, str. 37 i 38.

⁵⁾ Tamże, str. 39.

⁶⁾ Tamże, str. 47.

⁷⁾ Tamże, str. 57.

⁸⁾ Tamże, str. 61.

W Kossowie była krajowa wzorowa szkoła tkacka polsko-ruska a w niej 17 Polaków a 2 Rusinów ¹⁾.

W Kołomyi istniała fachowa szkoła drzewna polsko-ruska, w której na 60 uczniów było 28 Rusinów, 27 Polaków a 5 Niemców ²⁾.

W Strychańcach była polsko-ruska szkoła koszykarska a w niej 4 Polaków a 22 Rusinów ³⁾.

Touste miało polsko-ruską krajową szkołę garncarską a w niej na 12 uczniów Polaków 4 a 8 Rusinów ⁴⁾.

Szkół wydziałowych i ludowych publicznych i prywatnych było razem 4117, z tych polskich publicznych 1963, prywatnych 130, ruskich publicznych 1894, prywatnych 4, niemieckich publicznych 26, prywatnych 97 a nadto 3 polsko-niemieckie ⁵⁾.

Polacy w Galicyi, którym dano szkołę narodową, zdziałali w dziedzinie oświaty publicznej bardzo wiele. Bratniej ludności rusińskiej dali to, co jej się z prawa i słuszności należy. Nie pragniemy w Poznańskim i innych dzielnicach pruskich nic więcej ponad to, co Rusini mają w Galicyi.

c) *Dzielnica rosyjska*. W dzielnicy rosyjskiej trzeba rozróżnić Królestwo polskie i t. z. Kraj zabrany. Sprawy edukacyjne szły z początku w obu częściach oddzielnym trybem.

Królestwo polskie otrzymało osobną konstytucję, bardzo liberalną, która mu zabezpieczała pomyślny rozwój. Niestety rozmaite okoliczności stwarzały trudne położenie. Na razie był pokój i sposobność do pracy.

Postanowieniem z dn. 20. maja 1815. roku w miejsce Rady Najwyższej ustanowiony został Rząd tymczasowy, który porучzył Wydziałowi oświecenia i spraw religijnych zarząd spraw edukacyjnych i religijnych. Z początkiem r. 1817. po nadaniu Królestwu polskiemu konstytucyi zamiast Wydziału oświecenia powołano do życia Komisję rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Z szkół dawnego Księstwa warszawskiego pozostały w Królestwie polskiem w r. 1815: dwa wydziały uniwersyteckie w War-

¹⁾ Tamże, str. 111.

²⁾ Tamże, str. 117.

³⁾ Tamże, str. 121.

⁴⁾ Tamże, str. 123.

⁵⁾ Tamże, str. 230 i 231.

szawie, ośm szkół departamentowych, szesnaście wydziałowych, 12 podwydziałowych, jeden korpus kadełtów, jeden instytut nauczycieli elementarnych i 806 szkół elementarnych.

W pierwszych latach osiągnięto we wszystkich gałęziach edukacji pomyślne rezultaty. Przekonywa nas o tem stan z r. 1821¹⁾.

Liczba szkół elementarnych w r. 1821. wynosiła w miastach 342, w wsiach 880, razem 1222, licząc uczniów 37623. Do tego trzeba dodać cały szereg szkół o charakterze elementarnym, zakładanych głównie w Warszawie lecz i gdzieindziej, jako szkoły cyrkułowe, przeznaczone dla ubogiej zaniedbanej ludności, dalej szkoły rzemieślnicze niedzielne, szkoły żydowskie, na które Komisya baczna zwracała uwagę, dalej zakłady dla młodzieży żeńskiej, których reformę przeprowadzono z początkiem roku 1821, nareszcie instytut głuchoniemych, założony r. 1817.

Obok wymienionych istniały szkoły elementarne wyższe, zwane podwydziałowemi, mające prócz elementarnej jeszcze dwie klasy. Szkoły te jednak, jako nie całkiem odpowiadające swemu celowi, doznały pewnej reorganizacji.

Szkoły wydziałowe zreformowano nieco w r. 1819. Miały one pierwotnie prócz elementarnej trzy klasy wyższe. Dodano im w rzeczonym roku czwartą. Tak zreformowane szkoły kształciły młodzież zdatną i do przejścia do zawodów praktycznych i do studyów w szkołach wojewódzkich czyli gimnazyalnych.

Nauczycieli dla szkół elementarnych męskich kształciły dwa seminaria w Łowiczu i w Puławach, dla kształcenia nauczycielek założono w r. 1820, osobny instytut w Warszawie.

Liczba szkół elementarnych zwiększyła się od 1815. do 1821 r. z 806 na 1222. Liczba szkół podwydziałowych pozostała ta sama a więc 12, a wydziałowych spadła z 16 na 14 z powodu zmiany charakteru tych szkół na inny.

Szkół gimnazyalnych, zwanych za Księstwa warszawskiego departamentowemi a za Królestwa polskiego wojewódzkiemi, było w r. 1815. ośm a w r. 1820/1 jedenaście.

Szkoły wojewódzkie, zwane także liceami, miały sześć klas. W r. 1819. zmieniono plan naukowy w kierunku pomniejszenia liczby ale pogłębienia wykładu przedmiotów nauki. Sprawa kształcenia nauczycieli dla tych szkół weszła na dobre tory z chwilą

¹⁾ Zob. Rys historyczny działań Dyrekcyi edukacyi narodowej i Komisji rządowej wyznań i oświecenia w Polsce w Archiwum I. str. 156 i dalsze.

założenia uniwersytetu w Warszawie. Już za czasów Księstwa warszawskiego powstały w stolicy kraju w r. 1808. Szkoła prawa i administracyi oraz Szkoła lekarska. W r. 1816. z woli Aleksandra I. dodano jeszcze trzy wydziały: teologiczny, filozoficzny oraz sztuk i nauk pięknych i zorganizowano w ten sposób „Królewski warszawski uniwersytet“.

Założono nadto rozmaite wyższe szkoły akademicko-praktyczne jakoto: górniczą, budowniczą, leśną, agronomiczną, muzyczną. Szkoła wojskowa w Kaliszu istniała w dalszym ciągu, podległa tylko reformie w r. 1819.

Na czele magistratury edukacyjnej Królestwa stał hrabia Stanisław Potocki, mąż pełen zasług i wielkiego poświęcenia w dziedzinie edukacyi narodowej. Ustąpił r. 1820. z zaszczytnie piastowanego urzędu „przez wzgląd na wiek podeszły i stargane siły“. Sekretarz generalny Komisji rządowej wyznał i oświecenia nie bez słuszności mógł zakończyć sprawozdanie zdaniem: „Światła i bezstronna potomność uczci chlubnem wspomnieniem czyny, oznaczone pragnieniem dobra publicznego, jak tego doznaje Komisya edukacyjna niegdy obojga narodów, której wzorem kierowani, rozpoczęte przez nią dalej prowadzili dzieło“.

Nastał okres coraz to większego ucisku, który prowadził do upadku powolnego spraw edukacyjnych a nareszcie do katastrofy. Już w r. 1825. Komisye sejmowe w uwagach swoich nad raportem Rady Stanu, przedłożonym królowi i czytany w połączonych Izbach na sejmie; widziały się zmuszone „do wytknięcia uchybień przeciw konstytucyi zrzędzonych, do wskazania podnoszącego się zarodu demoralizacyi, która się objawia zwiększaniem się coraz więźniów a zmniejszaniem się coraz liczby szkół i uczniów“.... „Czyniły Komisye te spostrzeżenia w tem zaufaniu, że Najjaśniejszy Pan, jeżeli uzna też za gruntowne, natenczas potrafi odwrócić zarody tych nieszczęść i zbliży bezpieczeństwo, wolność i swobody narodu, który ma sobie za chlubę zostawać pod berłem Jego Królewskiej Mości“ ¹⁾.

Komisye sejmowe z r. 1825. przypisywały dezorganizację szkół i edukacyi rozmaitym czynnikom a przede wszystkim Kuratorji generalnej. Była to władza i antykonstytucyjna i zupełnie osobna i od Komisji rządowej oświecenia publicznego niezależna

¹⁾ Zob. Archiwum I. str. 228.



a rangą z nią równa. Z tego rozdwojenia władzy szkolnej wynikały jak najgorsze skutki: zatargi z Komisją rządową, szpiegostwo wśród uczniów i profesorów, wrzenie umysłów i t. d. Komisye wyznały „z boleścią, iż smutne rezultaty wykryte zostały“, bo w r. 1819. było w Królestwie 35 szkół wyższych a w r. 1825. już tylko 32, a liczba uczniów spadła w tym czasie w tychże samych szkołach z 7251 na 3771. Na podstawie raportu Rady stanu stwierdzono, że „od r. 1823. wraz z szkołami parafialnymi ubyłoby uczniów 18676“.

Odkąd więc zaczęto ukrócić samodzielność i niezawisłość działania na polu edukacji, odtąd zaczęło się dziać gorzej, zaczęły się niezadowolenia i skargi.

W Krajach t. z. zabranych było tak samo. Dopóki Polakom dane było rządzić się samodzielnie, dopóty kwitły szkoły z uniwersytetem na czele, i wychodzili z nich genialni ludzie jak Mickiewicz, Słowacki, Malczewski i tylu innych. Gdy odjęto społeczeństwu polskiemu prawo samodzielnego prowadzenia oświaty swoich młodych pokoleń, zwałił się cały wspaniały gmach edukacji, wzniesiony usilną pracą i bezprzykładnem poświęceniem Czartoryskich, Czackich i tylu innych wybitnych jednostek jak nie mniej wzorową ofiarnością szerokich warstw społecznych.

2. Szkoła pruska w ziemiach polskich po r. 1815.

W r. 1815. przy rozbiórce Księstwa warszawskiego dostał się Prusom departament poznański i bydgoski z wyjątkiem Kalisza a z dodatkiem Gdańska. Z zabranych krajów powstało t. z. Wielkie Księstwo poznańskie. Gdańsk i Toruń wcielono do prowincyi pruskiej.

Polakom poczyniono ze strony pruskiej rozmaite przyrzeczenia w rozmaitych kierunkach a także i na polu edukacji.

W toku obrad wiedeńskich pełnomocnik W. Brytanii lord Castlereagh doręczył konferencyi notę z dnia 12. stycznia 1815, odnoszącą się do losów Polski ¹⁾. Między innemi pisał, że „wypada koniecznie ugruntować pokój ogólny na całym obszarze ziemi, który dawniej Królestwo polskie tworzył, na trwałych i liberalnych podstawach“. „Doświadczenie nauczyło, iż ani szczerę-

¹⁾ Zob. Najważniejsze prawa, dotyczące się Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zebrał i wydał Stanisław hr. Skórzewski, Poznań 1861, str. 27 i następne.

ście Polaków ani pokój w tej ważnej części Europy zachowanym być nie może, jeżeli się nie uszanuje zwyczajów i obyczajów tego ludu. Bezskutecznie aczkolwiek z zaciętą wytrwałością wypróbowano środki, aby przez instytucje, przeciwne ich zwyczajom i uczuciom, wpłynąć na nich, aby zapomnieli o istnieniu samodzielnem i o języku narodowym. Środki te posłużyły tylko ku temu, iż wywołały uczucie niezadowolenia i poniżenia godności i nigdy one innego skutku mieć nie mogą, jak wywołać powstanie a w umysłach wzbudzać wspomnienie nieszczęścia“.

Lord Castlereagh wyraził imieniem W. Brytanii gorące życzenie, aby monarchowie, którym poruczony jest los narodu polskiego, zobowiązali się wzajemnie, zanim Wiedeń opuszczą, do traktowania tej części ludności, która się dostanie pod odnośne ich rządy, jako Polaków.

W odpowiedzi na powyższą notę imieniem króla pruskiego kanclerz państwa książę Hardenberg odpisał co następuje: „Podpisany, odebrawszy rozkazy swego króla i pana co do noty Waszej Ekscelencyi mylorda Castlereagha względem polskich stosunków, oświadczam, iż wyłuszczone tam zasady co do sposobu rządzenia polskimi prowincjami, które są pod berłem trzech mocarstw, z uczuciami J. K. Mości zupełnie się zgadzają. Tylko przez trwałe i liberalne zasady można ustalić pokój tych prowincyi, jako też przez administrację, odpowiednią obyczajom i duchowi ich mieszkańców. Tak postępując sobie, pokaże się ludom, iż narodowe ich istnienie trwać może niezależnie od politycznego systemu, z jakim los go powiązał“ ¹⁾.

Układ prusko-rosyjski z dn. 3. maja 1815. zabezpieczył Polakom ich narodowość na wszystkich polach, a król pruski Fryderyk Wilhelm III. oświadczył w dokumencie, ratyfikującym rzechowy układ, co następuje: „Przeczytawszy układ i jego dodatki, rozważywszy takowy i treść onego należycie i uznawszy go za zgodny z wolą Naszą, potwierdzając i ratyfikując go, przyjmujemy i uznajemy go za ważny dla Nas i następców Naszych i przyrzekamy na Nasze królewskie słowo, iż przyczynimy się do tego, że wiernie i sumiennie wykonany będzie“ ²⁾.

¹⁾ Tamże, str. 29.

²⁾ Tamże, str. 13.

Obejmując w posiadanie W. Ks. Poznańskie król pruski w odezwie do Polaków, zapewniał ich, że chociaż wcieleni do Prus, nie stracili ojczyzny i nie potrzebują się wyrzekać narodowości swej. „Język wasz — woła król — obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach ma być używanym“ ¹⁾.

Jak dotrzymano tych uroczystych przyrzeczeń w dziedzinie szkolnej? Zgodnie z dawnymi tradycjami uznano szkołę za najlepszy środek do germanizowania ludności polskiej. Plan przeprowadzano powoli ale systematycznie z rosnącą od wypadków do wypadków zaciekłością i bezwzględnością. Przekona nas o tem przegląd najważniejszych ustaw i rozporządzeń szkolnych, odnoszących się do szkół elementarnych tak samo jak i szkół wyższych.

Rząd pruski przystąpił od razu do urządzania szkół według swoich widoków i zamiarów.

Już w r. 1816. zaprowadzono w gimnazyach pruskie przepisy o egzaminie dojrzałości ²⁾. W odnośnem obwieszczeniu przyznano w teorii językowi polskiemu należne mu prawa. Język ojczysty ucznia a więc polski dla Polaka a niemiecki dla Niemca miał być organem nauki. Oba traktowano na równi. W tym zaś z obydwóch wymienionych języków, który nie był ojczystym ucznia językiem, żądano od maturzysty takiej co najmniej biegłości, jakiej wymagano w języku francuskim a mianowicie napisania krótkiego ćwiczenia bez błędu, płynnego i poprawnego odczytania i biegłego tłómaczenia przedłożonego poety lub prozaika i znajomości przynajmniej niektórych najważniejszych pisarzy narodu.

Ćwiczenie piśmienne w języku ojczystym ucznia a więc Polaka w polskim miało być wolne nie tylko od błędów gramatycznych lecz także od niejasności i mieszania poetycznych zwrotów z prozaicznymi. Żądano dalej od maturzysty udatnego tłómaczenia swych myśli w dłuższym wykładzie ustnym oraz znajomości głównych epok historii ojczystego języka i literatury i najznakomitszych pisarzy narodu.

O ukrytych zamiarach i planach rządu pruskiego już dość wymownie świadczy reskrypt królewskiego ministerium spraw

¹⁾ Tamże, str. 20 i 21.

²⁾ Zob. Skórzewskiego Najważniejsze prawa dotyczące się Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1861, str. 293 i dalsze.

duchownych, oświecenia i lekarskich z dnia 23. grudnia r. 1822, przesłany królewskiej regencyi w Poznaniu ¹⁾). Reskrypt ów jak z jednej strony mimo uroczystych przyrzeczeń i przysiąg króla pruskiego nawiązuje do wypróbowanych już tradycji germanizacyjnych, tak z drugiej strony jest niezbitym dokumentem, że rząd myślał o germanizowaniu Polaków bez żadnych z ich strony win, których Prusacy zwykli szukać i któremi się zwykli zasłaniać, ile razy dopuszczają się pogwałcenia słuszných praw ludności polskiej. W r. 1822. przeważały jeszcze przynajmniej w teorii względy słuszności i sprawiedliwości.

Roztrzygając kwestyę rozpowszechnienia języka niemieckiego w Poznańskim, rząd pruski postawił sobie pytanie, czy ma tylko dążyć do tego, aby ludność polska język niemiecki rozumiała, czy też ma zmierzać do powolnego i nieznacznego ale niemniej przeto, ile możliwości, do najzupełniejszego zgermanizowania. Ministerstwo ówczesne przyszło do przekonania, że tylko pierwsza ewentualność jest potrzebna i wykonalna, a porzucił drugą jako niepotrzebną i niewykonalną. „Albowiem, żeby być zupełnie dobrymi poddanymi i żeby w korzyściach instytucji państwowych uczestniczyć, jest wprawdzie dla Polaków pożądaną rzeczą, iżby język krajowy (t. z. niemiecki) i urzędowy rozumieli i w nim tłómaczyć się umieli, niekonieczną zaś jest rzeczą, aby dla tego swój język plemienny zaniechać lub choć tylko mniej cenić mieli“. Słusznie zauważyło ministerstwo, że posiadanie dwóch języków „bynajmniej za niekorzyść, owszem za korzyść poczytanem być może, ponieważ zwykle większej biegłości władz rozumowych i łatwiejszej pojętności skutkiem bywa“.

„Ale nawet“ — głosi minister — „choćby się jako pożądaną rzecz uważać chciało, aby używanie języka polskiego powoli ścieśniać i tym sposobem lud wynarodowić, to przecież każdy krok, wprost zmierzający do jawnego tępienia ich języka, zamiast do celu zbliżyć, oddalałby tylko od niego. Religia i język są najdroższymi świętościami narodu, w których jego sposób myślenia i pojmowania zawarty jest. Każda zwierzchność, która je uznaje, szanuje i broni, może pewną być, że zjedna sobie serca poddanych, która zaś obojętność względem nich okaże lub nawet za-

¹⁾ Jak wyżej, str. 48—51.

machów na nie się dopuszcza, ta jątrzy i bezcześci naród i spsobowi sobie niewiernych i złych poddanych. Gdyby zaś kto chciał może rozumieć, że do kształcenia narodu polskiego przyczyniłoby się bardzo germanizowanie go przynajmniej co do języka, ten byłby w wielkim błędzie. Wykształcenie pojedynczego człowieka i narodu może tylko za pomocą mowy ojczystej być dokonane. Tylko w tej mowie, z której pomocą człowiek myśli, jest także jego sposób widzenia a więc najistotniejszy i najżywotniejszy żywioł jego kształcenia złożony, w innych językach może wiele się nauczyć i wiele sobie uskarbić, jednak to, co umie i rozumie, umie i rozumie tylko w jednej mowie i to w tej, którą myśli, zatem zwyczajnie w mowie ojczystej. Tę chceć mu wziąć a z nią cały sposób pojmowania, a natomiast chceć sztucznie wszczepić w niego inną obcą, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia nawet pojedynczego człowieka, cóż dopiero całego narodu, chociażby ten nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie wykończonego języka, jakim, jak wiadomo, jest język polski. Chcąc o kształcenie narodu polskiego z dobrym skutkiem się starać, to najpewniejszym do tego środkiem jest ojczysty jego język, interes zaś rządu dostatecznie zapewnionym będzie, jeżeli tylko niemiecki jako przedmiot nauki w każdej polskiej szkole zaprowadzonym będzie, i jeżeli tego doglądać się będzie, aby dzieci przed opuszczeniem szkół wprawę w nim nabyły“.

Teorya tak piękna i tak sprawiedliwa, wypowiedziana w restrykcie, nie stała się widocznie podstawą postępowania władz pruskich z Polakami, bo reprezentacya stanów, zebrana na pierwszym prowincjonalnym sejmie W. Księstwa poznańskiego w r. 1828, skarżyła się na ucisk języka polskiego w szkołach, i uznając konieczność języka niemieckiego, domagała się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego we wszystkich zakładach naukowych Księstwa.

W odprawie sejmowej, danej stanom na rzeczoną petycję dn. 20. grudnia 1828. roku, oświadczył król pruski z całym swoim ministeryum, że było i jest jego wolą, aby język polski, jako własność drogocenna polskich mieszkańców, doznawał od władz rządowych opieki, odmówił jednak wprowadzenia go jako wykładowego do wszystkich szkół Księstwa i we wszystkich kla-

sach, jak się tego domagały stany, a wydał osobne w tym kierunku przepisy ¹⁾.

W szkołach ludowych, do których wyłącznie albo głównie gminy z polską ludnością należą, język polski i nadal jak dotąd miał pozostać wykładowym, a niemiecki miał być przedmiotem nauki. Na odwrót w okolicach, w których język niemiecki był wyłącznie panującym lub przeważającym, miał język ten pozostać i nadal wykładowym, polski zaś miał być przedmiotem nauki.

Posady nauczycielskie w szkołach ludowych mieli odtąd otrzymać jedynie tacy kandydaci, którzy posiadali język polski i niemiecki.

Sprawę języka wykładowego w gimnazyach załatwiono w sposób nie całkiem analogiczny. I tak w Bydgoszczy pozostawiono język wykładowy niemiecki a polski położono między przedmiotami nauki. W gimnazjum poznańskim istniały w trzech niższych klasach t. j. w sekcście, kwincie i kwarcie równoległe oddziały dla Polaków i Niemców, w r. 1828. rozszerzono ten podział i na klasę czwartą (tercyę). Co do gimnazjum w Lesznie, gdzie przeważna większość uczniów zaliczała się do narodowości polskiej, przyrzekł rząd starać się o utworzenie równoległych oddziałów dla Polaków i Niemców w trzech a w razie potrzeby i w czterech niższych klasach, skoro się tylko znajdzie dla nich pomieszczenie i należyte ukwalifikowanych nauczycieli.

Tak w Lesznie jak i w Poznaniu w obu wyższych klasach język niemiecki z językiem polskim miały według różności przedmiotów i według każdorazowego uznania prowincjonalnej Rady szkolnej jak dotąd tak i nadal być wykładowymi językami, w każdym razie jednak uczenie w języku niemieckim miało się odbywać w takim zakresie, jakiego potrzeba, aby uczniów uzdatnić do studyów na uniwersytetach niemieckich.

Jednocześnie przyrzekł rząd starać się o dostarczenie gimnazjom takich nauczycieli, Polaków czy Niemców, którzy władają obu językami, i popierać w tym celu młodzież zdatną w czasie studyów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Aby młodzież obu narodowości, chcąc wstąpić do służby publicznej w Księstwie, zmusić do uczenia się obu języków, polecono żądać znajomości tychże

¹⁾ Tamże, str. 54 i dalsze.



języków już przy egzaminie dojrzałości i dopuszczać na uniwersytecie do egzaminu wstępnego pro immatriculatione tylko takich, którzy udowodnią świadectwem dojrzałości, że władają dobrze językiem polskim.

Wreszcie czytamy w odprawie, iż jest „ojcowskim zamiarem“ króla i jego rządu przy obsadzaniu posad radców szkolnych, dyrektorów i nauczycieli gimnazjalnych i seminaryjnych, skoro się znajdzie dostateczna liczba ukwalifikowanych kandydatów, mieć szczególniejszy wzgląd nie tylko na dostateczną znajomość języka polskiego lecz także przy równej kwalifikacji i zupełnej znajomości języka niemieckiego na krajowców Księstwa czy to niemieckiego czy polskiego pochodzenia.

Szkoły pruskie ówczesne nie należały do wzorowych. Przede wszystkim trzeba im zarzucić przeciążanie uczniów. Uczono wiele ale niegruntownie. Odnosi się to przede wszystkim do szkół gimnazjalnych. Historycy niemieccy opowiadają pod tym względem ciekawe szczegóły ¹⁾. W Bonn w r. 1822. na 139 kandydatów otrzymał jeden świadectwo nr. I., 16 nr. II. a 122 nr. III. t. j. świadectwo niedojrzałości. W Bonn w r. 1824. zjawiali się nierzadko studenci, którym nie przysługiwało miejsce w kwarcie a niekiedy nawet w sekście. A jednak ministrowie pruscy głoszą, że szkoły ich były dla nas istnem błogosławieństwem. Wobec ujemnych rezultatów przystąpiono do reformy. W r. 1834. wyszedł nowy regulamin dla egzaminów abiturystenckich, który wprowadzono i do egzaminów W. Księstwa poznańskiego ²⁾.

Regulamin ten ścieśniał prawa języka polskiego na rzecz niemieckiego w kilku punktach. Od abiturjentów żądano w tym regulaminie napisania wypracowania prozą w języku ojczystym a więc od Polaków polskiego a od Niemców niemieckiego. W gimnazjach wielkopolskich przedmiotem egzaminu piśmiennego było nadto wypracowanie niemieckie dla Polaków a polskie dla Niemców.

Ulgi przyznano uczniom niemieckim w Poznańskim przy egzaminie ustnym, polscy bowiem uczniowie musieli zdawać egzamin z języka i literatury niemieckiej w tym samym zakresie i z tym samym rezultatem, co uczniowie niemieckiej narodowości, a więc żądano znajomości ogólnej gramatyki, prozody i metryki, głównych epok historyi literatury i umiejętnego czytania w nie-

¹⁾ Zob. Varrentrapp, Joh. Schulze (1786—1869) und das höhere preussische Schulwesen in seiner Zeit, Leipzig 1889, str. 372 i dalsze.

²⁾ Kramptza Annalen, tom 18, 1834, str. 375, nr. 57.

których dziełach najznakomitszych pisarzy, natomiast wymagano od Niemców przy egzaminie ustnym z języka polskiego tylko tyle, co z języka francuskiego, a więc tylko tłumaczenia i objaśniania przedłożonych ustępów z klasycznych polskich poetów i prozaików.

Warto zaznaczyć, że do egzaminu z historii wciągnięto także ojczystą, a więc dla Polaków polską historię.

W ustępstwie rządu na rzecz uczniów pochodzenia niemieckiego co do ich znajomości języka i literatury polskiej widzimy krok w kierunku uszczuplania praw języka polskiego. Rząd pruski nieznacznie ale systematycznie przeprowadzał swój plan, który roztrząsał w r. 1816. Na ustach miał inne zasady a w praktyce kierował się innemi. W traktatach wiedeńskich przyrzeczono Polakom swobodę ruchu w obrębie granic Polski z r. 1772, a rząd pruski, który w dawaniu przyrzeczeń był najgorliwszy, przodował w ich ukrócaniu, choć mu przyznać trzeba, że czynił to bardzo ostrożnie.

Aby Polakom zamknąć drogę do uniwersytetu polskiego w Krakowie a zmusić ich do uczęszczania na niemieckie wszechnice, przeprowadził rząd pruski w porozumieniu z Rosją i Austrią za pośrednictwem swego pełnomocnika przy Rzeczypospolitej krakowskiej reorganizację uniwersytetu krakowskiego w r. 1833. Do §. 18. regulaminu uniwersyteckiego wstawiono nakaz, że poddani trzech opiekuńczych mocarstw nie mogą być przyjmowani do wszechnicy krakowskiej bez pozwolenia odnośnych rządów. Drugiego podobnego wypadku ograniczenia wolności nauki na świecie nie było. Rząd pruski korzystał z powyższego paragrafu regulaminu i przeprowadzał go między innemi w r. 1836. Ówczesny minister oświecenia przesłał naczelnym prezesom Śląska i Wielkiego Księstwa poznańskiego listę poddanych pruskich, odwieczających podówczas zakłady naukowe krakowskie, z tem stanowczem poleceniem, aby, mieszkańców prowincyi o istnieniu rzeczzonego paragrafu regulaminu uniwersytetu krakowskiego zawiadomiwszy, żądali wnoszenia na swoje ręce próśb o wyjazd a pozwolenia udzielali wyjątkowo tylko dla nadzwyczajnych powodów¹⁾.

Król pruski i rząd pruski głosili przy każdej sposobności, że poddanych polskich traktują z równą życzliwością, jak podda-

¹⁾ Zob. Skórzewskiego Najważniejsze prawa, str. 313.

nych niemieckich, a tymczasem wychodziły tajne rozporządzenia na korzyść Niemców a ku krzywdzie Polaków jak n. p. tajny rozkaz gabinetowy z dn. 13. marca 1833 r., aby rząd nabywał większe dobra polskie, subhastowane w prowincyi poznańskiej, na rzecz państwa a to celem odsprzedaania ich nabywcom niemieckiego pochodzenia ¹⁾).

W szkołach było to samo. Stany prowincjonalne W. Księstwa poznańskiego skarżyły się na każdym sejmie na krzywdy językowe w szkole, na łamanie danych przyrzeczeń, a król i rząd pruski zapewniali w każdej odprawie o swej „ojcowskiej życzliwości“, zaś skrycie i jawnie robili wszystko, by szkoły co raz to bardziej germanizować. Na zarzuty, że na posady nauczycielskie powoływali Niemców, niewładających językiem polskim, odpowiadał rząd pruski stereotypową formułką, że niema kandydatów, znających oba języki, ale ten sam rząd nic nie robił, aby ich zyskać.

Wielce charakterystyczną jest pod tym względem odprawa sejmowa z r. 1837, która stwierdza w sposób urzędowy i stanowczy, że język polski jako wykładowy doznał w ostatnich kilku latach wielkiego uszczuplenia. W szkołach niższych czysto polskich z zasady oba języki, polski i niemiecki, miały być wykładowymi, w rzeczywistości jednak w wielu szkołach polskich uczyli nauczyciele, mówiący tylko po niemiecku. Rząd, jak zwykle, zasłaniał się brakiem odpowiednich kandydatów, obiecał tylko „zaradzić na przyszłość niedostatkowi temu kształceniem dostatecznej liczby nauczycieli, władających obu językami“.

Nie mniejszego pokrzywdzenia doznał język polski w gimnazyach. Pierwotnie używano języka polskiego jako wykładowego w trzech do czterech klasach niższych gimnazyalnych. Do r. 1837. okrojono ów przywilej więcej aniżeli do połowy.

I tak w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu uczono tylko religii w całym gimnazyum po polsku, a innych przedmiotów już tylko w dwóch najniższych klasach. Nauczyciela „do wyższego naukowego kształcenia uczniów w języku i literaturze polskiej“ nie było wtedy w gimnazyum.

W gimnazyum w Lesznie, w którym, jak sam rząd przyznawał, była połowa uczniów polskiego pochodzenia, językiem

¹⁾ Zob. Skórzewskiego Najważniejsze prawa, str. 83.

wykładowym od najniższej klasy był niemiecki. Jeszcze w r. 1828. były tu w dwóch najniższych klasach równorzędne oddziały dla Polaków i Niemców.

Z r. 1840, w którym Fryderyk Wilhelm IV. wstąpił na tron, zaczęły na szkołę pruską oddziaływać silnie prądy polityczne. Król powołał nowego ministra oświaty Eichhorna, człowieka energicznego i przedsiębiorczego. W odprawie sejmowej, datowanej w Sanssouci dn. 6. sierpnia 1841. roku, określił nowy król swoje stanowisko wobec polskich poddanych swoich. Król przypomniał, że traktatami wiedeńskimi i odezwą z dnia 15. maja 1815. poręczono względy i opiekę narodowości polskiej, przyrzeczono uszanować chwalebna miłość szlacheckiego narodu do swego języka, swej literatury, swoich wspomnień historycznych. Król Fryderyk Wilhelm IV. ponowił przyrzeczenia i ze swej strony, żądał tylko uznania faktu, że W. Księstwo jest integralną częścią pruskiej monarchii a Polacy pruskimi poddanymi.

W dziedzinie szkoły dał król następujące przyrzeczenie: „W myśl tego dany Swemu ministrowi spraw duchownych, szkolnych i lekarskich szczegółowe zlecenia, aby język polski obok niemieckiego przy wykładzie a mianowicie także w wyższych zakładach naukowych był w tej mierze używany, która odpowiada Naszym ojcowskim zamiarom“¹⁾.

W ślad za powyższą odprawą sejmową poszła szczegółowa Instrukcja dla prowincjonalnego Kolegium szkolnego i dla Re-gencyi prowincyi poznańskiej, wydana przez ministra Eichhorna dn. 24. maja 1842. roku a regulująca w sposób szczegółowy używanie języka niemieckiego i polskiego w zakładach naukowych prowincyi²⁾. Instrukcja znosiła dawniejsze przepisy, wydane w sprawie używania języka polskiego i niemieckiego w szkołach, ale i sama miała charakter prowizoryczny. Obejmowała wszystkie szkoły, dzieląc je na wiejskie, miejskie, na seminaria i gimnazya.

W szkołach wiejskich miały dzieci pobierać naukę w swoim ojczystym języku, a więc niemieckie w niemieckim, polskie w polskim, wskutek tego do szkół tych mieli być mianowani nauczyciele tacy, którzy biegli byli w obu językach. W szkołach mię-

¹⁾ Skórzewski Najważniejsze prawa, str. 99 i 109.

²⁾ Zob. Rönne, Das Unterrichtswesen des preuss. Staats, Berlin 1855, I. str. 118 i dalsze.

szanych miał być ten język głównym językiem wykładowym, którym władała większość dzieci szkolnych. Język niemiecki miał być we wszystkich szkołach obowiązkowym przedmiotem nauki, dzieci niemieckie miały się uczyć języka polskiego ale tylko na wyraźne życzenie rodziców. Z tego widać, że język niemiecki w szkole wiejskiej miał nierównie większe przywileje od polskiego, bo dzieci polskie musiały się uczyć niemieckiego a dzieci niemieckie polskiego tylko wtedy, gdy sobie tego życzyli rodzice. Nie dziw więc, że w Wielkiem Księstwie poznańskiem brakowało kandydatów nauczycielskich, władających językiem polskim. Rząd skarżył się na to, lub raczej zasłaniał się tem, a sam stan taki z świadomością wytwarzał. Zresztą o doniosłości nauki języka niemieckiego po wsiach polskich wyrazili wybitni pedagodzy niemieccy jak Gedike poważne wątpliwości.

W szkołach miejskich sprawa równouprawnienia języka polskiego z niemieckim, którą przyrzekano, przedstawia się jeszcze w gorszem świetle. Tu językiem wykładowym był niemiecki a polski był używany jako wykładowy tylko w niższych klasach, w wyższych uczono nawet w szkołach czysto polskich po niemiecku. O nauce języka polskiego dla Niemców Instrukcja ministerjalna nie wspomina ani słowem; nie było jej, natomiast żądano od polskich uczniów, aby, odchodząc ze szkoły, władali dokładnie językiem niemieckim ustnie i na piśmie. To się nazywało równouprawnieniem. Niemiecki przemysłowiec i kupiec nie potrzebował się uczyć po polsku, polscy mieli biegle mówić i pisać po niemiecku. Było w tem sporo wyrachowania: polska ludność miała się w zetknięciu z przemysłowcem i kupcem niemieckim poduczać niemieckiego języka.

Instrukcja zaleca, aby odtąd, o ile możliwości, tylko tacy nauczyciele byli instalowani, którzy w wykładzie potrafią tłómaczyć się biegle w polskim i niemieckim języku. Aspirantów polskich w razie potrzeby mieli przygotowywać głównie w języku niemieckim nauczyciele szczególnie do tego uzdolnieni za odpowiedniemi wynagrodzeniem. Ubodzy uczniowie mogli dostać wsparcie. Językiem wykładowym w seminariach miał być język niemiecki na wszystkich stopniach i dla wszystkich przedmiotów z wyjątkiem nauki religii i historii świętej. Wolno jednak było nauczycielowi wyłożony przez siebie przedmiot powtórzyć jeszcze po polsku i kazać go uczniowi powtórzyć po polsku i po nie-

miecku. Instrukcja zalecała dalej, aby książki szkolne seminaryjne były napisane po polsku i po niemiecku. Język polski był używany tylko z konieczności w szkole mało, poza szkołą również mało, tylko przy repetycyach. Przy seminarium w Paradyżu, położonem w niemieckiej zupełnie okolicy, założono mały instytut dla sierót polskiego pochodzenia, aby seminarzyści ćwiczyli się w języku polskim, rozmawiając z nimi po polsku. Było to dobre wyrachowanie: seminarzysta miał się uczyć polskiego języka od sierotek, a sierotki miały się germanizować pomiędzy Niemcami!

Kwestyę języka wykładowego w szkołach wyższych załatwiła Instrukcja z r. 1842. w sposób, uwzględniający stosunki lokalne.

Gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu, gimnazjum w Bydgoszczy i szkoła realna w Międzyrzeczu miały pozostać przy charakterze zakładów naukowych czysto niemieckich.

W gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, w gimnazjum w Trzemesznie i w gimnazjum, które się miało założyć dla południowych powiatów W. Księstwa poznańskiego (w Ostrowie), wyznaczono język polski jako język wykładowy we wszystkich klasach dla nauki religii, a jako język wykładowy główny dla nauki języka i literatury polskiej, — a pozwolono go także używać do nauki matematyki, fizyki i francuskiego, jeżeli się ku temu znajdowali należycie ukwalifikowani nauczyciele. Zresztą miał być język polski wykładowym dla wszystkich przedmiotów w czterech niższych klasach gimnazyalnych a od sekundy niemieckiej. Łaciniści i greccy pisarze mogli być jednak i w najwyższych klasach tłumaczeni i objaśniani na przemian to w polskim to w niemieckim języku według tego, jak się nauczyciele do tego kwalifikowali. W zasadzie jednak w sekundzie i w prymie miano języka niemieckiego używać jako wykładowego tygodniowo w 20—22 a polskiego w 12—10 godzinach.

Język niemiecki miał jednak już w niższem gimnazjum doznawać takiej opieki, już to jako przedmiot nauki już też jako język wykładowy pomocniczy, aby uczniowie poczynawszy od sekundy mogli słuchać wykładów w tymże języku z należytem zrozumieniem.

Przepisy powyższe miały mieć moc obowiązującą także do pewnego stopnia i w gimnazjum w Lesznie i w szkole powiatowej krotoszyńskiej ale tylko prowizorycznie, aż do założenia no-

wego projektowanego gimnazjum. Co do dalszego zarządzenia miał o języku wykładowym w tych zakładach rozstrzygnąć stosunek liczebny uczniów, jaki się wyłoni po otwarciu nowego gimnazjum.

Nie można powiedzieć, że język polski miał w gimnazyach pruskich według powyższej Instrukcyi równe prawa z niemieckim, owszem była znaczna przewaga przywilejów po stronie niemieckiego, mimo to jednak nie można zaprzeczyć, że językowi przyznano przynajmniej minimum należnych mu praw, przynajmniej dano uczniom sposobność kształcenia się w nim i uczenia się literatury polskiej.

W każdym razie miał język polski stosunkowo lepsze warunki w szkołach wyższych aniżeli niższych. Toż samo porównanie można zrobić i co do wartości szkół. Te ostatnie były obliczone więcej na zgermanizowanie ludu. Łukaszewicz, naoczny wiarogodny świadek, badacz bystry, odmawia ówczesnym szkołom wartości, bo zamiast szerzyć przez nie moralność i oświecenie ludu, uczono w nich między innemi „genealogii domu Hohenzollernów i historii brandenburskiej“ ¹⁾ a uważano je „bardziej za szkoły wynarodowiania niż oświecenia“.

W gimnazyach nie dotrzymywano w wielu wypadkach przepisów Instrukcyi z r. 1842; w r. 1846. wytoczono na sejmie prowincjonalnym z tego powodu szereg skarg ²⁾.

W r. 1851. objął tekę ministerstwa oświaty minister von Raumer, który na kierownika spraw szkół wyższych powołał Ludwika Wiesego. Ten opracował nowy plan normalny dla gimnazyów, który ogłoszono r. 1856. Wprowadzono go do gimnazyów poznańskich polsko-katolickich z pewnemi modyfikacyami ³⁾. Razem z planem zaprowadzono pewne modyfikacye w przepisach co do języka wykładowego. Język polski dla Polaków był obowiązkowym przez całe gimnazjum, i uczono go we wszystkich klasach po dwie godziny tygodniowo; nauce języka niemieckiego poświęcano w trzech niższych klasach po 4, w dalszych klasach po 3 a tylko w sekundzie po 2 godziny w tygodniu. Prawa języka polskiego jako wykładowego doznały znacznego ścieśnienia. Już w trzech najniższych klasach łatwiejsze nauki jak n. p. historia

¹⁾ Łukaszewicz, Historia szkół, II. str. 145, uw. 2. i str. 451.

²⁾ Skórzewski, Najważniejsze prawa, str. 117 i dalsze.

³⁾ Jak wyżej, str. 326 i dalsze.

miały się wykładać po niemiecku, w teorii język niemiecki miał być używany w 20—22 a polski tylko w 12—10 godzinach tygodniowo, a mianowicie miano tu wykładać koniecznie po polsku religię i język polski, razem w 4 godzinach, a według okoliczności na odmian po polsku lub po niemiecku grekę, matematykę, historię i francuskie (6—8 godzin). W sekundzie i prymie koniecznie miano posługiwać się w wykładzie językiem polskim przy nauce religii, polskiego i hebrejskiego języka (6 godzin) a nadto według okoliczności i na odmian przy nauce greki, matematyki, francuskiego i fizyki (4—6 godzin). Łacina, której w każdej klasie uczono po 10 godzin tygodniowo z wyjątkiem prymy, gdzie było 8 godzin, miała być począwszy od tercyi wykładana tylko po niemiecku. Plan ten nie miał na razie jeszcze definitywnego znaczenia.

Nie zapomniał rząd opiekować się językiem niemieckim i w niższych szkołach. Regencya królewska w Poznaniu przypominała dn. 6. grudnia 1858. roku inspektorom szkół, aby w polskich miejskich szkołach, w klasach najwyższych używano do wykładu bezwarunkowo dla wszystkich przedmiotów języka niemieckiego z wyjątkiem nauki samego języka polskiego, religii i śpiewu kościelnego ¹⁾ domagano się, krótko mówiąc, wykonania instrukcyi z r. 1842, której w niczem nie zmieniono.

Zmieniały się tylko często instrukcyje i plany w szkołach gimnazyalnych katolicko-polskich Księstwa. Plan naukowy razem z rozporządzeniami językowemi z r. 1856. miał charakter przejściowy. W obrazie przedstawiał się tak:

	w I; II; III a; III b; IV; V; VI.						
Religia	2; 2; 2; 2; 2; 3; 3						
Niemieckie	3; 2; 3; 3; 4; 4; 4						
Polskie	2; 2; 2; 2; 2; 2; 2						
Łacina	8; 10; 10; 10; 10; 10; 10						
Język grecki	6; 6; 6; 6; —; —; —						
Język francuski	2; 2; 2; 2; 4; —; —						
Historia i geografia	3; 3; 3; 3; 4; 2; 2						
Matematyka i rachunki	4; 4; 3; 3; 3; 3; 3						
Fizyka	2; 1; —; —; —; —; —						
Nauki przyrodnicze	—; —; 1; 1; —; 2; 2						
Rysunki	—; —; —; —; 2; 2; 2						
Kaligrafia	—; —; —; —; —; 2; 2						
Śpiewy	—; —; —; —; —; 2; 2.						

¹⁾ Skórzewski j. w., str. 333

Do tego trzeba dodać jako godziny nadobowiązkowe język hebrejski i naukę śpiewu w klasach, w których jej nie uczono obowiązkowo.

W powyższym planie w r. 1859. zaszyły pewne zmiany na korzyść języka niemieckiego. Odtąd w katolickich gimnazyach prowincyi poznańskiej miano poświęcać nauce języka niemieckiego po 6 a w kwarcie 5 godzin tygodniowo, za to wykreślono z planu naukowego w obu najniższych klasach historię naturalną, którą przeniesiono do kwarty. W skutek tego zredukowano w kwarcie naukę łaciny do 9, naukę historii i geografii do 3 godzin tygodniowo i powiększono liczbę godzin tygodniowych z 31 na 32, t. j. na tyle, ile ich miały wszystkie inne klasy.

Co do języka wykładowego, to odtąd nauka geografii miała być udzielana w trzech niższych klasach już nie w języku niemieckim, tylko w polskim. Zresztą pozostały w mocy dawniejsze przepisy. I teraz zastrzegł sobie rząd dalsze zmiany ¹⁾.

Tak było w gimnazyach katolicko-polskich w Poznaniu (św. Maryi Magdaleny), Trzemesznie i Ostrowie, w innych językiem wykładowym był język niemiecki. Gdy jednak i tu jak n. p. w Lesznie uczęszczało dużo Polaków i to takich, którzy słabo po niemiecku mówili i wykładów dobrze nie rozumieli, nakazało ministerium, aby i w tych zakładach w dwu najniższych klasach przy zatrzymaniu języka niemieckiego jako wykładowego nie odmawiać uczniom pomocy i wyjaśnień w języku polskim. Minister polecał regencyi, aby w tym celu powierzano naukę w obu najniższych klasach tylko takim nauczycielom, którzy i polskim językiem dobrze władali. Ministerium wydało to rozporządzenie w skutek skarg rodziców uczniów polskich, skarg, uznanych za słuszne.

Jednocześnie z powodu konkretnych zażaleń polskich orzekło ministerium oświaty, że „nie odpowiadałoby to zadaniu szkoły, odwiedzanej głównie przez uczniów polskiej narodowości, którzy niemieckiego języka przy wstępowaniu do szkoły nie znają albowiem znają go tylko bardzo mało, gdyby dyrygent tejże szkoły nie miał umieć języka polskiego, zatem nie potrafił udzielać uczniom polskiej narodowości słów nagany lub napomnienia i nie umiał

¹⁾ Skórzewski j. w., str. 335.

kontrolować wykładu nauczycieli, posługujących się językiem polskim ¹⁾).

Po roku 1863. zapanowała na polu szkolnem w W. Księstwie poznańskim cisza jak gdyby przed burzą.

Przyszedł rok 1870. Dnia 18. stycznia 1871. r. powstało cesarstwo niemieckie, zbudowane także ofiarą krwi i życia licznej polskiej młodzieży. Za to miały na Polaków spaść prześladowania na całej linii i na wszystkich polach, nie wyłączając pola oświaty. Nastało ministeryum Falka (1872—1879) i z niem tępienie w szkole wszystkiego, co polskie. Rozporządzenia szkolne antypolskie sypią się jak z rogu obfitości. Odnosi się wrażenie, że te rozporządzenia miały jednym zamachem znieść wszystko, co w szkole polskie i katolickie. Zamach wykonano odrazu na wszystkie szkoły wszystkich prowincyi, zamieszkałych przez Polaków.

Punkt wyjścia stworzyła ustawa o nadzorowaniu szkół i nauki z dn. 11. marca 1872, oddająca wszystkie zakłady wychowawcze publiczne i prywatne pod wyłączny dozór państwa, znosząc jednocześnie wszystkie dotychczasowe odnośne przeciwne postanowienia i praktyki ²⁾. W ustawie tej rzucono hasło: „Po niemiecku nauczać, po niemiecku uczyć się“, wypowiadając jednocześnie zagładę wszystkim nieniemieckim językom w państwie niemieckiem, a w pierwszej linii polskiemu ³⁾.

W dziedzinie szkół ludowych wychodziły odrębne szczegółowe rozporządzenia dla Prus, dla Wielkiego Księstwa i dla Śląska.

W pruskich prowincyach obowiązywało dotychczas w sprawie języka wykładowego rozporządzenie ministeryalne z r. 1865⁴⁾. W r. 1873. dn. 24. lipca weszły w życie nowe rozporządzenia, wydane przez naczelnego prezesa regencyi królewieckiej ⁵⁾. Odtąd w szkołach ludowych polskich i litewskich Prus wschodnich i zachodnich język niemiecki otrzymał prawo wykładowego dla wszystkich przedmiotów z wyjątkiem nauki religii wraz ze śpiewami kościelnymi na najniższym stopniu nauki. Język polski a wględnie

¹⁾ Jak wyżej, str. 337.

²⁾ Zob. Das Volksschulwesen im Preussischen Staate bearbeitet von Dr. K. Scheider und E. von Bremen, tom I. str. 1.

³⁾ Zob. tamże III., str. 478.

⁴⁾ Zob. Centralblatt für die gesammte Unterrichtsverwaltung, 1865, str. 678.

⁵⁾ Zob. Das Volksschulwesen j. w. III. str. 474.

litewski miał być brany do pomocy tylko wyjątkowo i w wypadkach najkonieczniejszych.

Nauki religii miano uczyć na najniższym stopniu w języku ojczystym, na stopniu nauki średnim i najwyższym zaś tylko po niemiecku ¹⁾. Języka ojczystego wolno było używać ale tylko wyjątkowo.

Nauka pisania i czytania polskiego a względnie litewskiego rozpoczynała się dopiero na stopniu najwyższym i to tylko w szkołach czysto lub przeważnie polskich a względnie litewskich. W szkołach o mniejszym zastępie dzieci polskich mogła całkiem odpaść.

Analogiczne rozporządzenia dla prowincyi poznańskiej wydano dnia 27. października 1873. roku ²⁾. I w Poznańskim językiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów z wyjątkiem religii łącznie ze śpiewami kościelnymi miał być język niemiecki. Pozwolono uciekać się do języka ojczystego dzieci tylko w razach nadzwyczajnych.

Nauki religii i śpiewu kościelnego miano uczyć po polsku ale tylko tak długo, dopóki tych przedmiotów nie będzie można udzielać po niemiecku. Może to nastąpić już na średnim i najwyższym stopniu nauki ³⁾.

Język polski pozostał przedmiotem nauki dla dzieci polskich, ale mógł być każdej chwili z planu naukowego wykreślony. Dzieci niemieckie, chcąc brać udział w nauce języka polskiego, potrzebowały wyraźnego zezwolenia powiatowego inspektora szkół.

Nauka języka niemieckiego miała być na wszystkich stopniach nauki głównym przedmiotem, któremu wyznaczono ogromną liczbę godzin, a mianowicie na najniższym stopniu nauki w szkołach ludowych jednoklasowych przy 25 godzinach tygodniowych było 11 języka niemieckiego, 5 polskiego, na średnim stopniu na 32 godzin 10 niemieckiego, 3 polskiego, a na najwyższym stopniu na 32 godzin 8 niemieckiego a 3 polskiego. W szko-

¹⁾ Stopień najniższy nauki obejmował dzieci pierwszych trzech lat szkolnych, średni dzieci w czwartym i piątym, najwyższy dzieci w szóstym, siódmym i ósmym roku szkolnym.

²⁾ Zob. Das Volksschulwesen j. w. III. str. 474.

³⁾ W niniejszem rozporządzeniu nauka stopnia najniższego obejmowała pierwsze dwa, stopnia średniego dalsze trzy a najwyższego ostatnie trzy lata nauki.

łach wieloklasowych zachodził ten sam stosunek z wyjątkiem stopnia średniego, gdzie przy 30 godzinach w tygodniu poświęcono językowi niemieckiemu godzin 8 a polskiemu 3.

Głównem zadaniem szkoły ludowej było doprowadzenie dzieci polskich do takiej biegłości w języku niemieckim, aby, opuszczając szkołę, umiały gładko i poprawnie czytać oraz mówić i pisać o rzeczach, wchodzących w zakres ich życia. Łudzano się, że ten cel da się osiągnąć, zwłaszcza, że nie pominięto żadnych środków. Obok wyczerpujących instrukcyi starano się rozbudzić w tym kierunku zapał nauczycieli: „Worauf freilich Alles ankommt, das ist und bleibt Lust und Liebe zur Sache, ohne welche trotz aller Anleitungen ein Lehrer überhaupt Nichts leisten, sonder immer ein handwerksmässiger Stümper bleiben wird“ ¹⁾. W fachowych i niefachowych pismach niemieckich zaroilo się od projektów, artykułów, wskazówek, instrukcyj, pouczających jak najskuteczniej germanizować. Posypały się najdziwsze pomysły. Nie brakło i głosów trzeźwo myślących pedagogów, którzy, jak niegdyś Gedike i inni, bez ogródki oświadczyli, że okres szkolny jest za krótki a zadanie za wielkie, że w ogóle zadanie to przekracza możność i siły szkoły.

Na osobną uwagę zasługują odnośne rozporządzenia dla Śląska górnego. Tu wzmacniano niemczyznę w szkołach w sześćdziesiątych latach XIX. wieku dwukrotnie a głównie w r. 1863. Nowe rozporządzenia w duchu Falka wydała regencya górnośląska w Opolu dn. 20. września 1872 ²⁾. Odtąd we wszystkich publicznych i prywatnych szkołach elementarnych, do których chodziły dzieci polskie, językiem wykładowym miał być niemiecki nawet dla nauki religii. Pozwolono religii uczyć po polsku tylko na najniższym stopniu, ale i tu już zadawano do memorowania tylko niemieckie ustępy. Na stopniu średnim przy wykładzie niemieckim religii pozwolono w razach koniecznych brać na pomoc mowę ojczystą, na stopniu najwyższym uczono wyłącznie po niemiecku. Języka polskiego jako przedmiotu nauki w planie naukowym nie pomieszczono, z wyjątkiem nauki polskiego czytania na najwyższym stopniu, na co jednak potrzebne było osobne pozwolenie władzy dla każdego poszczególnego wypadku.

¹⁾ Zob. Das Volksschulwesen j. w. III. str. 480.

²⁾ Zob. Das Volksschulwesen j. w. III. str. 480.

Pewne ale bardzo nieznaczne ustępstwa na rzecz używania języka ojczystego jako pomocniczego przy nauce religii poczyniła regencya opolska już dn. 9. listopada r. 1872. i następnie dn. 12. kwietnia 1873. roku, zastrzegając z naciskiem, aby przy tem nie ucierpiał język niemiecki ¹⁾.

Ustępstwa wspomniane nie pomogły. Przy przeprowadzonej lustracyi szkół przekonano się, że dzieci wyuczyły się religii a nawet historii biblijnej po niemiecku całkiem machinalnie i bezmyślnie. Skutek był ten, że ministerium widziało się zmuszone wydać dn. 9. listopada r. 1877. osobne rozporządzenie do regencyi śląskich, poznańskich i pruskich, aby na przyszłość historii biblijnej na niższym stopniu nauki uczono nie po niemiecku lecz w języku ojczystym ²⁾.

Sprawę języka wykładowego przy nauce religii i naukę języka polskiego w seminariach nauczycielskich prowincyi poznańskiej uregulowało kolegium szkolne poznańskie rozporządzeniem z dnia 31. maja 1874. roku, uwzględniając przy tem zasady, wyrażone w rozporządzeniu ministeryalnem z dn. 30. kwietnia tegoż roku ³⁾.

W seminariach katolicko polskich poznańskich nauka religii miała być w ten sposób udzielana, ażeby jej nauczyciel mógł uczyć potem w szkole po polsku i po niemiecku.

Język polski pozostawiono jako przedmiot nauki, ograniczono jednak liczbę godzin. Dotąd uczono go w seminariach katolicko-polskich tygodniowo w niższej klasie w 6 godzinach, w średniej w 5 a w najwyższej w 4, a więc razem we wszystkich trzech klasach tygodniowo w 15 godzinach, a od r. 1874. tylko w 10. W seminariach nauczycielskich ewangelickich zalecono jeszcze dalej idącą redukcję, wyznaczając dla oddziału, pobierającego naukę języka polskiego tygodniowo tylko cztery godziny.

Preparandy nauczycielskie podciągnięto pod analogiczne przepisy.

W zakładach naukowych wyższych prowincyi poznańskiej co do języka wykładowego w religii obowiązywała zasada, wyrażona w rozkazie gabinetowym z dn. 26. października 1872. roku a mianowicie, że nauka religii pod względem języka wykła-

¹⁾ Tamże III. str. 482 i 483.

²⁾ Tamże III. str. 483.

³⁾ Tamże I. str. 480.

dowego ma być traktowana nie inaczej jak inne przedmioty ¹⁾. Na mocy tego rozkazu zniósł minister Falk obowiązującą dotąd instrukcję z r. 1842, a polecił szkolnemu kolegium poznańskiemu wprowadzenie w życie nowych przepisów ²⁾.

Ustawodawstwo szkolne Falka, zainaugurowane w r. 1873, stanowi w dziejach szkoły pruskiej w ziemiach polskich epokę. Historyografia i publicystyka niemiecko-pruska uważa r. 1873. za datę graniczną pomiędzy polską a niemiecką szkołą w ziemiach dawniej polskich. Ale szkoła falkowska nie przynosiła spodziewanych rezultatów. Obmyślano ostrzejsze środki.

W r. 1886. na sesyi wiosennej sejmu pruskiego przedłożył rząd cały szereg projektów ustaw, mających jak się wyrażano, wzmocnić ludność niemiecką w wschodnich prowincjach a odeprzeć propagandę polską ³⁾. W związku z tym nowym kursem wyszły nowe obostrzone ustawy i rozporządzenia szkolne.

W r. 1886. dn. 4. maja wydano ustawę o szkołach uzupełniających w prowincyi zachodnio-pruskiej i poznańskiej. W miejscowościach, w których obowiązek uczęszczania do tych szkół nie był uregulowany miejscowym statutem, mógł minister handlu i przemysłu narzucić go robotnikom poniżej lat 18 mającym ⁴⁾. Chodziło widocznie o to, aby dzieci polskie pozostawić pod wpływem niemieckiej szkoły. Młodzieńcy mieli niejako z szkoły niemieckiej przechodzić prawie bezpośrednio do służby wojskowej, która dzieło germanizacyi prowadzi w swój sposób.

Rozporządzeniem ministeryalnem z dn. 7. września i 8. października 1887. r. usunięto naukę języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych, oraz miejskich wydziałowych i wyższych żeńskich i polecono uzyskany czas wolny obrócić na naukę języka niemieckiego.

Powyższe rozporządzenie, srogie samo w sobie, czyniło nauce religii, i tak już pokrzywdzonej, ogromny uszczerbek, owszem czyniło ją do pewnego stopnia niemożliwą. W obec tego zorganizowało społeczeństwo polskie a zwłaszcza panie prywatną naukę języka polskiego. To spowodowało rząd do pewnych ustępstw. Reskryptem regencyi poznańskiej z dn. 11. kwietnia 1891. roku

¹⁾ Tamże III. str. 476.

²⁾ Tamże III. str. 477.

³⁾ Tamże II. str. 473 i dalsze.

⁴⁾ Zob. *Gesetzsammlung für die kgl. Preussischen Staaten* 1866 str. 143.

wprowadzono na stopniu średnim prywatną naukę języka polskiego na koszt rodziców dla dzieci, które pobierały naukę religii w języku polskim. W r. 1894. zniesiono reskrytem ministra Bossego z dn. 16. marca tę naukę prywatną a zaprowadzono fakultatywną naukę tego języka w jednej lub dwóch godzinach tygodniowo nie dłużej jak przez dwa lata na stopniu średnim. Rodzice lub opiekunowie dzieci, które chciały brać udział w tej nauce, musieli wносить osobne o to podania. Nauka miała się ograniczyć tylko do czytania i pisania. W szkołach o nauce skróconej miano na ten cel poświęcać tylko jedną godzinę w tygodniu i to ostatnią.

Nie potrzeba długich wywodów, aby scharakteryzować tę najnowszą szkołę pruską w ziemiach polskich. Jedynem i głównem jej zadaniem jest germanizowanie dzieci polskich. Język polski wykreślono z jej planu naukowego całkiem prawie a nauce niemieckiego poświęcono niezmiernie wiele czasu. Wprowadzenie do nauki religii języka niemieckiego ma służyć nie tylko celom germanizacyjnym lecz zarazem osłabieniu uczuć katolickich i przywiązania do kościoła katolickiego. Tendencya ta istnieje od czasów Fryderyka Drugiego. Wobec tego szkołę pruską w ziemiach polskich musimy nazwać instytucją czysto germanizacyjną a odmówić jej miana instytucyi, sięgającej rzetelną oświatę. Szkoła, która pragnie oświecać, ułatwia uczącym się naukę wszelkimi możliwymi środkami, tymczasem szkoła pruska w ziemiach polskich postępuje wręcz przeciwnie, bo sili się, aby naukę utrudnić. Szkoła, mająca na celu dobro młodzieży, otacza też młodzież miłością, tymczasem najnowsza szkoła pruska w ziemiach polskich, jak ze wszystkiego widać, pała do dzieci polskich nienawiścią i zamiast miłością działa trzcinką i różgą.

Dziecku polskiemu wziętemu z łona rodziny każe się szkoła pruska uczyć od razu po niemiecku, przy czem ma się starannie unikać wyrazów polskich a używać tylko tablic, wyobrażających rzeczy. Jestto pogwałcenie najprostszych zasad pedagogiki, głoszonych z zapałem przez samych Niemców. Znany pedagog niemiecki Kehr, zalecony nauczycielom poznańskim, każe początki nauki wiązać z tem, co dzieci przyniosły z domu, każe przemawiać do nich ich językiem ojczystym a następnie dopiero tłómaczyć wyrazy ojczyste na język wykładowy. Jeżeli nauczyciel

tego nie uczyni, nie zrozumieją go dzieci, a praca jego będzie daremna ¹⁾.

Że tak jest, dowodzą liczne przykłady. Nauczyciel pewien, Niemiec, niemówiący po polsku, nie mogąc sobie dać rady z początkującym uczniem polskim, zniecierpliwiony obrzucił go wyrazami: „Du bist ein dummer Esel“. Wylękłe dziecko, nie wiedząc, o co chodzi, a wyuczone, że za nauczycielem ma wszystko wiernie powtarzać, odpowiada mu: „Du bist ein dummer Esel“ ²⁾. Nie trzeba dodawać, że nauczyciel obił niewinne dziecko.

Bicie w pruskiej szkole w ziemiach polskich dzieci polskich za język niemiecki jest zjawiskiem bardzo częstym. Nauczyciel z Łowencina pod Swarzędziem stawał przed sądem przysięgłych obwiniony o śmiertelne pokaleczenie dziecka za naukę języka niemieckiego ³⁾. Sprawa wrześńska, srożenie się nad niewinną działawą szkolną i okrutny wyrok trybunału gnieźnieńskiego tkwią jeszcze w świeżej naszej pamięci. Głosy oburzenia, wywołane tą sprawą u wszystkich cywilizowanych narodów świata, zebrano i ogłoszono drukiem w tych dopiero dniach ⁴⁾.

Pedagogia pruska doby najnowszej jest torturą i dla nauczycieli samych i dla dzieci polskich a celu pożądanego nie osiągnie. Dzieci zniechęcają się na samym wstępie do języka niemieckiego i do wszystkiego, co niemieckie. Cały system chybia celu, owszem zamiast zbliżać odpycha. Wiedzą to Niemcy sami, a nie brak takich, którzy nie wahają się potępiać głośno całej szkolnej nauki pruskiej w ziemiach polskich: „Nie wpoi ona, jak do tego zdąża system obecny, za pomocą historii pruskiej, języka niemieckiego i śpiewu niemieckiego w serca działwy polskiej miłości do ojczyzny pruskiej ani do rodziny panującej“ ⁵⁾.

Owoce germanizacyi za pomocą szkoły nigdy nie dojrzeją. Stwierdzili to wybitni pedagogowie pruscy jak Gedike, stwierdza doświadczenie chwili obecnej. Niedawno przesłano jednemu z po-

¹⁾ Zob. Kehra *Der deutsche Sprachunterricht im ersten Schuljahre* (1877) str. 54.

²⁾ Przykład jeden z całych legionów jemu podobnych. Wiązanekę sporą podał między innymi poseł Schroeder na 46. sesyi sejmu pruskiego z r. 1898 zob. *Dziennik poznański* nr. 88.

³⁾ Zob. *Kurier poznański* 1897 nr. 265.

⁴⁾ Zob. *Zagranica o sprawie wrześńskiej*. Opracował z dokumentów Es. Te., Lwów 1903.

⁵⁾ C. C., *Aus unserer Ostmark*, str. 28.

słów w Berlinie dokument, aby go przedstawił ministrowi Stud-towi. Jestto pacierz niemiecki, spisany według dyktatu nauczyciela przez dziewczynkę jedenastoletnią, inteligentną, córkę rodziców dobrze się mających, rodziny stanu średniego, odznaczającej się inteligencją. Oto jak brzmi ów pacierz niemiecki, spisany przez Polkę po pięcioletniej nauce niemczyzny :

Imnam des Vaters der So-
nes des heilen Geisten Amenn.

Vater unser der du bist im
Gimmel die Heile Pferde nein
name sons kommen dein Reich
din Wilchegessen für Himmel
aus um aus Pferde unser tetlich-
brot gübs und heute und ver-
gebt unerschuld als und für
fergebe unser Schuld und für
nicht fersuchen und sondern er-
lesion aber über Amen.

Gegrissen seisdu Maria du
bist fol der gnade der Hern ist
mit Dir du bis gemedeit und
dem Veiben und gemeidet ist
die Frugt deines leibes Jesus.
Heil Maria Mutter Gottes mit
der Gott für und sündler jetzt
und sünzte stunde unser Rest
ab stelbes Amenn.

Nauka religii w języku niemieckim nie tylko nie uczy dzieci języka niemieckiego lecz zarazem nie nauczy przedmiotu samego. Na naukę przygotowawczą do pierwszej spowiedzi i komunii przychodzą dzieci z bardzo niedostatecznymi wiadomościami tak, iż trzeba im dopiero wpajać pierwsze zasady religii a do tego jedna trzecia część wcale głosek nie zna, druga część zaledwie sylabizuje a tylko reszta czyta jako tako po polsku. Szkoła ich nie nauczyła czytać, a rząd zabrania uczyć prywatnie dzieci polskich po polsku ¹⁾).

Im Namen des Vaters und des
Sohnes und des heiligen Geistes.
Amen.

Vater unser, der du bist in
dem Himmel, geheiligt werde dein
Name, zukomme uns Dein Reich,
Dein Wille geschehe wie im Him-
mel also auch auf Erden, gib uns
heute unser tägliches Brot und
vergib uns unsere Schulden, wie
auch wir vergeben unseren Schul-
digern und führe uns nicht in
Versuchung, sondern erlöse uns
von dem Übel. Amen.

Gegrüßet seist Du, Maria,
voll der Gnade, der Herr ist mit
Dir, Du bist gebenedeit unter
den Weibern, und gebenedeit ist
die Frucht Deines Leibes, Jesus.
Heilige Maria, Mutter Gottes,
bitte für uns arme Sünder jetzt
und in der Stunde unseres Ab-
sterbens. Amen.

¹⁾ Zob. Mowę X. Jażdzewskiego na 39. sesyi sejmu pruskiego 1898 w Dzienniku pozn. nr. 84.

Germanizowanie nauki religii ma na celu nie tylko wynarodowienie lecz zarazem nawet nie bardzo ukrywany cel wystudzenia u dzieci uczuć katolickich a przez to przygotowanie gruntu pod posiew zasad protestanckich. Te hasła rzucono za Fryderyka II, tych samych trzymano się od owych czasów zawsze, tych samych przestrzegają pilnie i dzisiejsi działacze pruscy. Proste rozporządzenie rządowe rozstrzyga wbrew woli rodziców o narodowości dziecka, odsądza je od pobierania religii w języku ojczystym i usuwa prawie całkiem nadzór nauki religii ze strony kościoła¹⁾. Wprawdzie wielu księży ma t. zw. *Leitung des katholischen Religionsunterrichts*, ale to kierownictwo de facto leży w rękach rządu i jego wykonawców t. j. regencyi i inspektora, który w wielu razach jest protestantem. Inspektorowie są z małymi wyjątkami źle usposobieni dla dzieci polskich i są przeważnie protestantami najczęściej bardzo zaciekłymi, nawet do śmieszności. „Pewien inspektor szkolny“, pisze profesor Delbrück, „żąda od nauczycieli, aby nauczali dzieci, że są Niemcami słowiańskiego pochodzenia. Gdybyż przynajmniej ów poczciewicz był powiedział, że są Prusakami! Ale Niemcami i zarazem Słowianami — toć naturalnie i w kole owego gorliwca muszą się znaleźć Niemcy, którzy takiej mądrości bakalarskiej pochwalić nie mogą“²⁾.

Niebezpieczeństwo staje się coraz to większe, bo do bardzo wielu szkół katolickich mianuje się nauczycieli protestanckich. W związku z tą tendencją pozostaje tworzenie szkół bezwyznaniowych i forytowanie bezwyznaniowych związków nauczycielskich.

Seminarya nauczycielskie pozakładano w zupełnie zniemczonych i protestanckich miastach jak Rawicz, Paradyż, Kcynia, Piła i t. d.

Ostatnimi czasy pozakładano wiele szkółek ale przeważnie protestanckich³⁾.

A szkoły średnie? I one służą w stosunku do Polaków dziełu germanizacji. Nie przeczymy, że szkoły średnie polskie w dzielnicach polskich stoją na wysokości reszty szkół średnich monarchii pruskiej, owszem stosunkowo mała frekwencya uczniów daje możność i sposobność nawet mniej uzdolnionym do odnoszenia korzyści, ale pozatem popiera się w pierwszej linii a ra-

¹⁾ Skarżyński, Nasza sprawa, (1897), str. 114.

²⁾ Preussische Jahrbücher, 1897, tom 90, str. 576.

³⁾ Zob. Polen und Deutsche in der Provinz Posen str. 33.

czej wyłącznie uczniów protestancko-niemieckich. W budżetach znajdujemy pozycye, idące w setki tysięcy a przeznaczone dla uczniów niemieckiej narodowości w uniwersytetach i szkołach średnich.

Za to polscy uczniowie wystawieni są na rozmaite szykany i upośledzenia. Są nauczyciele, którzy z lubością przedrzeźniają język polski i szydzą z dziejów polskich. Niektórzy z nich, jak n. p. Hengstenberg z Rawicza¹⁾, wydają tendencyjne broszury, aby zohydzić to, co polskie, a zachwalać to, co niemieckie. W bibliotekach szkół średnich są dzieła, które obrażają uczucia religijne i narodowe uczniów katolicko-polskich. Podręczniki do nauki historii powszechnej i historii literatury, zredagowane w duchu antykatolickim i antypolskim, przeznacza się bezwzględnie i dla uczniów polsko-katolickich.

Nie brak między nauczycielami szkół średnich jednostek, mających poczucie sprawiedliwości i wolnych od szowinizmu, ale pod wpływem parcia z góry te uczucia tępią się coraz bardziej. O przychylności szkoły do uczniów polskich niema mowy a tem mniej o pielęgnowaniu tego, co polskie.

Nauka języka polskiego, której wyznaczono w szkołach średnich dwie godziny nadobowiązkowe w tygodniu, traktuje się po macoszemu, powierza się często ludziom, niemającym żadnej zgoła kwalifikacyi. Bywało, że uczniów gimnazyalnych sekundy i prymy uczył polskiego nauczyciel Niemiec, władający słabo po polsku. Cała nauka zasadzała się na tłumaczeniu „Pana Podstolego” Krasickiego na język niemiecki. Zamiast wypracowań wolno pisać tłumaczenia polskie z niemieckiego lub listy kupieckie²⁾.

¹⁾ Geschichte des Deutschthums in der Provinz Posen vor ihrem ersten Anfall an Preussen.

²⁾ Lehrpläne und Lehraufgaben für die höheren Schulen, Berlin 1891 str. 76 n. 14.





D o p o w i e d z e n i e.

W myśl założenia, określonego ściśle we „wstępie“, staraliśmy się w niniejszej pracy ocenić wartość z jednej strony szkoły pruskiej w ziemiach polskich a z drugiej strony współczesnej szkoły polskiej, organizowanej samodzielnie i niezawisłe. W tym celu, przebiegając dzieje szkoły pruskiej w ziemiach polskich i zestawiając je z odnośnemi partjami współczesnych dziejów niezależnej pracy pedagogicznej Polaków, zabieraliśmy z nich, nie kreśląc ich całokształtu, tylko ten materyał, który wchodził w zakres zagadnienia.

Traktując z konieczności rzecz szkiecowo, mogliśmy widocznie dotknąć najważniejszych tylko momentów. W ten sposób doszliśmy do całego szeregu wniosków, które streszczamy. Przedewszystkiem stwierdzamy fakt, że od Fryderyka II. począwszy do obecnej chwili szkoła pruska w ziemiach polskich nigdy nie zapominała o szerzeniu germanizacyi i protestantyzacyi, a ta jej praca to potęgowała się to słabła w miarę sprzyjających okoliczności politycznych, nie ustawała jednak nigdy, nawet wtedy, kiedy królowie i rząd pruski głosili, że pragną szanować uczucia katolickie i polskie. Za Fryderyka II. i w okresie od wojny francusko-pruskiej do dni dzisiejszych propaganda niemczyzny i protestantyzmu doszła do największego natężenia. Z naszego przeglądu płynie wniosek, że niema dla nas nadziei, żeby nas Niemcy w szkole traktowali sprawiedliwie, dopóki im się dobrze będzie, a dla nas nauka, że, nie oglądając się na nic i na nikogo, musimy wszystkimi możliwymi i prawnymi środkami naprawiać szkody, zrzęczane przez szkołę pruską. Patryotyczne społeczeństwo wielkopolskie nie potrzebuje rad i wskazówek. Za-

hartowane w gorącym ogniu o najświętsze prawa narodowe przetrwa wszystkie ataki, które na nie jeszcze przyjść mogą. Nie zgniółł go żelazny kanclerz, nie zgniotą go jego epigonowie. W dzisiejszych czasach żaden naród nie zginie, byle tylko sam żyć chciał. Ucisk narodowościowy, aczkolwiek bardzo bolesny, ma jednak tę bardzo doniosłą stronę, że rozbudza miłość Ojczyzny i pcha do szlachetnych czynów.

Z drugiej strony wykazaliśmy faktami niezbitymi, że nie potrzebujemy szkoły pruskiej w ziemiach polskich uważać za osobliwe pruskie dobrodziejstwo, bo mieliśmy przed Prusakami swoją rodzimą szkołę, niegorszą od pruskiej a lepszą od niej, bo narodową. Jednocześnie dostarczyliśmy dowodów, że, pozostawieni sami sobie w warunkach swobodnego działania, szliśmy w dziedzinie pracy pedagogicznej w ciągu dwóch ostatnich wieków na równi z Prusakami a nawet ich wyprzedziliśmy pod niejednym względem a między innymi pod względem tolerancji religijnej i narodowościowej.



SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	1
I. Stan szkół w Prusiech a w Polsce w przededniu 1772. roku	6
1. Rozwój spraw szkolnych w Prusiech	6
2. Sprawy szkolne w Polsce przed r. 1772.	13
3. Porównanie stanu szkół pruskich a polskich oraz statystyka szkół z r. 1772. w ziemiach, zabranych przez Prusy przy pierwszym podziale Polski	21
II. Sprawy szkolne w Prusiech a w Polsce od r. 1773. do 1795.	33
1. Rozwój szkół średnich i pospolitych pruskich	33
2. Komisya edukacyi narodowej w Polsce 1773—1795.	37
3. Porównanie stanu edukacyi w Prusiech i w Polsce głównie z uwzględnieniem opinii pedagogów pruskich	46
4. Z dziejów szkół dzielnicy pruskiej od 1772—1795.	50
5. Statystyka szkół Komisyi, zabranych przez Prusy w roku 1793. i 1795.	55
III. Działalność edukacyjna Prusaków a Polaków od 1796. do 1806. r.	61
1. Prusy a dzielnica rosyjska	61
2. Cel i program polityki szkolnej Prus w zabranych ziemiach polskich	67
3. Rezultaty i ocena pracy edukacyjnej Prusaków w ziemiach polskich	74
a) Dzielnica z r. 1772. str. 74; b) W Prusach nowo-wschodnich str. 77; c) Prusy południowe str. 78.	
IV. Sprawy szkolne pruskie a polskie od 1807. do 1815. roku	88
1. Praca pedagogiczna Polaków w Księstwie warszawskiem	88
2. Działalność pedagogiczna Prusaków i porównanie jej z współczesną pracą edukacyjną Polaków	101
V. Polacy a Prusacy po roku 1815. do obecnej chwili	109
1. Praca edukacyjna Polaków samodzielna	109
a) Rzeczpospolita krakowska str. 109; b) Z dzielnicy austriackiej po roku 1867. str. 113.	
2. Szkoła pruska w ziemiach polskich po r. 1815.	120
Dopowiedzenie	145



DODATEK.

Autor niniejszej apologii szkoły polskiej ogłosił dotąd drukiem następujące prace :

1. Strój żaków Uniwersytetu Jagiellońskiego w XV. i XVI. wieku w „Przeglądzie powszechnym“, Kraków 1886.
2. Kilka uwag o uwzględnieniu historii sztuki w szkołach średnich, Kraków 1887, str. 11.
3. Ilustracye polskie życia uniwersyteckiego XVII. i XVIII. wieku, Kraków 1887, str. 19.
4. Mieszkanie żaków krakowskich w XIV—XVI. wieku w „Muzeum“, Lwów 1888 i osobne odbicie, str. 43.
5. O rektorach Uniwersytetu Piastowskiego i Jagiellońskiego w „Kronice Uniwersytetu krakowskiego“ 1887 i osobne odbicie, str. 63.
6. Ustawy bursy krakowskiej Jeruzalem (1453—1841) w „Archiwum Akademii Umiejętności do dziejów literatury i oświaty w Polsce“, tom VI. i osobne odbicie, str. 85.
7. Ubory profesorów i uczniów w Uniwersytecie Jagiellońskim (1364—1889) w „Przeglądzie powszechnym“ 1889 i 1890 i osobne odbicie, str. 105.
8. Dzieje c. k. gimnazjum w Wadowicach, Wadowice 1892, str. 60.
9. Ruch naukowo-literacki nauczycieli szkół wyższych galicyjskich z ostatnich 25 lat w „Przeglądzie powszechnym“ 1892, str. 18.
10. O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Komisji edukacyjnej narodowej w „Muzeum“, Lwów 1893 i osobne odbicie, str. 102.

11. Listy w sprawie wystawy rzeczy polskich szkolnych (1740—1896) w „Muzeum“, Lwów 1893 i 1894 i osobne odbicie, str. 232.
12. O wychowaniu młodzieży polskiej w duchu narodowym w „Muzeum“, Lwów 1895, str. 9.
13. Szkoły parafialne w Polsce w XIII. i XIV. wieku w „Rozprawach wydziału filolog. Akademii Umiej.“, Kraków 1896 i osobne odbicie, str. 69.
14. Bydgoszcz a Pakość. Karta z dziejów wychowania i szkół Księstwa warszawskiego w „Muzeum“, Lwów 1897 i osobne odbicie, str. 25.
15. Dzieje wychowania i szkół w Polsce, tom I, wieki średnie: część pierwsza od 966 do 1363 roku, Petersburg 1898, str. 339; tom II, wieki średnie: część druga od 1364 do 1432 roku, Petersburg 1903, str. 490.
16. Szkoła katedralna krakowska w wiekach średnich w „Muzeum“ 1898 i osobne odbicie, str. 60.
17. Obrazek wizyty szkolnej z czasów Księstwa warszawskiego w „Muzeum“ 1897, str. 8.
18. Wykształcenie szkolne laików zwłaszcza Piastów od r. 966 do 1364 roku w „Przeglądzie powszechnym“, Kraków 1898, str. 23.
19. Zestawienie i ocena treści najstarszej naszej książki szkolnej (Disticha moralia Catonis) w „Szkołe“, Lwów 1898, str. 16.
20. Klecha XVI. wieku w „Przeglądzie powszechnym“, Kraków 1898, str. 9.
21. Szkoła katedralna wrocławska w wiekach średnich w „Kwartalniku historycznym“, 1898, str. 15.
22. Szkoły diecezyi chełmińskiej w wiekach średnich w „Roczniku Tow. nauk. w Toruniu“ 1899 i osobne odbicie, str. 124.
23. Grzegorz z Szamotuł w Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej w Warszawie.
24. Obiady profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w XVI. i XVII. wieku w „Bibliotece krakowskiej“, 1900, str. 50.
25. Rozprósenie scholarzów krakowskich w r. 1549 w „Bibliotece krakowskiej“ 1900, str. 52.

26. Ułamek pamiętnika profesora krakowskiego z początku XVII. wieku w „Kwartalniku historycznym“, Lwów 1900, str. 9.
27. Brak nauczycieli w szkołach średnich, w Krakowie 1900, str. 32.
28. Materyały do dziejów wychowania i szkół w ziemi chełmińskiej 1808—1814 w „Roczniku Tow. nauk. w Toruniu“ 1900 i osobne odbicie, str. 160.
29. Protokoły procesu X. Andrzeja Czarnkowskiego z 1549 i 1550 roku w „Archiwum Akademii Umiejętności do dziejów liter. i ośw. w Polsce“, tom X., 1900 i osobne odbicie, str. 24.
30. Stan badań na polu dziejów wychowania, szkół i nauk w Polsce, referat na III. zjazd historyków polskich w Krakowie 1900 roku w „Pamiętniku III. Zjazdu historyków polskich“, str. 11.
30. Wizyta szkół gimnazjalnych w czterech nowych departamentach Księstwa warszawskiego w r. 1810, w „Archiwum Akademii Umiejętności, tom X. i osobne odbicie, Kraków 1901, str. 89.
32. Odezwa w sprawie badań dziejów wychowania i szkół w Polsce w „Muzeum“, Lwów 1901 i osobne odbicie, str. 10.
33. Materyały ilustracyjne dziejów wychowania i szkół w Polsce w „Muzeum“ 1901 i osobne odbicie, str. 24.
34. Wychowanie fizyczne Komisji edukacji narodowej w świetle historii pedagogii w „Muzeum“ 1902 i osobne odbicie, str. 90.

NB. Powyższym wykazem nie są objęte liczne a nieraz bardzo długie recenzje, pomieszczone w „Muzeum“, „Kwartalniku historycznym“ i wielu innych czasopismach.

